

Carole Mortimer

Wywiad z aktorem

Prince's Pleasure

Rozdział 1

– Skąd wrażenie, że umówiono mnie z mężczyzną? – Na widok osoby stojącej w progu hotelowego apartamentu Zak Prince mocno zacisnął wargi.

Dziewczyna uniosła brwi.

– Nie mam pojęcia.

Mężczyzna nachmurzył się, przekonany, że wic, kto mógłby mu to wyjaśnić.

– Z pewnością maczał w tym palce mój brat, Nik.

– Czyżbym wyglądała na mężczyznę? – zażartowała.

W żadnym wypadku. Nik powiedział mu, że osoba o nazwisku Tyler Wood przeprowadzi z nim wywiad. Nik zapomniał dodać, że dziennikarka jest młoda i atrakcyjna.

– Ani trochę – przyznał Zak, zły zarówno na brata, jak i na piękną nieznajomą. – Nik nie wspomniał, że jest pani Amerykanką. – Zmarszczył brwi, w pełni świadomy, że o wiele trudniej będzie utrzymać na dystans rodaczkę niż zwykłego angielskiego pismaka, jakiego się spodziewał.

Tyler Wood wzruszyła ramionami.

– Najwyraźniej pański brat jest człowiekiem małomównym.

– Najwyraźniej.

Zak nienawidził być zaskakiwany.

Chociaż Tyler Wood nosiła zielone bojówki i czarny T-shirt, a krótkie ciemne włosy miała nastroszone w zupełnie asekualnym stylu, w żaden sposób nie można było jej pomylić z mężczyzną. Pomijając fascynujące ciemne oczy o długich rzęsach, miała uroczy, mały, zadarty nosek i nadąsane wargi. Rzecz jasna, nie nosiła sta– Dlaczego Amerykanka pracuje dla angielskiego dziennika? – zaciekał się Zak.

W Stanach było aż nadto pracy dla dziennikarzy i jej poszukiwanie za oceanem wydawało się niepotrzebną ekstrawagancją.

Tyler Wood patrzyła na niego przez chwilę, zanim odpowiedziała swobodnie.

– Przypuszczam, że z tych samych względów, dla których amerykański aktor kręci w Anglii. Może Zak wciąż jeszcze nie zdołał zaakceptować faktu, że ta atrakcyjna kobieta będzie mu towarzyszyć przez cały tydzień.

Nie był zachwycony tą perspektywą, ale rozumiał konieczność –

Chodziło o odwrócenie uwagi mediów od Nicka i jego młodej żony.

To właśnie Tyler Wood ujawniła ich związek, ale po rozmowie z Nickiem zgodziła się wycofać w zamian za tygodniowy wywiad z Zakiem, aktorem na szczytach popularności.

Zak, ze swej strony, spodziewał się towarzystwa mężczyzny. Zabawiliby się w mieście, reporter opisałby ich przeżycia i wszyscy byliby zadowoleni. Fakt, że Tyler Wood była kobietą, skazywał tę koncepcję na niebyt.

Nerwowo wciągnął powietrze.

– Zapraszam do środka. – Otworzył drzwi szerzej.

Sięgała mu do brody i roztaczała wokół niemal nieuchwytną kwiatową nutę.

Uśmiechnęła się czarująco, spoglądając na niego spod niepokojąco długich, ciemnych rzęs.

Zak uświadomił sobie, że jest zdenerwowany. Zawsze miał dobre stosunki z mediami, ale dotychczas to on dyktował warunki. Teraz czuł, że spędzenie całego tygodnia w towarzystwie tej kobiety i utrzymanie pożądanego dystansu nie będzie łatwym zadaniem.

Przechyliła głowę i spojrzała na niego z namysłem.

– Sądziłam, że jest pan dużo bardziej swobodny i czarujący...

Zak doskonale zdawał sobie sprawę, że właśnie takim widziały go media i że będzie mu trudno utrwalić taki obraz w oczach Tyler Wood.

Westchnął.

– Jest dziewiąta rano, a położyłem się po czwartej. Takie okoliczności nie sprzyjają byciu czarującym luzakiem.

Roześmiała się.

– Bardzo przepraszam, panie Prince. Nie zamierzałam niczego sugerować...

Zak łypnął na nią podejrzliwie. Czuł się nie najlepiej i tak samo najprawdopodobniej wyglądał. Zabawa poprzedniego wieczoru była isticie szampańska, alkohol lał się strumieniami. Szczerze mówiąc, wyczołgał się z łóżka dosłownie pięć minut wcześniej. Błyskawicznie wciągnął czarne spodnie i białą jedwabną koszulę, które nosił poprzedniej nocy, i przejechał dłonią po zmierzwionej blond czuprynie. Na golenie zabrakło czasu. Doskonale wiedział, że wygląda po prostu niechlujnie.

– Przepraszam za mój dzisiejszy stan – usprawiedliwił się. – Kiedyś mogłem balować przez całą noc i być gotów do pracy o szóstej rano. Bardzo

proszę tego nie zapisywać – dodał szybko, widząc, że dziewczyna sięga do kieszeni spodni po notes i ołówek.

– Och. – Brązowe oczy pociemniały z rozczarowania. Tyler schowała notes i spojrzała na niego uważnie. – A ile właściwie ma pan lat?

– Trzydzieści sześć. A pani? – zapytał w odpowiedzi.

– Dwadzieścia sześć – odpowiedziała bez wahania.

Skinął głową. Tego się właśnie spodziewał.

– I wciąż jeszcze może pani bez konsekwencji balować do świtu?

Znów się roześmiała.

– Nigdy za tym nie przepadałam. Zastanawiałam się, panie Prince...

– Zak – poprawił ją szybko.

– No więc, zastanawiam się, czy nic czuje się pan niejako zmuszony do tego wywiadu przez pańskiego brata, no i przeze mnie.

– Czy się tak nie czuję? – powtórzył w niedowierzaniu, – Panno...

– Tyler – podpowiedziała z uśmiechem.

– Tyler. Owszem, zostałem do tego zmuszony przez was oboje. Dla jakiej gazety pani pracuje?

– zapytał, podczas gdy Tyler patrzyła na niego w osłupieniu. – Bo przypuszczam, że czasopismo, które zamieściło artykuł o Niku i Jinx, nie jest takim wywiadem zainteresowane?

Czy *to* wyobraźnia płatała mu figle, czy też brązowe oczy nagle umknęły jego wzrokowi. Właściwie nie byłby zdziwiony, gdyby zawstydziła się współpracy z dziennikiem, który zamieścił na pierwszej stronie historię Nika i Jinx. Rozsiewanie plotek to z pewnością zbyt łagodne określenie działalności tego szmatławca!

Tyler obdarzyła go kolejnym promiennym uśmiechem.

– Racja, panie... ee... Zak – poprawiła się od razu.

– „Daily informer” wydaje dodatek niedzielny w formie magazynu ilustrowanego.

– I właśnie on ma opublikować ten wywiad?

Tyler przez chwilę podziwiała niebo nad Londynem.

– Wspaniały widok, prawda?

– Owszem – zgodził się sucho. – Mam nieodparte wrażenie, że... – przerwał na odgłos pukania do drzwi apartamentu.

– To mój fotograf.

– Nie – odpowiedział stanowczo.

– Myślę, że tak. – Zerknęła na ciężki zegarek podkreślający smukłość jej nadgarstka. – Umówiłam się tu z Perrym kwadrans po dziewiątej.

– Nie mówiłem o tym, kto jest za drzwiami – ciągnął Zak. – Chodzi o to, że pani umowa z moim bratem nie obejmuje obecności towarzyszącego nam na każdym kroku fotografa. A przynajmniej tego bym sobie życzył.

Brązowe oczy rozszerzyły się w proteście.

– Ależ będę potrzebowała zdjęć do tego artykułu!

– I może je pani zrobić. W końcu tygodnia. Wtedy kiedy to będzie pasowało mnie.

Tyler wyglądała, jakby się chciała sprzeczać, ale rzut oka na jego minę przekonał ją, że nie warto.

– Dobrze – zgodziła się. – Wyjaśnię to Perry'emu i możemy kontynuować.

– Ja wracam do łóżka – przerwał jej. – Ale jeżeli chce się pani przyłączyć... – Spojrzał na nią wyzywająco, wciąż niechętny całej tej sytuacji.

Gdyby nie szacunek dla starszego brata i jego żony, nie zawahałby się posłać Tyler do diabła. I tak wcale nie był pewien, czy jeszcze tego nie zrobi.

Tyler popatrzyła na niego badawczo.

– Mam wrażenie, że toczy pan ze mną jakąś grę.

– W innych okolicznościach nie omieszkałbym – zadrwił, nagrodzony rumieńcem, który oblał jej policzki – ale dzisiaj? Teraz? Z fotografem za drzwiami? – Potrząsnął głową. – W tej chwili marzę tylko o powrocie do łóżka. Sam – dodał stanowczo.

– Jasne – zgodziła się lekko i ruszyła do drzwi. – Może spotkamy się po południu? Bez fotografa.

– Dobrze – ustąpił. – Proszę najpierw zadzwonić. Nie chciałbym narazić na szwank pani wrażliwości w razie, gdybym miał towarzystwo.

Tyler Wood zatrzymała się z dłonią na klamce.

– Nie jestem aż tak przesadnie wrażliwa, Zak. To była przyjemna niespodzianka zastać tu pana samego.

– Trafiony. – Zak skinieniem głowy wyraził aprobatę dla jej celnej riposty.

Zawahała się jeszcze, zanim otworzyła drzwi.

– W zeszłym roku pracował pan z Johnem Devaro, – Jeszcze jedna fanka

Johna Devaro! – jęknął, zanim jej odpowiedział. – Tak, jest tak samo przystojny, jak na ekranie. To świetny chłopak.

– Chciałam tylko zapytać, czy nie czuł się pan zagrożony faktem, że jego nazwisko pojawia się przed pańskim w czołówce – przerwała mu sucho.

Zak był kompletnie zbity z tropu niespodziewanym atakiem.

– Obaj zgodziliśmy się na porządek alfabetyczny.

– Rozumiem. – Skinęła głową, – Zatem do zobaczenia.

Kiedy wychodziła z hotelu, na jej wargach błąkał się uśmieszek.

Tyler Wood to z pewnością nie tylko para brązowych oczu i urzekający uśmiech. Zak najwyraźniej jej nie docenił, bo była kobietą. Amerykanką i pracowała w obcym kraju, w zawodzie, w którym mężczyźni często brali nad kobietami górę.

Kiedy się zorientuje, będzie miał dwa wyjścia. Ponieważ wyraźnie jeżył się na jej widok, mógł być dalej niechętny współpracy albo spróbować ją oczarować i zwabić do łóżka.

Rozdział 2

– Arogancki dupek! – syknął Perry, kiedy szli szerokim hotelowym holem do wyjścia.

Tyler nie mogła go winić za niezadowolenie z decyzji Zaka. Ona i Perry pracowali razem od sześciu miesięcy i nigdy dotąd nie spotkało ich nic podobnego.

– Nie przejmuj się tym – powiedziała, kiedy wyszli na słońce. – Dasz sobie radę i bez jego zgody. Zawsze ci to nieźle wychodziło.

– Na pewno – odparł. – Chociaż zamiast czaić się w cieniu, wolałbym spędzić ten czas z wami.

Tyler czuła, że Perry chętnie nadałby ich duetowi charakter bardziej intymny, ale jak na razie udało jej się tego uniknąć.

Lubiła przystojnego kolegę o przydługich ciemnych włosach i niebieskich oczach, ale, ku jego wielkiemu rozgoryczeniu, traktowała go raczej jak brata.

Zresztą, nie potrafiłaby zaangażować się głębiej ze świadomością, że coś ukrywa przed partnerem. A nie miała najmniejszego zamiaru niczego zdradzać. W Anglii wiadano o niej tylko, że nazywa się Tyler Wood i jest początkującą dziennikarką. Chciała, żeby tak zostało.

– Na twoim miejscu uważałbym na siebie – rzucił Peny. – Słyszałem, że ten facet nie może zostać sam z kobietą na pięć minut, żeby nie próbował zaciągnąć jej do łóżka.

Tyler skrzywiła się.

– Sądząc po jego nastroju dziś rano, chyba niezbyt często mu się udaje.

Wiedziała, że to nieprawda, chociaż... z trzech braci Prince'ów to właśnie Zak był znanym czarusem. Najstarszy, Nik, z zasady zachowywał się z dystansem, a młodszy, Rik, był nawet jeszcze bardziej powściągliwy.

W każdym razie wdzięk Zaka w poniedziałek o dziewiątej rano stał pod wielkim znakiem zapytania. Niezbyt obiecujący początek tygodnia, który miała spędzić w towarzystwie sławnego aktora...

Tyler zadzwoniła do Zaka o czwartej, ale jeszcze spał.

– Powiedz mi – zaczęła, kiedy w końcu spotkali się w hotelowym holu. – Wiem, czym rozzłościłam twojego brata do tego stopnia, że umówił nas na porę gwarantującą twoją wściekłość, ale ciekawa jestem, co ty mu zrobiłeś?

– Pytająco uniosła ciemne brwi.

– Bardzo przenikliwie, Tyler – uśmiechnął się Zak. Był ubrany w wytarte džinsy i czarny T-shirt, dużo bardziej rozluźniony niż rano, wyciągnięty w wygodnym fotelu. – Co do Nika... Kto wie? Ale myślę, że to był żart.

– Ha, ha – skrzywiła się.

– Tak – potwierdził z uśmiechem.

Tyler natychmiast zrozumiała, dlaczego Zak zdobył trzy Oscary. Miał charyzmatyczny, niemal hipnotyzujący uśmiech, co w połączeniu z przydługimi blond włosami i niebieskimi oczami decydowało o jego nieodpartym uroku.

Natychmiast zgromiła się w myśli. Miała znaleźć w nim coś więcej niż tylko leniwy czar, jakim go zwykle charakteryzowano. Były oczywiście skandaliczne związki z mężatkami, a nawet pogłoski, że wytwórnia filmowa braci miała powiązania ze światem przestępczym, co zresztą okazało się bzdurą. Ale wokół bogatych i sławnych plotki krążą zawsze. Tyler chciała prawdy.

– W każdym razie – odezwała się rażno – przepraszam za wszystkie nieporozumienia, jakie mogły wyniknąć dziś rano i proponuję, żebyśmy przeszli dalej.

– Przeszli dokąd?

Tyler zmarszczyła brwi. Najwidoczniej wyraziła się nie dość precyzyjnie.

– Podstawowe informacje – wyjaśniła. – Gdzie się urodziłeś, kilka słów o rodzinie, nad czym teraz pracujesz...

– Słuchaj, Tyler, nie chciałbym cię pouczać w kwestii twojej pracy...

– Ale zrobisz to, prawda? – domyśliła się.

Wzruszył szerokimi ramionami, pozornie całkowicie obojętny na zainteresowanie kobiet. Większość z nich nie odrywała od niego wzroku.

– Większość ludzi już zna te informacje – przerwał, żeby uśmiechnąć się do kelnerki, która przyniosła im wodę mineralną.

Miał rację, oczywiście. Trzej bracia i ich młodsza siostra byli dziećmi legendarnego Damiana Prince'a, aktora, który zniewolił publiczność na ponad trzydzieści lat, zanim zmarł przedwcześnie przed dwudziestu laty.

Młody Zak był „złym chłopcem” w rodzinie. Jako nastolatek wyleciał ze szkoły i rozpoczął karierę aktorską. W ten sposób znalazł swoje miejsce w

życiu i szybko zyskał ogromną popularność.

Sukces odnieśli zresztą wszyscy trzej bracia: Zak jako aktor, Nik jako szef wytwórni, a Rik jako scenarzysta.

– Masz rację – przyznała Tyler. – Prawdopodobnie mogę sobie dać z tym spokój. – Usadowiła się wygodnie. – No więc co zaplanowałeś na ten tydzień?

– Zaplanowałem? – Pociągnął łyk wody mineralnej.

Czytała kilka wywiadów z Zakiem i wiedziała, że nie zawsze wymaga to tak upiornie ciężkiej pracy. Zazwyczaj gładko i z wdziękiem odpowiadał na zadawane pytania.

Ale nie dzisiaj.

Czyżby coś wiedział? Czy podejrzewał, że sprawa tego wywiadu nie jest tak jasna i prosta, jak można się było spodziewać?

– Dlaczego jesteś w Anglii? – Uśmiechnęła się, nie chcąc pokazać, że martwi ją jego brak chęci do współpracy. – Zazwyczaj przebywasz w Stanach.

– Czy ślub starszego brata to dobry powód mojej obecności?

Tyler poczuła, że się rumieni z zakłopotania.

– Oczywiście – przyznała. – Zastanawiałam się po prostu, dlaczego wciąż tu jesteś. Wątpię, czy zatrzymało cię oczekiwanie na wywiad.

– Tak się złożyło, że jestem oczekiwany na premierze „Gunslingera”, w sobotę.

Tyler jęknęła w duchu. Rzeczywiście, w nadchodzącą sobotę miała się odbyć angielska premiera najnowszego filmu Zaka. Jak mogła o tym zapomnieć!

Nie wolno jej więcej popełnić podobnego błędu. Potrzebowała tego wywiadu. Czegoś nowego. Historii, jakiej nikt jeszcze dotąd nie opisał. I była pewna, że da jej to ten wywiad.

– Przepraszam, Zak – zaczęła. – Ja...

– Tyler... – Przybrał współczujący wyraz twarzy. – W trosce o mój stracony czas muszę zaproponować, żebyś teraz poszła i przygotowała się trochę, zanim znów zaczniemy.

Zasłużyła na tę nagane, ale Zak nie musiał jej udzielić.

Wyprostowała się dumnie.

– To nic będzie konieczne – odparła cierpko.

– Wiem doskonale o tej premierze. Chciałam tylko wiedzieć, czy

pracujesz nad kolejnym filmem? – Bez mrugnięcia okiem wytrzymała jego drwiące spojrzenie.

Miała odwagę, musiał jej to przyznać. I była na niego wściekła, poznawał to po charakterystycznym błysku w brązowych oczach.

Nic dziwnego. Nic zachowywał się poprawnie. Ale też nie miał obowiązku ułatwiać życia dziennikarzom. Zwykle nie bywał dla nich niemiły, ale Tyler Wood stanowiła przypadek szczególny.

Nie wiedzieć czemu doprowadzała go do szału tak, że ledwo, ledwo panował nad sobą, powstrzymując się przed jawnym okazaniem wrogości.

Wzruszył ramionami.

– Jutro mam spotkanie w sprawie rozpoczęcia zdjęć w przyszłym tygodniu. Nie, nie możesz tam ze mną iść – uprzedził jej propozycję.

– Umowa z twoim bratem gwarantuje mi pełny dostęp do ciebie i twoich spraw przez tydzień – przerwała, kiedy drwiąco uniósł brew.

– Decyzja należy do mnie. Umowę zawierałaś z moim bratem, nie ze mną. – Jego głos stwardniał. – I dlatego nie licz na jutrzejsze spotkanie.

Tyler otworzyła usta, żeby zaprotestować, ale zaraz zamknęła je z powrotem, całkowicie sfrustrowana.

Zak popatrzył na nią z namysłem.

– Zapytam raz jeszcze: dla kogo jest ten wywiad, panno Wood?

– Dla dodatku niedzielnego – odpowiedziała natychmiast.

Czy to była tylko jego wyobraźnia, czy też naprawdę w brązowych oczach dostrzegł cień rezerwy? Miał wrażenie, że Tyler Wood odpowiada wymijająco. I że nie jest w tym zbyt biegła.

Wyzywająco uniosła podbródek.

– Myślałam, że to ja robię wywiad, a nie na odwrót!

– Chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej o kobiecie, która ma mi towarzyszyć przez cały tydzień.

Czy mu się wydawało, czyjej dłonie drżały lekko? Nie mógł być pewien, bo złożyła je razem.

– Nie tylko ty masz znajomości, Tyler. – Mógłby przysiąc, że pobladła. – Wykonałem kilka telefonów, żeby cię sprawdzić.

Rumieniec całkiem zniknął z jej policzków.

– Ach tak? – rzuciła nonszalancko. – I czego się dowiedziałeś?

Zak spojrział na nią zmrużonymi oczami, coraz bardziej przekonany, że ona coś ukrywa.

– Prasa, jak widać, potrafi nabrać wody w usta, kiedy sprawa dotyczy kogoś z nich. Dowiedziałem się, że masz opinię dobrej dziennikarki, trochę zbyt skłonnej, by angażować się emocjonalnie. – Przerwał, zanim wygłosił następną uwagę. – Również tego, że kilka tygodni temu miałaś awanturę ze swoim redaktorem naczelnym, który w końcu zagroził, że cię zwolni...

– No cóż, najwidoczniej nie zrealizował swoich gróźb. Wciąż pracuję, jak widzisz.

– Najwidoczniej nie – przyznał. – A tak między nami, o co się pokłóciliście?

Tyler potrząsnęła głową.

– To chyba nie powinno cię obchodzić.

Wzruszył ramionami.

– Zastanawiałem się tylko, czy mogło to mieć jakiś związek z umową, którą zawarłaś z moim bratem?

– Oczywiście, że nie – burknęła. – Może damy sobie spokój ze mną i pomówimy o tobie? – zaproponowała.

– Będę pytał, dopóki nie dowiem się o tobie prawdy – ostrzegł ją.

Tyler zamknęła notatnik i umieściła go w jednej z rozlicznych kieszeni swoich bojówek.

– Do dzisiaj wierzyłam we wszystko, co mówiły o tobie media, że jesteś czarujący, miły, a nawet życzliwy – prychnęła drwiąco. – Tymczasem jesteś wyjątkowo gburowatym, trudnym we współpracy zaprzeczeniem jakiegokolwiek życzliwości!

Chciała się zerwać z miejsca, ale Zak sięgnął przez stół i unieruchomił jej nadgarstki w stalowym uchwycie.

– Czy to właśnie zamierzasz napisać w swoim artykule?

Chociaż celowo starał się być nieprzyjemny, nie przywykł do braku sympatii i odkrył, że źle się z tym czuje.

Zauważył też, że dotknięcie skóry Tyler sprawiło mu przyjemność. Była miękka, jedwabista i był ciekaw, czy reszta jej ciała jest tak samo wrażliwa.

– Uspokój się – powiedział. – Jeszcze nie skończyliśmy rozmawiać.

Spojrzała na niego chłodno.

– Właśnie dlatego zgodziłeś się na wywiad? Żeby mnie obrazić?

Uśmiechnął się.

– Przyciągamy uwagę. – Wzrokiem wskazał na gości restauracji, którzy obserwowali ich już całkiem otwarcie.

– To ty przyciągasz uwagę – poprawiła go, siadając gwałtownie i uwalniając nadgarstki z jego uścisku.

Zak patrzył, jak dotyka opuszkami palców miejsc, gdzie ją trzymał. Jej dłonie były całkowicie wolne od pierścionków, długie i smukłe, o wąskich paznokciach. Jak by to było czuć te palce wędrujące po nagim ciele?

– Rozmawialiśmy o twojej kłótni z redaktorem naczelnym – przypomniał jej, zły na siebie o tamte myśli. Jest dziennikarką, do diabła!

Potrząsnęła głową.

– Może ty, ale nie ja. – Popatrzyła na niego zuchwale ponad brzegiem szklanki z wodą mineralną.

Zak z trudem opanował rozdrażnienie. Ta kobieta potrafiła dotknąć czułych strun w jego wnętrzu, niedostępnych dla innych.

– Więc o czym porozmawiamy? – zadrwił. – Czy o tym, że ty i przystojny fotograf Peny Morgan jesteście praktycznie nierozłączni? Wybierasz się gdzieś, Tyler? – zapytał, kiedy z dużą siłą odstawiła szklankę na stolik.

Zanim zdążyła wstać, zbladła jak ściana i opadła z powrotem, z zamkniętymi oczami, oddychając płytko, – Tyler! Co się dzieje? – Zak pochylił się nad nią i lekko potrząsnął ją za ramię. – Odezwij się! – powtórzył głośniej.

Wysiliła się, by otworzyć oczy i spojrzeć na niego.

– Wynoś się – wymamrotała słabo.

Zignorował to, pochylił się i z łatwością wziął ją na rękę.

Ważyla tyle, co nic. Podążył przez hol, nie reagując na zaciekawione spojrzenia obecnych.

– Co ty sobie wyobrażasz? – Tyler otworzyła oczy i próbowała się uwolnić.

– Myślałem, że to jasne. – Zak nawet na nią nie spojrział, tylko wszedł do czekającej windy.

– Dokąd mnie zabierasz?

– Do mojego apartamentu – wyjaśnił. – I przestań się wrywać, bo w końcu zrobisz sobie krzywdę. – Nie zamierzał jej puścić, dopóki nic dowie się, co się stało.

– Robisz widowisko – syknęła, kiedy obejrzały się za nimi kolejne osoby.

– Sądziś, że mnie to obchodzi? – Sięgnął do kieszeni po kartę

magnetyczną, a potem kopnął drzwi; zamknęły się za nimi z hukiem.

Troskliwie ułożył Tyler na sofie.

– Nie ruszaj się – polecił jej i odwrócił się do minibaru.

Tyler nawet nie próbowała wstać. Leżała spokojnie z zamkniętymi oczami, wciąż kredowo blada.

Albo naprawdę była chora, albo był to z jej strony starannie przygotowany wybieg dla ożywienia wywiadu. Nie byłby to pierwszy raz, kiedy kobieta próbowała na nim podobnej sztuczki, żeby tylko dostać się do jego apartamentu, chociaż, musiał przyznać, że nieczęsto chodziło o wywiad.

Jeżeli Tyler Wood uciekła się do takiego podstępu, już on pokaże jej, jak „wyjątkowo niegrzecznie” potrafi się zachować.

Rozdział 3

– Co robisz? – sapnęła Tyler z rozszerzonymi zdumieniem oczami, kiedy Zak uniósł jej głowę i wlał w usta nieco płynu. Mocnego płynu, palącego w gardle. – Nie! – zaprotestowała, próbując odepchnąć jego rękę.

Nie udało się i następna porcja spłynęła jej do gardła, – Co to było? – zapytała, opierając głowę o poduszki sofy.

– Brandy – odparł z satysfakcją.

– Zaraz się rozchoruję – dokończyła. – Tym bardziej, że na pusty żołądek. – Zasłabła, bo poza cienkim tostem na śniadanie przez cały dzień nic nie zjadła.

Życie w Londynie było drogie, a jej dziennikarska pensja bardzo skromna. Ponieważ jednak miała zamiar utrzymać się sama, postanowiła oszczędzać. Przede wszystkim na jedzeniu.

Żyła głównie chlebem, mlekiem i płatkami śniadaniowymi, które były tanie i pożywne. Czasem pozwalała sobie na hamburgera.

– Dlaczego na pusty żołądek? – dociekał Zak, trafnie wyłapując sens jej stwierdzenia. – Jest późny wieczór, jeszcze nie zjadłaś obiadu?

Obiad był luksusem, na który rzadko mogła sobie pozwolić. Lunch zresztą też.

– Mam alergię. – Zignorowała jego pytania i spróbowała usiąść. – Zaraz wymiotuje na ten kosztowny dywan.

– Alergię? – powtórzył z powątpiewaniem, nie wykazując najmniejszej chęci pomocy. – Jaką alergię? – Zanim skończył mówić, Tyler przewiesiła głowę przez bok sofy i zrobiła to, co obiecała.

Już na studiach odkryła, że każdy alkohol bez wyjątku wywołuje u niej lęk właśnie reakcję.

– Co to za alergia? – dopytywał się. Przyniósł z łazienki kilka ręczników, część podał Tyler, resztę rzucił na kałużę na dywanie.

– Na alkohol – zdążyła odpowiedzieć i znów się pochorowała.

To nie mogło trwać długo, bo naprawdę nic miała nic w żołądku, ale było bardzo nieprzyjemne. Tyler była zupełnie zdruzgotana faktem, że pochorowała się w obecności właśnie Zaka Prince'a. Fakt, że to on był za wszystko odpowiedzialny, bo podał jej alkohol, w najmniejszym stopniu nie łagodził uczucia wstydu.

– Daj spokój, wypiałś tylko łyk. – Poprowadził ją do łazienki.

– Ilość nie ma znaczenia – wyjaśniła.

Czuła już nadchodzący ból głowy, jak zwykle w takich sytuacjach. Sen byłby najlepszym lekarstwem.

Było ciemno, kiedy się obudziła. Bardzo ciemno. I bardzo cicho. Poza jednym dźwiękiem.

Tyler wstrzymała oddech. Ale dalej jakiś oddech słyszała.

Gdzie jest?

I kto oddycha obok niej?

Usiadła gwałtownie i jęknęła, czując ostre pulsowanie w głowie.

– Dobrze się czujesz?

Koło niej coś się poruszyło i zabłysło światło, Tyler szybko zamknęła oczy, bo blask jeszcze pogłębił ból głowy. W dodatku rozpoznała ten głos!

– Tyler? – powtórzył zatroskany Zak.

Skąd się wzięła w łóżku Zaka?

Ostatnie, co pamiętała, to gwałtowne wymioty i senność, a potem... nic.

– Tyler, otwórz oczy. Powiedz coś – domagał się Zak. potrząsając ją lekko za ramiona.

– Przestań, głowa mi pęka. – Tyler delikatnie opuściła głowę na poduszkę.

Zak natychmiast przestał nią potrząsać.

– Najwyraźniej masz kaca – stwierdził rozbawiony. – Na pewno nic nie piłaś przed spotkaniem ze mną?

Tyler szeroko otworzyła oczy, ignorując pulsowanie pod czaszką, i spojrzała na niego z oburzeniem.

– Mówiłam ci. mam alergię na alkohol. Wystarczy łyk. żeby się pochorowała.

– To na pewno. – Uśmiechał się, oparty na łokciu. – Nie widziałem jeszcze, żeby ktoś tak wyglądał jak ty, zanim straciłaś przytomność.

– Zasnęłam – broniła się słabo. – Która godzina? – Lekko odwróciła głowę, ale nie mogła rozróżnić cyfr na świecącej tarczy zegarka przy łóżku.

Nie mogła uwierzyć, że naprawdę trafiła do łóżka Zaka. Ku jej uldze oboje byli ubrani, ale to nie zmieniało faktu, że leżeli obok siebie w wielkim, podwójnym łóżku.

Zak zerknął na zegarek.

– Kilka minut po jedenastej – odpowiedział.

– Nie najgorzej – westchnęła z ulgą. – Spałam około godziny.
– Kilka minut po jedenastej rano – oświecił ją z przekornym uśmiechem.
– Niemożliwe! – Chciała się zerwać, ale zaraz opadła z powrotem na poduszki. – W takim razie dlaczego jest tak ciemno?

Wzruszył ramionami.

– Zawsze kiedy jestem w Londynie, mieszkam w tym apartamencie. W czasie pracy nad filmem nigdy nie wiem, kiedy znajdę czas na sen, a tylko tutaj są tak szczelne zasłony.

Tyler patrzyła na niego całkowicie zaskoczona. Jedenasta rano! Spędziła tu całą noc! Zak zaśmiał się cicho.

– No cóż, to dość nietypowa reakcja po spędzeniu ze mną całej nocy!

Tyler poczuła, że krew odpływa jej z twarzy. Nic dało się zaprzeczyć, byli w sypialni i spali w tym samym łóżku. Miała tylko nadzieję, że...

Spojrzała na Zaka, szukając w twarzy oznak tego, co naprawdę zdarzyło się tej nocy, ale jego twarz była gładka i nieprzenikniona, kiedy patrzył na nią spod ironicznie uniesionych brwi.

– Wiesz, Tyler – wyciągnął dłoń i odsunął jej krótki kosmyk znad oka – czuję się obrażony twoim przypuszczeniem, że mógłbym wykorzystać kobietę i to chorą. – Jego intensywnie niebieskie oczy przypominały teraz szafiry. – Chociaż po dwunastu godzinach sytuacja uległa wyraźnej zmianie... – dodał miękko, zanim nakrył jej usta wargami.

Tyler bez oporu poddała się pieścizocie i zanurzyła dłonie w jego włosach barwy kukurydzy. Nagle rozległo się energiczne stukanie do drzwi. Zak poderwał się.

– Zapomniałem wywiesić kartkę „nie przeszkadzać”. – Nachmurzony podszedł do drzwi.

W myśli udzielił sobie ostrej nagany. Po pierwsze i najważniejsze, Tyler była dziennikarką, a dziennikarze szukali wszędzie tylko jednego: – sensacji.

A on właśnie sam się jej podłożył.

Musi jakoś, choć nic miał pojęcia jak, wycofać się z tej sytuacji. Na wspomnienie jędrnych piersi Tyler jęknął w duchu. Miała aksamitną skórę i miękkie, chętne do pocałunków wargi. Co za szkoda...

– Jeżeli masz zamiar powtórzyć przedstawienie, obawiam się, że się rozczarujesz! – Zamykając drzwi, zwrócił się do Tyler. Spojrzał na zegarek. – Spotkanie, o którym ci wspomniałem, zaczyna się za godzinę. Ale może wrócimy do tego później – zaproponował, unosząc brew.

Tyler oblała się rumieńcem i usiadła, odwracając wzrok.

– Gdzie moje buty? – zapytała, rozglądając się dokoła niepewnie.

– W drugim pokoju. – Zak wciąż pamiętał swoje rozbawienie na widok ciężkich butów pustynnych Tyler.

– Powiedz mi, nosisz wojskowe ciuchy, żeby zatuszować niski wzrost?

Zerwała się gwałtownie, marszcząc brwi.

– A ty brałaś lekcje chamstwa równoległe z aktorstwem, czy masz to wrodzone?

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. – Właściwie nie miał zwyczaju zachowywać się w ten sposób, ale Tyler Wood w jakiś sposób zdołała rozbudzić jego najgorsze instynkty. – Może przed wyjściem wezmiesz prysznic? – zaproponował, kiedy przemaszerowała obok niego, zdużając do sąsiadującego z sypialnią salonu.

– Nie, dziękuję – odpowiedziała zdecydowanie i usiadła, by włożyć buty. Zmarszczyła nos, bo dywan wciąż jeszcze emanował wonią nocnej przygody.

– Nie przejmuj się tym – rzucił lekko Zak. – Upiorą go, kiedy wyjdę.

– Wiesz... – Przerwała, żeby na niego spojrzeć, niezbyt szczęśliwa, że przypomniał jej niefortunne zdarzenie – ... gdybyś miał w sobie choćby cień dżentelmena, nie spałbyś ze mną w tym samym łóżku.

– Jest tylko to jedno – zaprotestował, oparty o futrynę, obserwując ją z ramionami skrzyżowanymi na piersi.

– No to trzeba było spać na sofie. – Wciągnęła drugi but i zasznurowała go ciasno.

– To było moje łóżko – przypomniał jej.

– W takim razie mogłeś zostawić mnie na sofie – upierała się.

– Nie mogłem – odparł z drwiną w głosie. – A gdybyś się znowu pochorowała i udławiła własnymi...

– Bardzo proszę, nie mów już o tym! – krzyknęła, zbierając drobiazgi, które Zak wyciągnął poprzedniego dnia z jej kieszeni.

– Naprawdę zanim wyjdiesz, powinnaś skorzystać z łazienki.

Spojrzała na niego ze złym błyskiem w oku.

– Ja... o nic! – jęknęła, kiedy kątem oka pochwyciła swoje odbicie w lustrze. Włosy miała nastroszone jak igły doprowadzonego do ostateczności jeżozwierza.

– Mogłeś mi powiedzieć – fuknęła jak rozłoszczona kotka i

wmaszerowała do łazienki.

– Wydaje mi się, że właśnie to zrobiłem! – zawołał za nią, przekrzykując szum wody.

Kiedy wróciła, z włosami tym razem mokrymi i też sterczącymi, uśmiechnął się pod nosem.

– Prawic bez różnicy – zażartował.

– Przed chwilą mój wygląd jakoś ci nie przeszkadzał!

– No wiesz, kobieta w łóżku mężczyzny jest warta dwóch, których tam nie ma.

Brązowe oczy rozbliły.

– Nigdy bym nie pomyślała, że jesteś taki zdesperowany!

Zak skwitował tę próbę obrażenia go szerokim uśmiechem. Łatwo odgadł, że kryje się za nią zakłopotanie, ale nie miał zamiaru niczego jej ułatwiać. Fakt, że sama nie pokazała się tu w najlepszym świetle, powinien ją zniechęcić do opisanie tej sytuacji.

Zacisnął wargi i oderwał się od framugi.

– Na pewno ci ulży, skoro powiem, że nie jestem zdesperowany w najmniejszym nawet stopniu – zapewnił. – Teraz jednak muszę cię przeprosić. Chciałbym się wykapać i przebrać przed lunchem.

– Jasne. – Teraz Tyler wyglądała na wytrąconą z równowagi. – Czy spotkamy się po południu?

– Dobrze – odpowiedział.

Był ciekaw jej prywatnego życia. Kim są jej rodzice? Czy ma rodzeństwo? Gdzie chodziła do szkoły? Czy jest z kimś związana?

Dlaczego właściwie chciał się tego wszystkiego dowiedzieć? Przecież uwolni się od niej już za tydzień.

Westchnął.

– Dziś wieczorem jestem zaproszony na przyjęcie i proponuję, żebyś ze mną poszła.

– Nie chciałabym się narzucać...

– Myślę, że to dla ciebie nic nowego – odpowiedział z brutalną szczerością.

Tyler drgnęła.

– Na pewno masz kogoś...

– Jeżeli nawet, to i tak nigdy jej nie spotkasz – przerwał szorstko.

– Skoro tak bardzo nie znosisz mojej obecności, dlaczego się zgodziłeś...

?

Uśmiechnął się drwiąco.

– Nikt mnie nie pytał o zdanie. Ale gdyby zapytał, nie zgodziłbym się.

– Myślałam, że twój początkowy brak współpracy był wywołany faktem, że spodziewałeś się mężczyzny. Ale teraz widzę, że to coś znacznie głębszego.

– Owszem – potwierdził posępnie, – Co jednak nic zmienia faktu, że umowa została zawarta, niezależnie od mojej zgody. Proponuję, żebyś tu wróciła o ósmej wieczorem. W ten sposób będę wiedział, że jesteś po obiedzie. Kto wie, jakie plotki by się rozeszły, gdybyś zasłała na przyjęciu!

Policzki Tyler poczerwieniały.

– Bardzo ci dziękuję, ale z pewnością potrafię zadbać o siebie.

– Czyżby? – Zak był bardzo sceptyczny. – Jak dotąd, nie mam podstaw, żeby się z tym zgodzić.

W jej oczach zamigotało ostrzeżenie.

– Mówiłam ci, że chorowałam z powodu brandy. Brak obiadu nie miał na to najmniejszego wpływu.

Obejrzał ją uważnie, odnotowując w pamięci filigranową sylwetkę, kruche nadgarstki, które wyglądały, jakby mogły się złamać pod najlżejszym naciskiem. Tyler Wood była zdecydowanie zbyt szczupła.

– Słuchaj, podałem ci brandy, bo prawie zemdlałaś, prawdopodobnie z głodu. Wyjaśnij mi, dlaczego nie zjadłaś wczoraj obiadu – dociekał.

– Nie miałam czasu. – Jej spojrzenie znów zdawało się umykać na boki.

Zak nic kupił tego wyjaśnienia. Wiedział, że pomiędzy ich spotkaniami miała mnóstwo czasu. Chyba że spodziewała się zaproszenia na obiad od niego? To by wyjaśniało, dlaczego wyglądała na zakłopotaną.

– Bądź tu o ósmej. Włóż strój wieczorowy – zarządził. – \ nie spóźnij się – ostrzegł jeszcze.

Tyler przygryzła wargę. Bardzo chciała móc mu powiedzieć, co może zrobić ze swoim zaproszeniem, wiedziała jednak, że w ten sposób bezpowrotnie straciłaby szansę.

Zak miał niejasne wrażenie, że to zaledwie początek komplikacji związanych z osobą Tyler Wood.

Rozdział 4

– Gdzie byłaś przez całą noc? – zapytał Peny z wyrzutem.

Czekał na Tyler przed drzwiami jej mieszkania.

Zmarszczyła brwi, z trudem łapiąc oddech po przebyciu dwóch pięter. Jeszcze nic wróciła do formy i wciąż była osłabiona, zwłaszcza po przejażdżce dusznym i klaustrofobicznym londyńskim metrem. Nocne przeżycia były ostatnią rzeczą, o jakiej miałyby teraz ochotę rozmawiać.

– Cześć, Perry – odpowiedziała lekko.

Otworzyła drzwi i z ulgą objęła wzrokiem swojski nieład. Stare meble, zapadnięta sofa, zalegające wszędzie sterty książek, to był jej własny, dobrze znany i przyjazny świat.

Miała ochotę zostać sama, ale już wiedziała, że jej się to nie uda. Perry, choć nieproszony, wsunął się za nią.

– Tyler, pytałem o coś...

– Perry – zgasiła go od razu, a napięcie w jej głosie kazało mu zamilknąć. – Jestem zmęczona, więc przelóżmy tę rozmowę na później, dobrze? Teraz chciałabym się wykąpać i przebrać.

Nic musiała mu się opowiadać, nawet gdyby próbował rościć sobie do tego prawo. Byli tylko kolegami z pracy. Ale Tyler chciała być lojalna.

– Dobrze – odpowiedział krótko i opadł na sofę. – Chyba wiesz, że Zak Prince to...

– Nie teraz – zaprotestowała. Nie miała już sił słuchać o Zaku. – Zrób sobie kawę – rzuciła, znikając za drzwiami sypialni. – Niedługo wrócę.

– Nigdzie się nie wybieram – odparł uspokajająco.

Tyler westchnęła z ulgą, kiedy wreszcie została sama. Nareszcie wymarzona chwila relaksu.

Na wspomnienie porannych przeżyć jęknęła ze zgrozy.

Jak mogła do tego dopuścić! Zak jasno dał jej do zrozumienia, że nie poważa jej zbyt jako dziennikarki. Skoro tak łatwo wpadła mu w ramiona, zapewne nic powinna też liczyć na jego szacunek jako kobieta.

– Tyler? Jesteś tam? – Perry zapukał do drzwi sypialni. – Wszystko w porządku? Nie słyszę prysznica.

– W porządku – odpowiedziała ostro. – Chyba mogę zostać na chwilę sama?

Niechętnie zebrała czyste rzeczy i weszła pod prysznic.

W pół godziny później, wykąpana i przebrana w białą koszulkę i spłowiełe dzinsy, czuła się niewiele lepiej. Na domiar złego w salonie siedział czekający na wyjaśnienia Perry!

– Chcesz kawy? – zaproponowała, kiedy zobaczyła, że sam jej nie przygotował.

– Dziękuję, nic – odpowiedział krótko i wstał.

– Nie myliłem się, jak widać, co do Zaka Prince’a. Tylko że w twoim przypadku trwało to dłużej niż pięć minut! – rzucił pogardliwie.

Krew odpłynęła Tyler z policzków.

– Peny, nie masz prawa...

– Nie mam prawa! – wykrzyknął, potrząsając głową z niesmakiem. – Wczoraj wieczorem spędziłem ponad pięć godzin pod hotelem, czekając na jedno z was lub oboje, a potem dzwoniłem do ciebie z domu. I jeszcze o drugiej w nocy i szóstej rano.

– Skrzywił się drwiąco. – Wróciłaś ubrana we wczorajsze ciuchy i wyglądałaś, jakbyś dopiero co wstała z łóżka. Nie pozostaje mi nic innego, jak dodać dwa do dwóch i znaleźć właściwą odpowiedź.

Tyler gwałtownie wciągnęła powietrze. Być może Perry widział nawet, jak Zak niósł ją do swojego apartamentu!

– Perry, lepiej wyjdź, zanim powiesz coś, czego będziesz później żałował.

– To wszystko, co masz mi do powiedzenia? Wydawało mi się, że znaczymy coś przynajmniej jako przyjaciele.

– Och, Peny, jasne, że jesteśmy przyjaciółmi.

– Westchnęła. – Ale zeszłej nocy nie było tak, jak przypuszczasz. – Świadomie lekko minęła się z prawdą.

– Taką mam nadzieję. Skoro zamierzamy rozgrzebać to bagno, nie chcę, żebyś i ty się w nim unurzała.

Niestety takie było jej zadanie. Miała do wyboru: albo wygrzebać jak najwięcej skandali dotyczących Zaka, albo poszukać sobie innej pracy. I chociaż czuła obrzydzenie do samej siebie, nie zamierzała dać się zwolnić z pierwszej dziennikarskiej posady.

– Zachorowałam w nocy, a Zak był tak miły...

– Zachorowałaś? Ty? – Perry patrzył na nią w osłupieniu. – Co się stało? Czy nie powinnaś pójść do lekarza?

– Nie. Nie potrzebuję lekarza. Niechcący wypita trochę brandy.
– Och, nie! – Perry doskonale wiedział o jej alergii, – Ale jakim cudem?
– Czysty przypadek – odpowiedziała sucho.
– Wypiłam i zaszkodziło mi. A Zak Prince był na tyle miły, że się mną zaopiekował. Tyle na ten temat.

– Była przekonana, że wersja Zaka brzmiałaby trochę inaczej.
– Czy wybaczysz mi, jeżeli zaparzę kawę?
– Dobrze. – Opadła na fotel, marząc tylko, by jak najszybciej zapomnieć o jego zarzutach. Nie chciała żadnych konfrontacji, nie teraz, kiedy w końcu poczuła się trochę lepiej.

– Świetnie wyglądasz – pochwalił ją Zak, kiedy punktualnie o ósmej zapukała do drzwi jego apartamentu.

Naprawdę wyglądała dobrze. A właściwie doskonale. Czerwona sukienka podkreślała to, co powinna, a pod nią znajdowało się raczej niewiele. Długość nad kolano uwidaczniała długie, zgrabne, ładnie opalone nogi i dobrane kolorem czerwone szpilki, dodające jej kilka centymetrów wzrostu.

Doświadczone oko Zaka odkryło też mocniejszy niż zazwyczaj makijaż. Ciemne rzęsy nad wielkimi brązowymi oczyma wyglądały na dłuższe i bardziej jedwabiste niż poprzednio, policzki pokrywał delikatny rumieniec, a dzięki czerwonej szmince wargi wydawały się pełniejsze.

Minęła go i weszła do środka.

Zak uśmiechnął się z aprobatą na widok jej kołyszących się bioder. Nie bardzo wiedział, czego się spodziewać po tym wieczorze, z pewnością jednak nie przewidział pojawienia się tak precudnej syreny.

– Ty też wyglądasz świetnie – zrewanżowała się komplementem, przesuwając spojrzeniem po jego Sylwetce.

Zmarszczył brwi, zażenowany sposobem, w jaki Tyler oceniła kremową jedwabną koszulę i beżowe spodnie, które włożył tego wieczoru.

Tak, Tyler Wood miała w sobie coś, czego na początku nie zauważył...

– Dzięki – odpowiedział swobodnie. – Poczęstowałbym cię drinkiem, ale oboje wiemy, dokąd by to mogło doprowadzić – zażartował z wyzwaniem w niebieskich oczach.

Tyler nawet nie mrugnęła okiem na tę aluzję.

– Wspomniałeś, że najpierw pójdziemy na kolację?

– Do O'Malley's. Odpowiada ci?

– Jakoś to zniosę – odpowiedziała sucho.

O'Malley's było skrzyżowaniem irlandzkiego pubu i doskonałej restauracji w bardzo angielskim stylu. Zak wybrał go jednak z innego powodu, niż podejrzewała Tyler. Panował tam swobodniejszy niż w innych modnych londyńskich knajpach nastrój, a Zak nic lubił sztywniactwa i wydawało mu się, że Tyler też go nie lubi. Jednak jej wygląd tego wieczoru sugerował, że nie istnieje otoczenie, w którym nie czułaby się swobodnie.

– Doskonale – odpowiedział, wciąż zaskoczony zachowaniem tej niezwyklej kobiety, co nie zdarzało mu się zbyt często.

Kiedy przesunęła się obok niego, pochwycił lekki aromat jej perfum, idącą do głowy mieszaninę zapachu czystego ciała i niemal nieuchwytnej kwiatowej nuty.

Prowadząc ją do windy, usiłował przekonać sam siebie, że Tyler nie jest w jego typie. Nie znosił krótkich włosów u kobiet prawie tak samo mocno, jak bojówek, które nosiła poprzedniego dnia. Poza tym była dziennikarką!

Dlaczego więc, skoro tak bardzo mu się nie podobała, wciąż miał w myślach jej wspomnienie z tego poranka, tak bardzo uległej w jego ramionach, o ciele ciepłym i zapraszającym?

– Dobrze się czujesz?

Odwrócił się gwałtownie.

– Dlaczego miałyby być inaczej?

– Tylko pytam. – Wzruszyła ramionami. – Nie zauważyłeś, że winda stanęła.

Rzeczywiście byli już na parterze. Kilka osób czekało, żeby wsiąść, a na razie obserwowano go z zaciekawieniem.

Rzucił oczekującym przepraszający uśmiech i ujął Tyler pod ramię.

– Na pewno dobrze się czujesz? – powtórzyła pytanie, kiedy doszli do wyjścia z holu.

Nie, wcale nie był tego pewny. Kobiety pojawiały się i odchodziły, a on, ciesząc się ich towarzystwem, nigdy nie poświęcił im nawet jednej głębszej myśli. Tymczasem w ciągu minionej doby myślał więcej o Tyler niż o którejkolwiek z dawnych kochanek.

Usiłował to wytłumaczyć brakiem spełnienia, ale zdawał sobie sprawę, że musi uważać, co mówi i robi w obecności Tyler, bo inaczej wyląduje na pierwszych stronach brukowców.

– Wszystko w porządku – zapewnił ją, zadowolony z tłumaczenia, jakie

sobie narzucił. – Co dziś robiłaś? – zapytał, zmieniając temat.

– A co takiego miałabym robić?

Uśmiechnął się zagadkowo.

– Próbuję podtrzymać konwersację, Tyler – wyjaśnił.

– Och. – Teraz ona wyglądała na zakłopotaną. Unikała jego wzroku i straciła poprzednią pewność siebie. – Sprzątałam.

– Lubisz zajmować się domem – stwierdził, myśląc o niewiarygodnym bałaganie, który zostawił w swoim apartamencie. – Mieszkasz sama?

– Owszem. Ale nie rozumiem, dlaczego miałoby cię to obchodzić.

On sam też nie rozumiał, dlaczego ciekawi go, czy Tyler mieszka ze swoim chłopakiem, Perrym Morganem. Gdyby tak było, jej wczorajsza nieobecność mogłaby wywołać pewne problemy.

– Poza tym – dodała – zdaje się, że to ja mam zadawać pytania.

– Próbuję tylko trochę lepiej cię poznać.

– Wolałabym, żebyś sobie darował – odpowiedziała szorstko.

– To nic fair – zauważył Zak – skoro ty wiesz tak dużo o mnie.

– Panie Prince... Zak – poprawiła się, kiedy uniósł szyderczo brew – twoje życie jest jak otwarta dla wszystkich książka – To twoja decyzja. Natomiast ja...

– Wolisz być tą, która udostępnia innym prywatne życie niektórych ludzi – dopowiedział – zachowując własną prywatność.

Wzruszyła ramionami.

– Mam do tego prawo.

Odwrócił się, by na nią spojrzeć, jego ramię spoczywało na oparciu za jej plecami.

– A gdybym chciał wiedzieć o tobie więcej? – Jego dłoń przeniosła się na jej bark, a palce zaczęły delikatnie gładzić płatek ucha.

– Zak, w co ty ze mną grasz? – zapytała, przerywając jego erotyczne rozmyślenia. – Wczoraj zrobiłam z siebie idiotkę, ale to chyba nie daje ci prawa do...

– Do czego? – z trudem powstrzymał uśmiech na widok jej zakłopotania wspomnieniem poprzedniej nocy.

On sam zdecydowanie wolał wspominać to, co zdarzyło się rano.

Zauważyła jego uśmiech.

– To ty dałaś mi brandy – przypomniała mu z oburzeniem.

Tak, zrobił to i było mu przykro, że tak jej to zaszkodziło. Natomiast

wcale nie żałował, że tego ranka mógł ją trzymać w ramionach...

– Nie wiedziałem, że tak zareagujesz.

– Wiem – przyznała z westchnieniem. – Ale to nie powód, żeby przypuszczać, że my...

– Co? – zapytał, zafascynowany jej wahaniem, gdy miała wspomnieć o seksie.

Skąd to się brało? Tyler na ogół zachowywała się jak pewna siebie, światowa kobieta, jaką z pewnością była, ale temat seksu traktowała z nieśmiałością i zakłopotaniem.

– Nie jesteś homo, prawda? – zapytał.

To by był dopiero temat do szyderstw, Zak w łóżku z kobietą, która woli dziewczyny.

– Tak ci się wydawało dziś rano? – zapytała. – A poza tym nie rozumiem, dlaczego miałyby cię to interesować – dodała szybko.

On też nie wiedział, dlaczego ją o to pyta. Postanowił twardo, że niezależnie od okoliczności, nie ulegnie swojej słabości do niej.

– To by mogło być ciekawe W świetle tego, co zmyślasz o mnie napisać.

Tyler parsknęła lekceważąco.

– Nie sądzę, żebym zdołała znaleźć coś, czego jeszcze o tobie nic napisano. – W jej tonie pobrzmiwała nuta rozczarowania.

– A może wybrałaś niewłaściwego brata? Gwarantuję, że Rik dostarczyłby ci dużo więcej wrażeń niż ja.

– Zaczyna mi się wydawać, że nawet Kaczor Donald okazałby się bardziej interesujący od ciebie – zaripostowała.

– To może napisz o nim, bo ode mnie na pewno nic dowiesz się niczego ciekawego.

Zak nie zdawał sobie sprawy, jaki jest wściekły na tę całą sytuację, dopóki nie zaczęli o tym rozmawiać. A atrakcyjność Tyler jeszcze tę złość zwiększała.

Już wcześniej bywał wściekły na prasę, ale dotychczas jego złość kierowała się ku mediom jako takim. Tym razem była wymierzona przeciw konkretnej osobie.

Rozdział 5

– Tyler? To naprawdę ty?

Dotarli do O'Malley's zaledwie kilka minut wcześniej i Tyler, która właśnie siadała do stolika, na dźwięk tych słów poderwała się gwałtownie. Rozpoznała głos osoby, która wiedziała o niej więcej, niż chciałaby kiedykolwiek ujawnić Zakowi!

– To ty! – Niespodziewanie wyrósł przed nią Gerald Knight. – Skarbie! – Ujął ją za ramiona. – Tak bardzo schudłaś, że ledwo cię rozpoznałem! Świetnie ci w krótkich włosach! – Ucałował ją w oba policzki. – Jak długo jesteś w Anglii, niedobra dziewczyno?

– Kilka miesięcy.

– I nawet do mnie nie zadzwoniłaś. – Rzucił jej spojrzenie pełne czulego wyrzutu. – Wstydź się!

Puścił ją akurat na czas, żeby zdążyła się odwrócić i zobaczyć wyraz twarzy Zaka.

Nastroszyła się, gotowa bronić Geralda, świadoma, że jego zniewieściale zachowanie wynika wyłącznie z długich lat pracy z kobietami.

Pomimo to wolałaby nie wpaść na niego akurat tego wieczoru i nie musieć przedstawiać sobie obu mężczyzn.

– Gerald Knight, a to jest...

– Zak Prince – dokończył Gerald, entuzjastycznie potrząsając dłonią mężczyzny.

– Gerald Knight, projektant mody? – zapytał wolno Zak, uwalniając dłoń.

– Słyszał pan o mnie! – Gerald rozjaśnił się zachwytem, chociaż ubiór aktora taksował z profesjonalnym krytycyzmem.

Niski i szczupły, Gerald ubierał się wyłącznie w zaprojektowane przez siebie ubrania. Tego wieczoru nosił brązowy garnitur do blad różowej koszuli.

Ubrania Zaka mogły niewątpliwie poszczycić się równie dobrym pochodzeniem, a jednak na tle nieskazitelnej elegancji Geralda wyglądał dość nieporządnie.

– Ależ oczywiście – odpowiedział Zak. – Pańskie nowojorskie pokazy są zawsze godne uwagi.

Gerald odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się serdecznie. Kilka osób odwróciło się, żeby na nich popatrzeć.

– Niedobry, niedobry – przekomarzał się z Zakiem żartobliwie. – To nie są rzeczy dla mężczyzn.

– Nie? – Zak szyderczo uniósł brew. – A więc myliłem się przez te wszystkie lata, sądząc, że kobiety ubierają się dla mężczyzn?

– Całkowicie. Kobiety przede wszystkim chcą zrobić wrażenie na innych kobietach. Droga Tyler, jestem bardzo rozczarowany, że nosisz Verę Wang. Czemu nie Geralda Knighta, zwłaszcza teraz, kiedy zgubiłaś całe dziecięce sadełko? – Patrzył na nią z podziwem. – Wyglądasz fantastycznie. Nie przypuszczałem, że masz taką świetną figurę.

Tyler przestała słuchać. Zastanawiała się w panice, co musiał pomyśleć Zak. Wyobraziła sobie pytania, jakie najpewniej sprowokują mało taktowne uwagi Geralda.

Gerald zauważył, że nie słucha, i pochylił się, chcąc przyciągnąć jej uwagę.

– Halo, czy ty mnie słyszysz?

– Przepraszam, Geraldzie. – Tyler oderwała wzrok od lekko oszołomionego Zaka i zmusiła się do uśmiechu. – Co mówiłeś?

– Pytałem, co o twoim nowym wcieleniu sądzi Rufus? A twój nowy chłopak?

Oczy Tyler rozszerzyły się, nie tyle na wspomnienie Rufusa, ile na myśl, że Gerald uważa Zaka za jej nowego chłopaka. Była zbyt bliska hysterii, żeby się roześmiać!

– Oj, muszę lecieć. – Gerald spojrzał na złotego rolexa na swoim przegubie. – Od kwadransa powinienem być w teatrze. Tyler, jak długo zostaniesz w Londynie? Zadzwoń do mnie, skarbie. Pójdziemy razem na lunch i pogadamy. No, leczę. Cześć, Zak. – Skinął dłonią i odszedł, pozostawiając Tyler w stanie psychicznego wyczerpania.

Opadła na krzesło, unikając wzroku Zaka. Co ten Gerald naopowiadał!

Po pierwsze, rozpoznał *jej* sukienkę od Very Wang. Jaka debiutująca dziennikarka mogłaby sobie na nią pozwolić? Po drugie, uznał Zaka za jej sympatię. A co gorsza, wspomniał Rufusa... Wszystko to mogło mieć nieprzewidywalne skutki!

– Uff... – Zak, oddychając ciężko, usiadł naprzeciw niej. – Zawsze jest taki?

– Zawsze – odpowiedziała.

– A więc jesteście starymi przyjaciółmi?

– Nic posuwałabym się aż tak daleko – rzuciła lekko. Na szczęście w tym momencie pojawił się kelner.

– Dziękuję. – Zak gestem odmówił przeglądania karty. – Poproszę o krewetki w sosie czosnkowym, a potem kaczkę.

– Przykro mi, proszę pana, ale zmieniono menu. Nie ma już kaczki, ale mogę polecić bażanta.

– Nie lubię bażanta – uciął ostro Zak. – Proszę o średnio wysmażony stek z zieloną sałata i frytki.

Tyler ciekawie słuchała wymiany zdań, Zak początkowo był dla niej niemiły, ale w stosunku do innych prezentował nienaganną uprzejmość. Zachowywał się czarująco wobec sprzątaczkę w hotelu, kierowcy taksówki i Geralda Knighta. Dlaczego więc potraktował tak nieprzyjemnie tego chłopca, który przecież niczym nie zawinił? Sama z miłym uśmiechem zamówiła krewetki i smażonego strzępiela.

Zak odwrócił się do niej, kiedy kelner zniknął z zamówieniem.

– Miałem ogromną ochotę na kaczkę – wyznał w odpowiedzi na jej pytające spojrzenie.

Zwlekała z odpowiedzią, starając się opanować rozczarowanie. Wprawdzie miała za zadanie napisać o nim skandalizujący artykuł, ale w głębi duszy wierzyła, że nie będzie żadnego skandalu, który mogłaby opisać.

Nawet jeżeli miałyby przez to stracić pracę. Bo, na przekór jego zachowaniu w stosunku do niej, naprawdę polubiła Zaka Prince'a.

– Naprawdę miałem chęć na kaczkę – powtórzył w odpowiedzi na jej milczenie.

– Zak – powiedziała spokojnie – jakie znaczenie może mieć dla ciebie moje zdanie? Jestem tylko dziennikarką, a ty mnie nie lubisz. To tylko wywiad, a nie długoletnie małżeństwo, w którym partnerzy odpowiadają wzajemnie za swoje zachowanie.

A jednak czuł się fatalnie ze świadomością, że ona myśli o nim niepochlebnie.

– Radziłabym ci ograniczyć czerwone mięso. – Zerknęła na niego znad brzegu szklanki z wodą mineralną. – Znacząco podwyższa poziom agresji.

Zak przypatrywał jej się bacznie.

– Chcesz mnie rozzłościć, prawda?

Tyler obdarzyła go niewinnym spojrzeniem.

– Ja?

– Owszem. – Zak zaczął się uśmiechać. – Wciąż cię nie doceniam, prawda? Na szczęście właśnie coś sobie uświadomiłem.

– Czyżby?

Z udanym smutkiem pokiwał głową.

– Udało ci się odwrócić moją uwagę, niestety tylko na chwilę. Nie mogę nie zapytać, skąd znasz Geralda Knighta. Kto to jest Rufus? Ile miałaś lat, kiedy Gerald widział cię ostatnio?

Szczęście w nieszczęściu, pomyślała Tyler, że nie zauważył Perry'ego, wysiadającego z taksówki tuż za nimi. Zapewne miał nadzieję pstryknąć im fotkę, kiedy będą wychodzić.

– Więc? – ponaglił ją, gdy nie padła odpowiedź na żadne z pytań.

Tyler niewątpliwie okazała się zagadką i to nie tylko ze względu na swoją płć.

Nie ulegało wątpliwości, że ona i Gerald Knight są starymi przyjaciółmi i że mężczyzna zna ją doskonale.

Kim był Rufus? Dawny chłopak? A może obecny? Brat? Kumpel? Ze słów Geralda wywnioskował, że ich relacja jest raczej swobodna.

– Geralda poznałam jakiś czas temu w Nowym Jorku, kiedy robiłam reportaż z jednego z jego pokazów. Polubił mnie i zostaliśmy przyjaciółmi.

Zak nie miał kłopotów ze zrozumieniem, jak to się stało. On sam też już zdążył ją polubić. Co, zważywszy na jej profesję, niekoniecznie mogło się dla niego dobrze skończyć.

– A Rufus? – Zak uniósł pytająco brew. – On też cię lubi?

Czekoladowobrazowe oczy nagle wypełniły się łzami, które po chwili gwałtownego mrugania zastąpiły złe błyski.

– Nie mam pojęcia – burknęła. – Nie rozmawialiśmy od pół roku.

Zak nie miał pojęcia, co powiedzieć. W tym momencie przyniesiono im pierwsze danie.

– Dziękuję. – Obdarzył kelnera ciepłym uśmiechem, zły na siebie za swoje wcześniejsze zachowanie.

Zak miał powody, by właśnie tak zareagować na zmianę menu, ale nie zamierzał wyjaśniać ich Tyler i pozwolić, by opisano je na łamach brukowca.

Kelnerowi wyraźnie ulżyło.

– Bardzo proszę – odpowiedział.

Zak jednak nie pozbył się wcale wyrzutów sumienia. Nie poprawił mu też nastroju drwiący uśmiezek Tyler.

– Ten uśmiech działa za każdym razem? – zapytała.

Zak chwilowo stracił apetyt na krewetki, które zamówili oboje.

– Popełniłem błąd – przyznał. – Tobie chyba też się to zdarza?

– Często – odpowiedziała – ale jestem już na tyle duża, że potrafię przeprosić.

Do diabła z nią, nic o nim nie wiedziała i nie znała przyczyn jego wcześniejszego zachowania. A sposób, w jaki wepchnęła się do jego życia, z pewnością nie upoważniał jej do prawienia mu morałów.

– Mam nadzieję, że państwu smakuje. – Kelner postawił przed nimi miseczki z wodą do umycia palców po zjedzeniu krewetek.

Zak spojrział na Tyler z ukosa.

– Bardzo pana przepraszam – zwrócił się do kelnera – że byłem wcześniej niegrzeczny. Nie powinienem był wyładowywać swojego niezadowolenia na pana.

– Proszę o tym nie myśleć, panie Prince – odpowiedział mężczyzna. – Pewna pani zareagowała na wiadomość o zmianie menu rzuceniem we mnie kieliszkiem wina. Wspomniałem o tym szefowi kuchni. Rozważyła przywrócenie kaczki, ale na razie nie mogę niczego obiecać – W jego oczach zamigotały wesołe iskierki.

Zak spojrział z tryumfem na Tyler, która hamowała wybuch śmiechu, przygryzając dolną wargę. Ale zdradzały ją chochliki tańczące w oczach.

– Śmiejesz się ze mnie? – spytał z wyrzutem.

– Jeszcze nie, ale chyba długo nie wytrzymam – w tej samej chwili parsknęła śmiechem, głośnym i szczerym. Jej oczy błyszczały, była cała promienna i wyglądała prześlicznie.

A Zak wcale nie był jedynym mężczyzną w restauracji, który tak uważał. Kilka męskich głów odwróciło się w ich stronę. Większość obecnych znała Zaka, kilkoro było jego przyjaciółmi. Nie na tyle jednak, by chętnie powitał ich bliższe zainteresowanie, o czym mówiło wyraźnie jego ostrzegawcze spojrzenie.

Tyler w końcu przestała się śmiać, z niedowierzaniem potrząsnęła głową.

– Jestem pewna, że kaczka powróci bezzwłocznie. Ależ ty potrafisz być czarujący, kiedy chcesz – dodała z nieskrywanym podziwem.

– Jak mawiała moja mama, nos w krewetki – wymamrotał i natychmiast zastosował się do tej rady.

Tyler pytająco uniosła brwi.

– Musiała to często powtarzać?

– Najczęściej w odniesieniu do sałatek. – Zak wzruszył ramionami. –
Chodzi o zasadę.

– Zamknij się i jedz?

– Zgadłś.

Rozdział 6

Ku wielkiej uldze Tyler udało się odwrócić uwagę Zaka od Rufusa. Przynajmniej na jakiś czas. Nie wątpiła, że Zak powróci do tego tematu, dlatego musiała szybko przygotować właściwą odpowiedź. Nie wiedziała jeszcze, co wymyśli, była tylko pewna, że nie może powiedzieć prawdy.

Wszystko razem robiło się coraz bardziej skomplikowane!

Kiedy postanowiła przyjechać do Anglii i zyskać uznanie jako dziennikarka, sprawa wydawała się prosta. Musiała tylko znaleźć sobie lokum i pracodawcę, a potem napisać sensacyjną historię, która rozsławiłaby jej nazwisko po obu stronach Atlantyku. Potem miał nastąpić tryumfalny powrót do domu.

Przyjechała więc, znalazła sobie mieszkanie, pracę i sensacyjny temat. Chodziło o przeszłość młodej żony Nika Prince'a, Jinx.

Nik poprosił ją jednak, żeby nie pisała na ten temat i Tyler uległa jego prośbie, rezygnując w ten sposób ze swojej pierwszej szansy na sukces. Zawód miał jej wynagrodzić wywiad z Zakiem. Tej szansy nie wolno jej było zaprzepaścić.

Od dziecka chciała być dziennikarką. Urodziła się w rodzinie magnata medialnego. Jako jedyne dziecko nieprzyzwoicie bogatych rodziców miała życie zaplanowane, zanim jeszcze zaczęła mówić – właściwą szkołę i właściwą uczelnię, a także odpowiednich przyjaciół, pomoc matce w prowadzeniu licznych domów i działalności dobroczynnej, znalezienie właściwego mężczyzny, poślubienie go i rozpoczęcie wszystkiego od nowa z własnymi dziećmi.

Zycie mało ciekawe i pełne ograniczeń.

Sześć miesięcy wcześniej ojciec wybrał jej męża, co sprowokowało Tyler do spakowania się i opuszczenia domu. Tego samego dnia przyleciała do Londynu.

Wszystko układało się po jej myśli, dopóki nie napotkała na swojej drodze rodziny Prince'ów!

– Tak się marszczysz, że jeszcze coś ci z tego zostanie – napomknął mimochodem Zak, obserwując ją od kilku minut.

Tyler spojrzała na niego z tłumioną pasją.

– Zmarszczki to coś bardzo ludzkiego.

– Owszem. Jestem tylko ciekaw przyczyny...

– To nic, co by cię mogło zainteresować.

Wzruszył ramionami.

– Jeżeli skończyłaś, to może wyjdziemy?

– Nie chcesz deseru? – Podała mu menu, które przyniósł przed kilkoma minutami kelner.

– Nic jadam deserów – oznajmił. – Ale ty się nie krępuj – dodał na widok jej rozczarowanej miny.

– Nie. – Z ociąganiem odłożyła menu. – Ja też dziękuję.

Zak uśmiechnął się do niej przez stół.

– Ciekaw jestem, o ile byłaś grubsza...

Nie miała zamiaru nawiązywać do rozmowy z Gera] dem.

– Dwa rozmiary – przyznała się, a Zak uniósł sceptycznie jasne brwi. – Ale nikt się nie skarżył.

Wykonał dłońmi uspokajający gest.

– Teraz też się nikt się skarży.

Tyler spojrzała na niego zmieszana, niepewna, czy z nią flirtuje.

– Na czyje przyjęcie właściwie idziemy? – spytała, kiedy wyszli z restauracji.

– Caluma McQuire.

– Caluma McQuire! – powtórzyła podniecona. – Zawsze chciałam... – przerwała, kiedy zauważyła wyraz twarzy Zaka. – Zachowuję się jak dziewczynka z podstawówki?

– Troszeczkę – potwierdził z uśmiechem. – Ale twoja spontaniczność jest bardzo miła.

– Nikt nie mógłby nie być pod wrażeniem takiego spotkania! Calum McQuire słynie z tego, że nikt, ale to nikt nic może się z nim spotkać, jeżeli on sobie tego nie życzy.

Rzeczywiście, szkocki aktor strzegł swojej prywatności na tyle skutecznie, że przez pięć lat, które upłynęły od narodzin jego syna, ani razu nie rozmawiał z mediami. A teraz Zak zabierał ją do niego! Może to spotkanie okaże się jej szansą.

– Nawet o tym nie myśl, Tyler. – Zak zatrzymał się gwałtownie, zupełnie jakby odczytał jej myśli. – Będiesz tam jako mój gość i nie radzę ci nadużywać tego przywileju. – Nawet gdyby nie użył tych słów, groźba w samym tonie była bardzo czytelna: jeżeli Tyler zachowa się dziś

nieodpowiednio, za sprawą Zaka wszystkie inne drzwi zostaną przed nią zamknięte na zawsze.

Tyler przełknęła cierpką odpowiedź. W jakimś sensie rozumiała Caluma McQuire. Chciał po prostu, żeby jego synek miał w miarę możliwości normalne dzieciństwo.

Uśmiechnęła się do Zaka.

– Możesz na mnie polegać – zapewniła.

– Potraktuj to jako sprawdzian zaufania.

– Ten facet to idol. Wszyscy go kochają. Kiedy byłam nastolatką, wyobrażałam sobie, że... – przerwała, zła, że znów zaczyna opowiadać o sobie.

– Co sobie wyobrażałaś? – przynaglił ją zaciekawiony.

Tyler poczuła, że się rumieni. Nie dlatego, że marzyła o tym samym, co wszystkie dziewczęta, ale dlatego, że jej fantazje dotyczyły także i Zaka.

– Daj spokój, miałam piętnaście lat – zaprotestowała.

Ukradkiem rozejrzała się za Perrym. Podczas gdy ona rozkoszowała się najlepszym posiłkiem, on stał na zewnątrz i najprawdopodobniej w ogóle nic nie jadł.

Wiedziała, że Peny nie ma szans dostać się do Caluma McQuire, więc dobrze byłoby dać mu znać, że marnuje czas. Przynajmniej poszedłby coś zjeść.

Czuła wprawdzie, że Perry jest blisko, ale nie mogła go nigdzie dostrzec.

– Zgubiłaś coś?

Tyler, przepełniona poczuciem winy, odwróciła się gwałtownie i stanęła twarzą w twarz z pochylonym w jej stronę Zakiem. A zaledwie kilka minut wcześniej wspominała swoje dziewczęce fantazje z nim w roli głównej.

Wtedy była dzieckiem, a teraz dorosłą kobietą. A jednak nic się nie zmieniło. Wciąż marzyła, żeby ją pocałował.

Starła się z tym walczyć od pierwszych odwiedzin w hotelu, a właściwie nawet wcześniej. Odkąd usłyszała propozycję Nika.

Wiedziała, że to oznaczałoby zawodowe samobójstwo, ale... Ani Nik Prince, ani Bill Graham, ani Peny, ani tym bardziej sam Zak nie wiedzieli, że Tyler wciąż jeszcze pielęgnuje w sobie dziewczęce marzenia.

Kiedy poprzedniego wieczoru pochorowała się w obecności Zaka, omal nie umarła ze wstydu. Kiedy pocałował ją dziś rano, pomyślała, że umarła i trafiła do nieba.

Z całych sił próbowała zachowywać się profesjonalnie i pozostawić swój sentyment do niego tam, gdzie należało – w przeszłości. Zresztą Zak był dla niej tak niemiły przez większość czasu, że dotychczas nie miała z tym większych problemów. Ale tego wieczoru zachowywał się mniej po gwiazdorsku, a bardziej po ludzku i trudniej jej było pozostać obojętną.

Zważywszy na swoje dziewczęce zadurzenie, zgoda na wywiad miała niewiele wspólnego ze zdrowym rozsądkiem. W sumie wiedziała o nim niemal tak samo dużo, jak jego brał, bo poza tapetowaniem ścian sypialni jego zdjęciami, przez lata zbierała też wszystkie dostępne informacje, wskutek czego była prawdziwą kopalnią wiedzy o Zaku.

Nic więc dziwnego, że nie czuła się komfortowo, stojąc z nim twarzą w twarz i patrząc mu w oczy. Zamrugnęła gwałtownie, kiedy nagle oślepiło ich jasne światło.

– Co to było, u diabła? – Zak odwrócił się w kierunku, skąd pojawił się błysk.

Teraz wszędzie było już ciemno. Tylko trzaśnięcie drzwi samochodu i odgłos pracującego silnika potwierdziły, że incydent w ogóle miał miejsce.

Tyler domyśliła się, że to Perry zmył się błyskawicznie po zrobieniu im zdjęcia. Skonsternowana stwierdziła, że Zak patrzy na nią ze złością.

– Przygotowałaś to – oskarżył ją. – Rozmyślnie zaaranżowałaś tę sytuację, żeby twój chłopak mógł ją wykorzystać.

– On nie jest moim chłopakiem – zaprzeczyła. – I nie bądź śmieszny. Jak miałabym to zrobić?

– Nie wątpię, że to zdjęcie ukaże się jutro w gazetach. Błaganie o pocałunek masz wypisane w oczach!

– Wcale nic! – zaprotestowała z oburzeniem. – To ty chciałaś mnie pocałować!

– Chyba w twoich snach! – szydził, chociaż zdawał sobie sprawę, że oboje kłamali.

Rzeczywiście chciał ją pocałować. Tęsknił za tym przez cały wieczór i fakt, że był na nią zły, nie miał żadnego znaczenia.

Wyglądała tak pięknie w tej czerwonej sukience, podobały mu się nawet jej krótkie włosy, a brązowe oczy wprost go urzekły. Ale Tyler wzdrygnęła się na dźwięk jego słów.

– Przykro mi cię rozczarować, Zak, ale nic masz szans pojawić się w moich snach.

Do diabła, wcale nie chciał, żeby tak wyszło. Tylko że był taki wściekły na nią i na tego fotografa i w ogóle...

– Tyler Wood?

Zak odwrócił się poirytowany, by spojrzeć na kobietę, która właśnie wysiadła z taksówki zaparkowanej przed restauracją. Na kobietę, która wyglądała jakby znajomo, ale której chwilowo nie mógł umiejscowić w pamięci. Była wysoką, bardzo szczupłą blondynką. Nie był wcale zachwycony jej wystąpieniem.

Tyler zresztą też nie.

Obserwując jej zachowanie, Zak odgadł, że Tyler chętnie umknęłaby z miejsca spotkania. A z nagłego rozszerzenia źrenic nieznajomej wywnioskował, że jest zaskoczona towarzyszem Tyler.

Kim była? Kolejną dziennikarką? To tłumaczyłoby jego wrażenie, że już ją kiedyś widział. Nie rozumiał tylko, dlaczego Tyler nagle poszarzała na twarzy, zupełnie jak wtedy, kiedy rozchorowała się u niego w pokoju.

Czy obawiała się, że ktoś mógłby odebrać jej wywiad z nim? Takie przypuszczenie nic miało sensu. W ciągu ostatnich siedemnastu lat Zak dał setki wywiadów. Ten z Tyler nie miał wnieść niczego nowego.

– Tak, jestem Tyler Wood – odpowiedziała. – Ale obawiam się, że nie mamy czasu, proszę więc wybaczyć...

– Chciałam tylko powiedzieć...

– Przykro mi, ale naprawdę musimy już iść. – Tyler ujęła Zaka pod ramię i usiłowała pociągnąć w przeciwnym kierunku. Nie był to łatwy manewr, bo Zak był od niej dużo cięższy i wyższy. Ale Tyler była najwyraźniej zdecydowana dopiąć swego.

No cóż, pomyślał, nie tym razem. Wciąż był na nią zły za czyhającego pod restauracją fotografa i nie miał zamiaru nigdzie więcej jej zabierać tego wieczoru. Poza tym wciąż nie mógł sobie uświadomić, gdzie wcześniej widział blondynkę. Miał wrażenie, że jej nie lubi. Z lekkiego drżenia ramienia Tyler wywnioskował, że ona żywi w stosunku do nieznajomej podobne uczucia. Robiło się coraz ciekawiej.

– Nie jesteś czasem trochę niegrzeczna, Tyler? – zamruczał, kiedy pociągnęła go za sobą i zaczęli oddalać się od restauracji i niezidentyfikowanej blondynki.

Rzuciła mu ostrzegawcze spojrzenie i szła dalej.

– To raczej ona była niegrzeczna – burknęła. – Przerwała nam rozmowę.

– I natychmiast zrobiła minę, jakby chciała się ugryźć w język za przypomnienie mu, czego dotyczyła ta rozmowa.

Zupełnie jakby potrzebował przypomnienia!

Najwyraźniej ciekawiła go nie tyle obca kobieta, ile sposób, w jaki zareagowała na nią Tyler. W porównaniu z incydentem z fotografem to i tak było mało ważne.

Zak zatrzymał się gwałtownie.

– Zapomnij o wszystkim, Tyler. Nigdzie nie idziemy.

Patrzyła na niego w świetle ulicznej latarni.

– Ale powiedziałaś, że Calum McQuire...

– Wiem, co powiedziałem. Ale to było przedtem.

– Przed czym? – Spojrzała w kierunku blondynki, która weszła już do restauracji.

– Zanim zrobiono nam zdjęcie – wyjaśnił Zak posępnie.

Tyler przełknęła ślinę.

– Mówiłam ci już, że nie miałam z tym nic wspólnego.

– Czyżby? – zadrwił. – Dowiemy się prawdy jutro rano.

Nie pamiętał, kiedy ostatnio był taki wściekły. Zresztą Tyler od samego początku wytrącała go z równowagi.

– Jutro rano?

– Tak. Jeżeli nasze zdjęcie ukaże się w twoim szmatławcu, możesz uważać naszą umowę za niebyłą.

Tego właśnie chciał. Pozbyć się tej kobiety i nie przejmować się w kółko tym, co powiedział lub zrobił. Obudzić się następnego ranka z pewnością, że już nigdy więcej nie zobaczy Tyler Wood.

Tego właśnie chciał, prawda?

Rozdział 7

Na myśl, że jej wywiad z Zakiem właśnie zawisł na włosku, Tyler zdrętwiała.

Musi znaleźć Perry'ego. Natychmiast.

Zanim zdąży dotrzeć z ich zdjęciem w pobliże Billa Grahama i cała sprawa wymknie jej się z rąk.

Udusi go własnymi rękami, jak tylko zdoła go dorwać.

Co on sobie wyobrażał, fotografując ich razem? Nie byli parą i sądząc po reakcji Zaka, na pewno nią nie będą.

Dobrze chociaż, że incydent oderwał myśli Zaka od tajemniczej kobiety, która zaczęła ich przed restauracją. Gdyby Zak dowiedział się, kim była, zerwałby znajomość z Tyler natychmiast albo jeszcze prędzej.

– Jestem pewna, że zdjęcie nie pojawi się w jutrzejszej prasie – powiedziała pocieszająco.

Zak tylko wzruszył ramionami.

– Poczekamy, zobaczymy.

– Naprawdę nie zabierzesz mnie na to przyjęcie?

Była rozczarowana. Nie dlatego, że tak bardzo chciała spotkać Caluma McQuire, ale dlatego, że wieczór w towarzystwie Zaka sprawił jej niekłamaną przyjemność.

– Naprawdę. I radziłbym ci skorzystać z tej taksówki. – Wskazał auto, z którego wysiadła blondynka.

Tyler spojrzała na niego badawczo, ale wyraz jego twarzy wskazywał, że mówi serio. Nic miała jednak zamiaru wracać do domu taksówką. Zwyczajnie nie stać jej było na taksówkę. Nawet jeżeli miała na sobie sukienkę od Very Wang.

Poza tym i tak nie zamierzała jechać do domu. Wzięła głęboki oddech.

– Chyba się przejdę. Gdzie i o której spotkamy się jutro?

Zak spojrzał na nią bez uśmiechu.

– Jesteś cały czas pewna swego?

Wręcz przeciwnie. Ale nie mogła pozwolić, żeby się o tym dowiedział.

– Już mówiłam, że nie mam z tym zdjęciem nic wspólnego.

– Zobaczymy. Skoro nie chcesz taksówki, ja nią pojedę. – Bez słowa wsiadł do auta i pochylił się do kierowcy, podając adres i zaszczycając Tyler

jedynie zdawkowym spojrzeniem.

Taksówka ruszyła.

Tyler została sama. Zabije Perry'ego, bez wątpienia, ale przedtem powie mu. co o nim myśli!

Jej nastrój nie był wcale lepszy, kiedy w godzinę później dotarła w końcu do redakcji. Metro było zatłoczone, a wieczorowy stój i wysokie obcasy przyciągały pożądlive męskie spojrzenia. Kobiety zerkały na nią współczująco, co też nie było przyjemne. Najgorszy ze wszystkiego był jednak długi spacer na wysokich obcasach po twardym chodniku. Szybko nabawiła się odcisków i bolały ją kostki.

– Co ci się stało? – Bill Graham niechętnie oderwał wzrok od monitora i zmarszczył brwi.

Tyler spojrzała na niego gniewnie.

– Widziałeś Perry'ego?

– Dziś wieczorem? – Bill zaprzeczył ruchem głowy. – Myślałem, że jest z tobą.

– Ja też – mruknęła.

Dokąd mógł pójść po tym, jak pospiesznie opuścić restaurację? Do domu? A może do niej? Chyba powinna sprawdzić oba miejsca.

Na szczęście nie przybiegł ze zdjęciem prosto tutaj. To już było coś, ale w najmniejszym nawet stopniu nie złagodziło wściekłości Tyler. Perry zepsuł jej wieczór z Zakiem i zaprzepaścił szansę na spotkanie z Calumem McQuire. Musiała przyznać, że to pierwsze zabołało ją mocniej.

– Dokąd się wybierasz? – zaciekawil się Bill. „W tym stroju”, powinien był dodać, ale wyraz twarzy Tyler powstrzymał go.

Skrzywiła się.

– Do domu. – Musiała się przebrać przed dalszym poszukiwaniem Perry'ego.

– Weź taksówkę. – Bill wyciągnął z kieszeni dwudziestofuntowy banknot i rzucił na biurko. – Wolałbym, żeby moja pracownica nie została zatrzymana przez policję za podejrzenie prostytutki – wyjaśnił, widząc zdumienie Tyler tym ciepłym gestem. – Nie martw się, wrzucę to w koszty. – Odwrócił się do komputera.

Tyler rzuciła mu piorunujące spojrzenie. Powinna była wiedzieć, że Bill Graham nie bywa miły. Nigdy. Ale ta sugestia, że wygląda jak prostytutka!

Czyżby to była prawda? Sukienka istotnie była wydekoltowana i obcisła.

Ale to jeszcze nie znaczyło...

– Wyglądasz świetnie, Tyler – rzucił Bill zirytowany, kiedy zobaczył, że ona wciąż tam stoi. – Ale idź już. Niektórzy muszą pracować. – Podsunął jej banknot i znów wpatrzył się w ekran.

Tyler zgarnęła pieniądze i wyszła, zanim zdążył zmienić zdanie i zabrać je z powrotem.

Najpierw pojechała do Peny'ego. Potem chciała się spokojnie zastanowić nad spotkaniem z tamtą kobietą.

Rozpoznała ją oczywiście, chociaż widziały się tylko raz i to krótko. To właśnie Jane Morrow podzuciła jej temat Jinx Nixon.

Tyler nie widziała jej od tamtego dnia i nawet nie bardzo miała na to ochotę. Uważała, że Jane zachowała się nieetycznie, bo kierowało nią wyłącznie to, że zadurzyła się w Niku, i zazdrość o Jinx.

Na szczęście Zak nie rozpoznał Jane Morrow, ale Tyler była pewna, że w końcu ją sobie przypomni.

Niewątpliwie dojdzie wtedy do wniosku, że obie kobiety współpracują, węsząc wokół Jinx i Nika. Gdyby Zak miał chociaż cień podejrzenia co do ich porozumienia, niewątpliwie wpadłby we wściekłość.

Znajomość z Zakiem przypominała balansowanie na linie. Jeden fałszywy ruch i koniec wszystkiego!

W dodatku dawne marzenia powróciły do niej z nową siłą, bardziej realne i trwale niż kiedykolwiek przedtem. Tyler wprost bała się je nazwać.

Następnego ranka Zak był w podłym nastroju – rozdrażniony wspomnieniem poprzedniego dnia i zirytowany koniecznością pójścia samemu do Caluma, co uczyniło go potencjalnym celem wszystkich wolnych kobiet. A było ich tam mnóstwo, oszłamiająco pięknych i gotowych się zabawić. Żadna nie ukrywała, że najchętniej właśnie z nim.

Niestety, żadna z nich nie zdołała go zainteresować.

Przez całą noc myślał tylko o Tyler. O tym, jak żartowali przy kolacji, jak pięknie wyglądała w czerwonej sukience, jak bardzo chciał pojawić się u Caluma z Tyler u boku i o incydencie przed restauracją.

Po przyjęciu zamierzał zabrać ją do siebie i całować do utarty zmysłów. Dopiero teraz zdał sobie w pełni sprawę, jak bardzo na to czekał. Najwidoczniej popełnił największy z aktorskich grzechów.

Nagle uświadomił sobie, że Tyler, uroczo zmieszana, {w. go obserwuje. Nosila dziś czarne bojówki i białą, dopasowaną koszulkę, podkreślającą

biust, pod którą, co było dla Zaka oczywiste, znów nic miała stanika.

Jęknął w duchu.

W brązowych oczach malowało się zakłopotanie, wywołane jego milczeniem.

– W „Daily Informer” nie było naszego zdjęcia...

– Widocznie zdążyłaś odpowiednio wcześniej złapać swojego chłopaka – odpowiedział zjadliwie.

Kiedy znów nazwał Perry’ego „jej chłopakiem”, zarumieniła się mocno, nie wiedział tylko, z zakłopotania czy złości.

Tyler wzięła głęboki oddech.

– Zapewniam cię, że Perry nie zamierzał publikować żadnych zdjęć bez twojej zgody. Zeszłej nocy trochę dał się ponieść, ale...

– Tak to nazywasz?

– Owszem – upierała się. – Ale kiedy się spotkaliśmy, zapewnił mnie...

– O czym on mógł cię zapewnić? – zakpił Zak. – Że nie zamierza zanieść zdjęć do wydawcy? Że będzie je dla ciebie zbierał? – Zaczynał gotować się ze złości i czuł, że to się źle skończy. Nie zdołał powstrzymać słów, które padły w następnej kolejności. – Zapewnił cię o tym, zanim poszliście do łóżka czy zaraz potem?

Tyler zbladła.

– Nie masz prawa mówić do mnie w ten sposób!

– Nie? – rzucił wyzwanie. – Nic? – powtórzył głośniejszym głosem, chwycił ją za ramię i wciągnął do apartamentu. – Przypuszczam, że to – podsunął jej pod nos gazetę – daje mi prawo mówienia do ciebie dokładnie tak, jak mi się spodoba!

Tyler zamrugnęła zdezorientowana, zanim drżącymi dłońmi zdołała rozłożyć gazetę.

Zak musiał zacisnąć dłonie w kieszeniach dżinsów, żeby nie ulec pokusie potrząśnięcia nią. Nie, nie z powodu tego, co czytała, chociaż pamiętał każde słowo.

„Skoro mowa o miłości, wydaje się, że w życiu Zaka Prince’a pojawiła się nowa, tajemnicza przyjaciółka. Para, widziana zeszłej nocy w modnym O’Malley’s, nie odrywała od siebie wzroku i sprawiała wrażenie osób bardzo sobie bliskich. Czy tym razem zanosi się na małżeństwo?”

Artykuł był bzdurny i Zakowi chodziło nie tyle o samą treść, ile o Tyler. Zeszłej nocy uświadomił sobie, że ją lubi, naprawdę ją lubi. Podobał mu się

jej wygląd, nietypowe poczucie humoru i otwartość. Teraz zrozumiał, że to wszystko była gra.

Wciąż bardzo blada, odwróciła się do niego.

– Ale to nie jest gazeta, dla której pracuję.

– To oznacza, że dotrzymałaś swojej obietnicy. „Daily Informer” nie zamieścił naszego zdjęcia, ale to nie znaczy, że nie mogliście go sprzedać konkurencji.

Oczy Tyler rozszerzyły się z niedowierzania.

– Chyba nie sądzisz, że miałam coś wspólnego z tym artykułem?

– Od wpół do ósmej, kiedy dostarczono mi gazety, próbuję w ogóle nie myśleć! – Zak nie potrafił się opanować i niewiele brakowało, by zaczął krzyczeć.

Na domiar wszystkiego Rik, który znalazł wiadomość w Internecie, zatelefonował o dziewiątej rano z Francji, dopytując się, kim jest tajemnicza przyjaciółka.

Nie dał młodszemu bratu satysfakcji – W jego opowieści Tyler była przede wszystkim dziennikarką. Ale był tym bardziej wściekły, że przejrzał właśnie gazetę, dla której pracowała Tyler, by odkryć, że nie zamieściła nieszczęsnego zdjęcia, kiedy młodszy brat znalazł je w konkurencyjnym brukowcu.

– Naprawdę wstałeś o wpół do ósmej? – Najwyraźniej zaskoczona Tyler nie potrafiła się zdobyć na bardziej odkrywczym pytanie.

Tymczasem Zak był na nogach o siódmej trzydzieści tylko i wyłącznie dlatego, że się w ogóle nie kładł!

Przyjęcia u Caluma bywały zazwyczaj mocno rozrywkowe. Calum zależał, co nieczęste w środowisku aktorskim, wyłącznie od siebie. Nieszczęsny wywiad z Tyler, narzucony Zakowi wbrew jego woli, uświadomił mu, że nic może się uważać za takiego szczęściarza. Calum miał wielu przyjaciół w środowisku aktorskim i równie wielu poza nim. Spotkania obu grup nie mogły nie być udane.

Przez pierwszą godzinę Zak był w podłym nastroju. W końcu jednak kilka kieliszków szampana i przyjacielska troska przewyciężyły jego zły humor i z przyjemnością uciął sobie pogawędkę z nauczycielem z dawnej szkoły Caluma. Rozczarowane były tylko piękne kobiety, rzucające mu przepelnione nadzieją i oczekiwaniem spojrzenia.

Było bardzo późno, albo bardzo wcześnie, kiedy wrócił do hotelu o

trzeciej trzydziści, ale nie mógł zasnąć. Słuchał więc muzyki i wypił cały dzbanek kawy.

Niecierpliwie czekał na poranne gazety i pobiegł po nie natychmiast, jak tylko usłyszał, że lądują pod drzwiami apartamentu. Kiedy nic znalazł zdjęcia, trochę się rozluźnił i postanowił przespać się na sofie, bo nie chciało mu się rozbierać i wchodzić do łóżka.

Obudził go Rik.

Zak uznał, że Tyler go oszukała. Miał zamiar unieważnić ich umowę, gdyby zdjęcie ukazało się w „Daily Informer”. Nic takiego nie miało miejsca. Na dobrą sprawę zdjęcie nic ukazało się nigdzie. Ale plotka rozeszła się po świecie.

– Sam nie wierzę, że byłem na nogach o tej godzinie – burknął i zacisnął zęby.

Nie zamierzał udusić Tyler.

Już dawno zrozumiał, że to by było za proste.

Był wściekły, że dał się nabrać, chociaż uważał się za doświadczonego gracza. Stał się nawet cyniczny, bo znał wszystkie sztuczki, a tysiące kobiet starały się przyciągnąć jego uwagę. A jednak Tyler zdołała go podejść, sprawić, że uwierzył, że jest dziennikarką, która chce tylko przeprowadzić z nim wywiad i napisać jeden z tych gładkich artykułów w ilustrowanych magazynach z górnej półki.

Być może zresztą miała taki zamiar. Szczerze mówiąc, wcale nie był tego ciekaw. Teraz jednak podejrzewał, że Tyler nie zawahałaby się przed możliwością promocji samej siebie. Nieważne, jaką drogą.

Przeglądając tego ranka kolumny plotkarskich magazynów i zastanawiając się, jak powinien postąpić, postanowił, że Tyler może dostać, czego chce. To jednak będzie miało swoją cenę!

Rozdział 8

Zak chciał ją pocałować!

Śniła o tej chwili. Skłamała, mówiąc, że Zak nigdy nie zagościł w jej snach. Ale w jej fantazjach wyglądało to zupełnie inaczej. Zupełnie!

Teraz Zak czuł do niej złość i pogardę, dlatego pocałunek był raczej wyrazem jego dominacji nad nią niż ciepłych uczuć.

Wydarzenia ostatnich dwudziestu czterech godzin wyczerpały Tyler psychicznie. Najpierw niezręczne spotkanie z Geraldem w restauracji, potem idiotyczne zachowanie Perry'ego i przesadna reakcja Zaka, w końcu spotkanie Jane Morrow. Wszystko to uwieńczyła potworna awantura z Perrym, kiedy późną nocą znalazła go w jego mieszkaniu.

Och, przepraszał ją i tłumaczył, że wcale nic miał zamiaru robić zdjęć, że migawkę aparatu nacisnął przypadkowo, bo drgnął nerwowo, kiedy zrozumiał, że zamierzają się całować.

Tyler podeszła do tych usprawiedliwień sceptycznie, a sceptycyzm przerodził się w poczucie winy, kiedy Peny wyznał, że ją kocha i to od pierwszego spotkania.

A jednak ten karzący pocałunek Zaka był po stokroć gorszy niż wszystko, co wydarzyło się przedtem. Dlatego Tyler nie potrafiła powstrzymać łez, które spłynęły po jej policzkach.

Zak zorientował się natychmiast i uniósł głowę, żeby na nią spojrzeć.

– Myślałem, że tego właśnie chciałaś – rzucił. – Przygody z Zakiem Prince'em, którą mogłabyś opisać w tym swoim brudnym brukowcu!

Ku swemu jeszcze większemu upokorzeniu Tyler rozsłochała się na dobre. Gwałtowne łkanie, którego pomimo wszelkich starań nic była w stanie opanować, wstrząsało jej drobnym ciałem.

Nie, tego z pewnością nie chciała! Miała nadzieję na delikatny flirt, może coś więcej, gdyby mieli na tyle szczęścia, ale nie to!

Gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Nie miałam nic wspólnego z tym tekstem. Nic znam i nie chcę znać osoby, która to napisała.

Podejrzewała Jane Morrow, która miała powody, by czuć do Tyler urazę i pałać żądzą zemsty na całej rodzinie Prince'ów.

Tyler wiedziała, że nic może podzielić się z Zakiem swoimi

podejrzeniami bez podania nazwiska kobiety, a tego zrobić nie chciała. Zak najwyraźniej nie zorientował się jeszcze, kim była tamta kobieta przed restauracją.

– To wszystko, co mam do powiedzenia na ten temat – oznajmiła twardo.

Dumnie uniosła podbródek.

Teraz on wyglądał na skonsternowanego. Milczał przez chwilę, aż w końcu uśmiechnął się niechętnie.

– Wszystko? – zakpił.

Uniosła brwi w milczącym wyzwaniu.

– Tak – potwierdziła. – Wierz mi albo nic.

– Dosyć. Nie psuj tego, Tyler. Mam cię przeproszać?

Zamrugła i spojrzała na niego podejrzliwie, niepewna, za co miałby przeproszać. Za nieprzyjemny pocałunek czy za oskarżenia?

– To zależy od ciebie – odpowiedziała ostrożnie.

– Dobrze. – Skinął głową. – Przepraszam. Szczerze.

Szkoda, że wciąż nie miała pojęcia za co.

Wzdrygnęła się, kiedy wyciągnął do niej rękę. Zauważył to i gest zawisł w powietrzu.

Ale czego się właściwie spodziewał? Zdominował ją fizycznie. Gdyby tylko miała olej w głowie, wyszłaby stąd zaraz po deklaracji niewinności.

Zak ponownie uniósł dłoń, ostrożnie dotknął jej policzka i pogładził kciukiem spuchnięte wargi.

– Zraniłem cię – powiedział chropawym głosem.

Obolałe wargi to było nic w porównaniu z bólem wywołanym przez jego całkowity brak zaufania do niej.

Widziano go z tajemniczą kobietą. Zwykła plotka, z pewnością irytująca, ale bez nazwiska tajemniczej nieznajomej do niczego nieprzydatna.

Z tego braku Tyler była bardzo zadowolona. Nie byłoby dobrze, gdyby ktoś w domu skojarzył Tyler Wood z jej prawdziwym nazwiskiem: Harwood. Tyler zmieniła je po przyjeździe do Anglii, bo jej rodzina była w świecie doskonale znana.

Zak znów delikatnie dotknął kciukiem jej warg.

– Naprawdę mi przykro, Tyler. Nie powinienem był...

Zdecydowanie wołała go w takim nastroju.

Zastanawiała się, czy nie zadzwonić przed przyjściem, ale bała się, że nie

będzie chciał jej widzieć. Teraz żałowała, że tego nie zrobiła. Przynajmniej wiedziałyby wcześniej, jak zareagował na plotkarski artykuł. Nie miała natomiast żadnych zastrzeżeń co do jego zachowania w tej chwili.

Delikatna pieśczoć jego palców była bardzo zmysłowa.

Kiedy ich oczy się spotkały, przełknęła z trudem ślinę.

– Może... chciałbyś się poprawić?

– Jesteś pewna? Przedtem byłem zły, ale teraz...

Była tego świadoma, a co więcej, odwzajemniała jego pragnienie. Oblizwała wargi i spojrzała na niego wyczekująco. Nie zastanawiała się, czym to się może skończyć, po prostu bardzo tęskniła za dotykiem jego warg. I kiedy w końcu ich usta się spotkały, wszystko inne przestało się liczyć.

– Co, u diabła? – wymamrotał nieprzytomnie Zak na odgłos ostrego stukania do drzwi.

Puścił ją niechętnie, unikając pokusy zignorowania niechcianego gościa.

– Muszę otworzyć, bo jeżeli to ktoś z personelu, to i tak wejdą – wyjaśnił zmieszanej Tyler.

Zak zawsze mieszkał w hotelu w czasie pobytów w Anglii, teraz jednak pomyślał, że taki całkowity brak prywatności jest fatalny.

Ruszył do drzwi i otworzył je gwałtownie.

– Tak? – rzucił zirytowanym tonem na widok stojącego w korytarzu mężczyzny, który z pewnością nie należał do personelu hotelowego.

– Dzień dobry, panie Prince. Nazywam się David Miller – przedstawił się, wyciągając dłoń na powitanie.

Zak uściśnął ją z rezerwą, nie mając najmniejszego pojęcia, kim jest ten mężczyzna. David Miller uśmiechnął się promiennie.

– Jestem... panie Prince! – zaprotestował, kiedy Zak spróbował mu zamknąć drzwi przed nosem – ... O!, czyżby to była „tajemnicza przyjaciółka”? Hej, czy my się nie znamy?

Trzaśnięcie drzwi ucięło dalszy ciąg wypowiedzi, a rozwścieczony Zak odwrócił się do Tyler.

To zabawne, pomyślał. Był przyzwyczajony do zainteresowania mediów jego życiem prywatnym, ale z większością dziennikarzy miał niepisaną umowę, że zostawiają go w spokoju, a on informuje ich, gdy pojawia się coś godnego zainteresowania. Odkąd jednak w jego życiu pojawiła się Tyler Wood, ten dogodny dla obu stron układ najwyraźniej przestał obowiązywać.

Tyler! Tyler o gładkiej jak aksamit skórze i chętnych wargach. Tyler,

która pasowała do niego jak połówka pomarańczy...

Nigdy dotąd nie czuł tak wszechogarniającego pragnienia. Miał mnóstwo kobiet, prawdopodobnie zbyt wiele, ale nigdy nie spotkał kogoś takiego jak ona.

Wsunął dłonie do kieszeni dzinsów.

– Czy on cię zna? – zapytał, wciąż niepewny, czy wierzy w jej niewinność w kwestii plotkarskiej kolumny.

Czy nie za dużo tych zbiegów okoliczności? Tyler też ogarnęły podobne wątpliwości. W tej chwili wyglądała na zmartwioną.

– W każdym razie nieosobiście – odpowiedziała powoli. – Przystawiono nas sobie na konferencji prasowej kilka miesięcy temu.

Zak spojrział na nią sceptycznie spod uniesionych brwi.

– Kto was sobie przedstawił?

Potrząsnęła głową i unikając jego wzroku, odpowiedziała:

– Nie pamiętam.

Rzeczywiście nie pamiętała czy też знаła Davida Millera lepiej, niż chciała się przyznać?

W każdym razie wizyta mężczyzny popsuła atmosferę namiętnego interludium.

Zak pomyślał nawet, że to mogło być zaaranżowane, ale zaraz odrzucił ten nedorzeczny pomysł. On sam nie mógł przewidzieć, jak się rozwinie sytuacja. Najwyraźniej obecność Tyler wywoływała u niego paranoję, chociaż po kilku dniach tajemniczych „zbiegów okoliczności” trudno go było o to winić.

– Myślisz, że ten Miller będzie pamiętał, skąd cię zna?

Jego zdaniem, a nie mógł być w tym momencie obiektywny, żaden mężczyzna nie mógłby zapomnieć spotkania z Tyler.

– Nie mam pojęcia, nie czytam w jego myślach.

W sumie, chociaż z żalem, ale przyznał, że dobrze się stało. Kilkanaście minut wcześniej całkiem poważnie myślał o pójściu z Tyler do łóżka na kilka godzin; co tam godzin, raczej dni.

Oto dojrzałość i odpowiedzialność, pomyślał kpiąco.

W obecności Tyler dojrzałość i odpowiedzialność były dla niego słowami bez treści. Tyler zaskakiwała go nieustannie i budziła w nim pożądanie, co zważywszy na jej profesję, było uczuciem bardzo niebezpiecznym.

A co najgorsze wciąż nic o niej nie wiedział...

– Jak zamierzasz się dowiedzieć, skąd on cię zna? – zapytał ciekawie.

– Ja? – Tyler była wyraźnie zdumiona.

– Tak, ty. Najwidoczniej wiesz, kim jest i dla kogo pracuje.

– No... tak – przyznała z rozdrażnieniem. – Ale jeżeli zacznę zadawać pytania, to tylko podnieci jego ciekawość.

– To nie mój problem. – Zak wzruszył ramionami. _

– No i z pewnością nie mój – zaprotestowała słabo.

– . Więc nie przeszkadza ci, że twoje nazwisko znajdzie się na pierwszych stronach brukowców w połączeniu z moim?

Zauważył na jej twarzy wyraz paniki, podobny do tego, jaki wywołał plotkarski artykuł.

Tyler Wood coś okrywa, pomyślał. Nie miał jednak najmniejszego pojęcia co. Na razie.

– Moją obecność u ciebie można łatwo wytłumaczyć sprawami zawodowymi. Zadzwoń do Davida i wyjaśnij mu całą sytuację.

Zak uśmiechnął się niewesoło. Ona mogła postrzegać swoją u niego obecność jako „biznes”, on jednak już od dawna tak o niej nic myślał. Prawdopodobnie od chwili, kiedy po raz pierwszy spojrzał w jej czekoladowe oczy.

– Skoro tak, to chyba lepiej zrobić to jak najprędzej, nic sądzisz?

Tyler zamruwała i zmarszczyła brwi.

– Chcesz, żebym teraz poszła?

– Tak. – Gdyby została, znów zacząłby ją całować i zapomniałby o wszystkim.

Zanim znów ją zobaczy, postara się opanować swoją dziką żądzę całowania jej bez końca. Przynajmniej taką miał nadzieję!

Nigdy dotąd nie zdarzyło mu się, żeby miał ochotę jednocześnie całować kobietę i nią potrząsać. A im więcej wiedział o Tyler Wood, tym jaśniej rozumiał, że ani jedno, ani drugie nie jest wskazane.

Tyler najwyraźniej była pełna tajemnic. Znała doskonale Geralda Knighta, a jej stosunki z Perrym Morganem nic wydawały się czysto platoniczne. Nikt nic o niej nie wiedział poza tym, że pojawiła się w Anglii pół roku wcześniej, z zamiarem wyrobienia sobie marki jako dziennikarka.

Pytania nasuwały się same: gdzie przebywała przez dwadzieścia pięć i pół roku swojego życia? Skąd pochodziła? Z kim się przyjaźniła? Kim jest

jej rodzina? I najważniejsze, co chciał wiedzieć: dlaczego nikt z jej znajomych w Anglii, łącznie z jej chłopakiem, nic próbował dowiedzieć się o niej więcej?

Co takiego ukrywa?

Bo to, że coś ukrywa, nie ulegało żadnej wątpliwości.

Rozdział 9

– Chciałabym cię o coś prosić. – Tyler błagalnie patrzyła na Geralda Knighta przez stół. Na jej prośbę jedli razem lunch. – Gdyby jakimś cudem skontaktował się z tobą Zak Prince, nie mów mu nic o moim prywatnym życiu, dobrze?

Poprosiła Geralda o spotkanie, bo w zachowaniu Zaka tego ranka wychwyciła niemal niezauważalny cień podejrzania. Dlatego postanowiła zabezpieczyć się, zanim Zak zacznie zadawać zbyt wiele prywatnych pytań.

W jakiś sposób w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin Zak zdołał odwrócić ich role i teraz to ona musiała wymigiwać się od odpowiedzi i unikać kłopotliwych wyjaśnień.

Gerald mrugnął szelmowsko.

– Przypuszczam, że masz na myśli Rufusa i fakt, że występujesz pod zmienionym nazwiskiem?

– Właśnie – przyznała i szybko rozejrzała się wokoło, czy nikt nie podsłuchuje ich rozmowy. Paranoja? – Zak uważa mnie za postrzeloną nowicjuszkę. Jeżeli odkryje, kim jestem naprawdę, już nigdy nie potraktuje mnie serio jako dziennikarki.

Gerald roześmiał się miękko.

– To mało realne, by Rufus i Zak mieli się kiedykolwiek spotkać.

Tyler zadygotała na samą myśl.

– To się po prostu nic może zdarzyć.

– Nie byłbym tego taki pewny, kochanie – mruknął Gerald. Nosił dziś kremowy garnitur, żółtą koszulę i kremowy krawat. – Z tego, co widziałem i czytałem, Zak Prince wydaje się szczerze zainteresowany tobą.

Policzki Tyler oblał rumieniec.

– Mylisz się. Robię z nim wywiad i to wszystko. Proszę, Geraldzie...

– Wiesz, że nigdy nie umiałem ci się oprzeć – odparł z szarmanckim wdziękiem.

Jedno załatwione, pomyślała Tyler. Teraz czekała ją jeszcze rozmowa z Davidem Millerem, z pewnością o wiele trudniejsza. Dziś rano znów skłamała, kiedy Zak zapytał o Davida. Była wprawdzie pewna, że osoba, która ich sobie przedstawiła, nic ma z całą sprawą nic wspólnego. Bo czy Jane Morrow szukałaby u Millera pomocy w przysporzeniu kłopotów

rodzinie Prince'ów? Tyler miała nadzieję, że rozmowa z Millerem pomoże wyjaśnić te wątpliwości.

Wszystkie te problemy przynajmniej pozwoliły jej oderwać myśli od romansu z Zakiem. Nie pomyślała o tym przez prawie całe popołudnie. Dopóki nie wróciła do redakcji i nie zobaczyła przedmiotu swojego uwielbienia rozpartego wygodnie w gabinecie Billa Grahama!

Przez okienko pomiędzy pomieszczeniami zobaczyła, że Bill się śmieje, śmieje z czegoś, co powiedział Zak. Już to samo w sobie było podejrzane, bo Bill śmiał się niezwykle rzadko.

Ale nic tylko to było niecodzienne. Bill miał zwyczaj obserwować swoich pracowników i słuchać ich rozmów. Dlatego nigdy nie zamykał drzwi gabinetu. Tym razem jednak były zamknięte.

Tyler skupiła na nich całą swoją uwagę.

Co też mogło się tam dziać? Tacy ludzie jak Zak zazwyczaj omijali redakcje gazet szerokim łukiem. To media szukały z nimi kontaktu, a nie na odwrót!

– Wygląda nawet lepiej niż na ekranie, co? – Callie Rhodes z działu mody mrugnęła do Tyler porozumiewawczo.

Na wspomnienie poranka policzki Tyler pokryły się rumieńcem.

– Szczęściara z ciebie. – Kelly Adams, dziennikarka, westchnęła tęsknie, wpatrując się w Zaka.

Czy przyszedł poskarżyć się Billowi na jej metody pracy?

Wywiad z nim szedł jej słabo, tak jakby w jego towarzystwie nic potrafiła wykrzesać z siebie żadnych fachowych umiejętności. A jego bliskość sprawiała, że w ogóle nie mogła się pozbierać.

Zak wstał. Obaj mężczyźni z uśmiechem podali sobie dłonie, a potem Bill otworzył drzwi i wprowadził Zaka do pomieszczenia ogólnego.

Zak ruszył wprost do Tyler, wciąż z uśmiechem igrającym na kształtnych wargach.

– Witaj – pozdrowił ją lekko, z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– Witaj, Zak – zdołała wyszeptać.

– Do zobaczenia. – Uniósł dłoń w geście pożegnania i minął jej biurko, kierując się do drzwi.

– Do zobaczenia. Zaczekaj! – Wyrwała się z otępienia i pobiegła za nim, mijając Callie, Kelly i wianuszek innych kobiet wpatrzonych w niego cielecym wzrokiem.

Zak stał przy windzie.

– Co ty tu robisz? – zapytała.

Wzruszył ramionami.

– Nie chciałbym być niegrzeczny, Tyler – zakpił – ale czy naprawdę uważasz, że to twoja sprawa?

Złość zabarwiła jej policzki ciemnym rumieńcem.

– Bill Graham jest moim szefem.

– A kto powiedział, że nie wolno mi z nim rozmawiać?

Zacisnęła pięści i spojrzała mu w oczy – Nie o to chodzi. Bill jest moim szefem – powtórzyła niepotrzebnie. Jeżeli Zak miał jakieś zastrzeżenia co do niej, a z pewnością miał ich całe mnóstwo, po stokroć wołałaby, żeby porozmawiał o nich z nią, a nie z Billem Grahamem. – To koniec naszego wywiadu? – Dla niej oznaczałoby to stratę pracy. – Poszedłeś do Billa, żeby odebrał mi tę robotę?

Zak wyglądał na zakłopotanego.

– Dlaczego tak myślisz? – zapytał.

Z tysiąca powodów. Po pierwsze, kręci się koło niej uprzykrzony fotograf. To przez niego nazwisko Zaka pojawiło się na lamach plotkarskiej prasy. Co gorsza, zwymiotowała na dywan w jego apartamencie, a potem spędziła noc w jego łóżku.

– Kilka ostatnich dni nie układało się najlepiej.

– Nie najlepiej? – parsknął niedowierzająco. – Chciałaś powiedzieć: fatalnie! Odkąd cię poznałem, katastrofa goni katastrofę!

Tyler pobladła, słysząc to szczere stwierdzenie, ale nie mogła tego tak zostawić.

– Nie wszystko było moją winą – broniła się słabo, chociaż zdawała sobie sprawę, że rację ma Zak.

– Moją na pewno nie – stwierdził, wsiadając do czekającej windy. – Masz czas wieczorem? – zapytał niespodziewanie.

– Och! Ja... tak – plątała się, zupełnie zaskoczona zaproszeniem. Nie wydawało się, żeby miał ochotę spędzić choćby minutę dłużej w jej towarzystwie, a co dopiero cały wieczór.

– Doskonale. – Odwrócił się i przycisnął guzik parteru. – A gdybyś przypadkiem miała jeszcze jakąś kreację Very Wang w swojej kolekcji, radziłbym ci ją zachować na sobotni wieczór – dodał enigmatycznie.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Zobaczymy się o ósmej u mnie w hotelu.

Drzwi windy zamknęły się i Tyler została na korytarzu, zastanawiając się, jakim cudem tak całkowicie straciła kontrolę nad rozmową.

To nie tak, pomyślała. Od samego początku żadnej kontroli nie miała. To nie było możliwe w towarzystwie Zaka.

I o co chodziło z sobotnim wieczorem? Dlaczego miałyby się tak stroić? Chociaż istotnie, miała jeszcze jedną taką kreację.

– Fantastyczny facet! – Kelly była pełna entuzjazmu.

– Owszem – przyznała odruchowo. Zgadzała się z opinią koleżanki, ale jednocześnie nie podobało jej się, że mówi to inna kobieta.

– Wiesz może, kim jest ta jego „tajemnicza przyjaciółka”? – zapytała Kelly.

Tyler zawsze lubiła koleżankę, teraz jednak miała ochotę jej powiedzieć, żeby nie wsadzała nosa w nie swoje sprawy.

– Myślę, że w ogóle jej nic ma – zdobyła się na błądy uśmiech. – Najwidoczniej konkurencji zabrakło świeżych plotek. – Wzruszyła ramionami w nadziei, że Kelly nie będzie drażnić tematu.

– Och – Kelly wyglądała na rozczarowaną. Zaraz jednak pojaśniała. – W takim razie jest jakaś nadzieja dla nas. Do zobaczenia później. – Pobiegła do swojego pokoju piętro wyżej.

Tyler została sama, głęboko zdegustowana zachowaniem trzech osób. Kelly oblizującej się na widok Zaka i ewidentnie podkochującej się w nim, Zaka, który tak dziwnie z nią rozmawiał, i Billa Grahama, który gawędził i śmiał się z aktorem, być może z niej. Znając Billa, i tak nic jej nie powie, nawet gdyby odważyła się zapytać.

Nagle coś do niej dotarło.

Sobotni wieczór!

Z wrażenia aż zaschło jej w gardle.

W sobotę miała się odbyć angielska premiera najnowszego filmu Zaka!

I chce, żeby mu towarzyszyła.

W żaden sposób nie mogła pojawić się z nim w takim miejscu, przyciągając zainteresowanie dziennikarzy i fotografów z całego świata!

– To bardzo miło z twojej strony, ale obawiam się, że nie będę mogła przyjąć zaproszenia na sobotni wieczór – wyrecytowała, siadając obok Zaka w taksówce, tuż po ósmej wieczorem tego samego dnia.

Zak wysłuchał jej przemowy z miną doskonale obojętną. Nie wątpił, że

niezależnie od jej zastrzeżeń, będą tam razem. Chyba że wyzna mu szczerze, dlaczego nie chce, żeby jej nazwisko i zdjęcia pojawiły się w niedzielnej prasie.

Był prawie pewien, że to właśnie było powodem jej odmowy. Przez cały dzień próbował dowiedzieć się czegoś o swojej „tajemniczej przyjaciółce”, ale było tak, jak się spodziewał. Niektórzy, tak jak David Miller, nie znali Tyler przed przyjazdem do Anglii, a inni, jak Bill Graham albo Gerald Knight, nie chcieli o niej mówić. Gerald Knight był dziś nieosiągalny.

Zak przygotował więc plan, który miał wymóc jakieś wyjaśnienie od Tyler. Był bardzo ciekaw, od kogo lub czego uciekła ze Stanów.

Jej kulawe usprawiedliwianie się innymi planami na sobotni wieczór zrobiło dobry początek. Z udanym żalem wzruszył ramionami.

– Wobec tego będziesz je musiała zmienić.

– Obawiam się, że to niemożliwe – odpowiedziała chłodno.

– Wielka szkoda – rzucił obojętnie. – Ten pomysł bardzo się spodobał Billowi Grahamowi.

Tyler patrzyła na niego w niedowierzaniu.

– Rozmawiałeś z nim o tym?

Zak kpiąco uniósł brwi.

– Nic ci nie wspomniał?

Właściwie nawet się nie zdziwił.

– Nic, nic wspomniał – parsknęła ze złością. – Może to umknęło twojej uwagi, ale Bill Graham nie ma zwyczaju ułatwiać życia swoim pracownikom, a już na pewno im się nie zwierza.

– Owszem, zauważyłem – odparł, przeciągając samogłoski. – Pomimo to całkowicie popiera naszą wspólną obecność na premierze. Zapewne zależy mu na prestiżu, który da mu obecność jego pracownicy w blasku jupiterów.

Musiał wyczuć, że ona nie ma na to najmniejszej ochoty!

Tyler nabrała tchu, żeby dalej walczyć o swoje, ale w tej chwili taksówka skręciła na prywatny podjazd.

Zak uśmiechnął się lekko, wysiadł i wstukał kod otwierający bramę.

Zatrzymali się przed okazałym, wiktoriańskim domem.

– Gdzie jesteśmy? – zapytała, kiedy Zak zapłacił kierowcy.

– Moja siostra, Stazy, też przeczytała tamten artykuł o nas. Jesteśmy zaproszeni na kolację – wyjaśnił, ujmując Tyler pod ramię.

Wymknęła się z jego uchwytu i cofnęła o krok.

– Żartujesz! – wykrzyknęła z niedowierzaniem, przestraszona perspektywą spotkania z kolejnym członkiem rodziny.

Stazy, najmłodsza z czwórki rodzeństwa i szczęśliwie zamężna, nie ustawała w wysiłkach wyswatania swoich starszych braci.

Z porannej rozmowy telefonicznej Zak wywnioskował, że Stazy jest bardzo zainteresowana nową kobietą w jego życiu. Przyjął zaproszenie na kolację, ale nie zamierzał przechodzić przez to samotnie.

– Z moją siostrą nie ma żartów – poinformował, przyciskając dzwonek. – Jest z nas najmłodsza, ale odkąd wyszła za mąż, rządzi całą rodziną. – Musiał przyznać, że jest szczerze ciekaw, jak Stazy potraktuje Tyler, – Jeżeli cię to uspokoi, będzie też jej mąż, Jordan Hunter, szef sieci hoteli Braci Hunter. – Zak chciał podnieść Tyler na duchu, ale tylko ją jeszcze bardziej przestraszył.

Wyglądała prześlicznie w delikatnym makijażu i czarnej, dopasowanej, sięgającej kolan sukience, podkreślającej jej smukłość. Włosy tym razem nie przypominały rozłoszczonego jeżozwierzka, tylko miękkimi falami opadały na czoło i delikatne płatki uszu.

W nagrodę za swoje wysiłki otrzymał gniewne spojrzenie i oburzone prychnięcie. Polem Tyler odwróciła się do drzwi, otwieranych właśnie przez siostrę Zaka.

Stazy, znana projektantka wnętrz, i jej mąż milioner z pewnością mogli pozwolić sobie na służbę, ale Stazy wolała sama zajmować się domem.

Zak stanął pół kroku z tyłu, obserwując obie kobiety. Zauważył, że Stazy jest przyjemnie zaskoczona widokiem Tyler. Do tej pory zwykle bywało na odwrót. Nie był jednak do końca pewny, czy Stazy zaakceptowała Tyler, bo jej uśmiech przygasł, zastąpiony przez wyraz zakłopotania. Zak rozumiał siostrę. W nim samym Tyler często budziła podobne uczucia.

W końcu Tyler przerwała ciszę, która trwała już tak długo, że zaczynała być krępująca.

– Cześć, jestem Tyler Wood. Przypuszczam, że zaszło jakieś nieporozumienie dotyczące moich spotkań z Zakiem. – Roześmiała się. – Ta słynna „tajemnicza przyjaciółka” w jego życiu to zwykła dziennikarka. Wywiad z Zakiem zaaranżował wasz brat, Nik – dodała znacząco.

– Tak wiele wydarzyło się w tym tygodniu, odkąd Zak po raz pierwszy spotkał Tyler, że zdążył już zapomnieć o tym szczególe.

Stazy najwyraźniej pamiętała. Rozpogodziła się trochę.

– Oczywiście. Czemu po prostu nie wyjaśniłeś mi tego wcześniej, Zak? Może Tyler nic ma ochoty na rodzinny obiad – zbeształa brata, kiedy całą trójką weszli do domu.

Zak nie zamierzał zrezygnować ze spędzenia wieczoru z Tyler. Kiedy Stazy zaprosiła ich, Zak zapomniał o roli, w jakiej Tyler znalazła się w jego ostatnio okropnie skomplikowanym życiu. Pewnie dlatego, że rządziły nim wyłącznie złość i pożądanie – oba uczucia skierowane ku pięknej, drobnej kobiecie u jego boku.

– I tak mieliśmy się dziś spotkać, no a za nic nie chciałbym przegapić domowego obiadu – zażartował.

Stazy roześmiała się.

– Jordan czeka w salonie, braciszku. Ja pokażę Tyler łazienkę, na wypadek gdyby się chciała odświeżyć, zanim zaczniemy jeść.

Zdaniem Zaka Tyler wyglądała bardzo świeżo. Właściwie nic mógł oderwać od niej wzroku. Ale czy on, zwykły facet, mógł się na tym znać?

Rozdział 10

– No, panno Hartwood – odezwała się Stazy, jak tylko zamknęła za nimi drzwi łazienki – daję pani pięć minut na wyjaśnienie, dlaczego ukrywa się pani pod nazwiskiem „Tyler Wood”.

Tyler wpatrywała się w nią z przerażeniem. A miała nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze. Dotarła do Anglii i nikt nie odkrył jej prawdziwej tożsamości. Może udałoby się jeszcze uratować sytuację...

– I lepiej, żeby to było przekonujące – dodała Stazy szorstko – jeżeli zależy pani, żebym nie wyjawiała natychmiast prawdy mojemu bratu.

Tyler przełknęła ślinę.

– Wic pani, kim jestem?

– Oczywiście, że wiem, a Zak też wiedziałby, gdyby kiedykolwiek przeczytał któryś z amerykańskich kolorowych magazynów.

Tyler zdobyła się na błądy uśmiech.

– Chyba mało go to interesuje?

– Wcale – stwierdziła Stazy sucho. – Czekam na wyjaśnienia.

Myśli Tyler kłębiły się wściekle. Co mogła powiedzieć? Najwidoczniej Stazy miała dokładne informacje. Jak miała ją przekonać, że jej intencje w stosunku do Zaka są czyste? Tym bardziej, że niezupełnie takie były.

Rozgrzeszyła się szybko. W końcu wywiad z Zakiem nic miał nic wspólnego z faktem, że pracowała pod przybranym nazwiskiem.

Kiedy podejmowała taką decyzję pół roku wcześniej, nie miała nawet pojęcia, że go pozna.

Może więc, jeżeli powie Stazy prawdę o tym, dlaczego przed sześcioma miesiącami przyjechała do Anglii, zachowując w tajemnicy nazwisko, zdoła uniknąć katastrofy.

Trochę z potrzeby szczerego mówienia o sobie, a trochę z powodu zdecydowanej postawy Stazy, kiedy zaczęła opowiadać, wydawało się, że przerwała się tama.

Początkowo Stazy nie okazała żadnej reakcji na jej słowa i Tyler nie wiedziała, czyjej wierzy, czy nie.

– Po koszarnej kłótni z rodzicami, a zwłaszcza z ojcem, po tym, jak odrzuciłam wybranego przez niego kandydata na męża, spakowałam torbę i przyleciałam tutaj – wyjaśniła. – Zmieniłam nazwisko, bo moje jest dobrze

znane i tu, i w Stanach, a nic chciałam, żeby od niego zależała moja kariera zawodowa. Nie powiedziałam prawdy Zakowi, bo wydawało mi się, że jeżeli się dowie, nie będzie mnie traktował poważnie jako dziennikarki, zresztą i tak tego nie robi – dodała z żalem.

Stazy potrząsnęła głową.

– Jak to jest, że apodyktyczni mężczyźni nie zdają sobie sprawy, że się tak zachowują.

Ta wypowiedź nie wymagała komentarza, ale czy znaczyła, że Ślazy uwierzyła jej słowom? Stazy westchnęła.

– Możesz mi wierzyć albo nie, ale sama zrobiłam coś podobnego osiemnaście miesięcy temu. Łącznie ze zmianą nazwiska. – Skrzywiła się. – Trzech starszych braci, przekonanych, że wiedzą najlepiej, co jest dobre dla ich małej siostrzyczki, to o trzech za dużo, wierz mi! – Roześmiała się miękko. – I Zak naprawdę nie ma pojęcia, kim jesteś?

– Najmniejszego – potwierdziła Tyler, chociaż przypuszczała, że on podejrzewa ją o kłamstwo, – Hm... No cóż, chyba nic musi wiedzieć.

– Tak uważasz? – Tyler nabrała nadziei. – I nie powiesz mu? – To wyglądało na zbyt dobre, żeby mogło być prawdziwe!

– W tej chwili – wycofała się Stazy. – Ale jeżeli uznam, że niewiedza w tej kwestii może mu zaszkodzić, to mu opowiem.

– Zrobię wszystko, żeby mu nie zaszkodzić – pospieszyła z zapewnieniem Tyler, nie umiając nawet wyobrazić sobie sytuacji, w której nieznajomość jej prawdziwej tożsamości miałaby zaszkodzić Zakowi. I wcale nie była w tym momencie nieuczciwa. W tym, co napisze o nim, jej prawdziwe nazwisko będzie bez znaczenia.

– Na pewno? – Stazy rzuciła jej badawcze spojrzenie. – Zak pierwszy raz przyprowadził tu kogoś na obiad.

– Zrobił to na twoją prośbę.

– A myślisz, że nie zapraszałam innych kobiet, z którymi się umawiał? – zapytała Stazy z uśmiechem.

Tyler nie miała ochoty słuchać o innych kobietach, z którymi umawiał się Zak.

– On się ze mną nie umawia – zwróciła uwagę, ale jednocześnie poczuła, że się rumieni. Te dwie czerwone plamy zdawały się pojawiać na *jej* bladych policzkach za każdym razem, gdy była mowa o Zaku. – Ja tylko przeprowadzam z nim wywiad.

Stazy ani trochę nie wyglądała na przekonaną.

– Musisz wiedzieć, że dla mnie Zak jest zawsze na pierwszym miejscu.

– To oczywiste – przyznała Tyler. Oto kolejny dowód, pomyślała, jak bardzo rodzina Prince'ów trzyma się razem. – Ale wierz mi, że dla niego nie ma znaczenia, kim jestem. – W tym momencie przyrzekłaby Stazy wszystko, żeby tylko nie zdradziła jej tajemnicy.

Stazy zerknęła na złoty zegarek na swoim przegubie.

– Za chwilę panowie zaczną nas szukać.

W chwilę potem dwóch wysokich, przystojnych mężczyzn, jeden ciemnowłosa, a drugi blondyn, przerwało rozmowę, żeby przedstawić sobie Tyler i Jordana.

Ku zaskoczeniu Tyler po niepewnym początku okazało się, że wieczór był bardzo udany. Hunterowie najwyraźniej byli szczęśliwi w małżeństwie, a Zak czuł się dobrze i swobodnie w ich towarzystwie. Pomimo wcześniejszych obaw Tyler spędziła z nimi najsympatyczniejszy wieczór od swojego przyjazdu do Anglii.

– Dziękuję, że mnie ze sobą zabrałeś – powiedziała do Zaka w drodze powrotnej. – Stazy i Jordan są bardzo mili.

– W końcu to moja siostra – odpowiedział zartobliwie.

– Znowu się ze mną drażnisz?

– Troszeczkę – przyznał. – O czym tak długo rozmawialiście na górze?
– zapytał lekko.

Zbyt lekko, oceniła. Ale Stazy przyrzekła *jej* nie wyjawiać prawdy, dopóki to nie będzie konieczne. A przecież tego wieczoru nie zdarzyło się nic, co by zmieniało sytuację.

– O modzie i innych, nudnych dla facetów sprawach – odpowiedziała wymijająco.

– Nie wątpię, że Gerald Knight byłby bardzo zainteresowany.

– Gerald? – powtórzyła trochę zbyt ostro.

Fakt, że padło jego nazwisko, nie miał chyba w tej chwili większego znaczenia.

– Podaj taksówkarzowi swój adres – głos Zaka wybił ją z zamyślenia.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Dotąd nie miałem okazji odwiedzić cię do domu – wyjaśnił. – Chciałbym to nadrobić.

Nie zamierzała mówić mu, gdzie mieszka.

– Co ty przede mną ukrywasz, Tyler? – wydawało się, że czyta w jej myślach. – Męża i szóstkę dzieci? A może – zapytał szorstko – może masz współlokatora, na przykład Perry’ego Morgana?

– Już ci mówiłam, że mieszkam sama – odparła ze złością.

– Więc dlaczego nie mogę cię odwiedzić?

Londyńskie mieszkanie było jej pierwszą własną przestrzenią życiową. Gdyby Zak raz tam wszedł, w świadomości Tyler zostałaby na zawsze, a to byłoby dla niej nie do zniesienia.

Był jeszcze inny powód. Zak całkowicie zlekceważył jej odmowę towarzyszenia mu na premierze. Gdyby dowiedział się, gdzie ona mieszka, miałby w ręku poważny środek nacisku. Dlatego nie zamierzała zdradzać mu swojego adresu.

Zak był miło zaskoczony atmosferą wieczoru. Zazwyczaj jego siostra nie traktowała przyjaciółek swoich braci tak przyjaźnie.

Teraz był przekonany, że Tyler znajdzie jakąś kiepską wymówkę, żeby nic odwoził jej do domu, i sprowokuje go, by zaprosił ją do siebie.

W tej samej chwili rozwiąła jego złudzenia.

– Chodzi o to, że po prostu nie chcę cię tam.

Prosto z mostu! Wbrew sobie podziwiał ją za to.

– Uważam, że powinniśmy wrócić do stosunków bardziej oficjalnych – wyjaśniła.

Zak był od tego jak najdalszy. Zrezygnował z nich tamtej nocy, którą Tyler spędziła w jego łóżku.

Była wprawdzie chora i nie wyglądała najlepiej, ale sen starł z jej twarzy zaciętość, zmiękczył rysy i nadał im wyraz bezradności. A Zak, jak każdy prawdziwy facet, był na to bardzo wrażliwy. Później Tyler już przez cały czas zachowywała się wy starczająco kolczasto, by odstręczyć większość zainteresowanych nią mężczyzn. Jednak Zak, z wrodzoną sobie arogancją, nigdy nic lubił zaliczać się do „większości”.

Przyznawał, że woli kobietę, za którą trzeba gonić, niż te, które goniły za nim. Dlatego Tyler tak skutecznie zajmowała jego myśli.

– Wrócić do stosunków bardziej oficjalnych? – powtórzył jej słowa. – Teraz? To o czym będzie ten artykuł?

Czy to tylko jego wyobraźnia, czy też świadomość, że do tej pory stosunki między nimi były zdecydowanie mniej oficjalne, zabarwiła jej policzki delikatnym rumieńcem? Wydawało mu się, że za każdym razem,

kiedy wspominał o artykule, wyczuwał w niej lekkie zmieszanie.

Także i dzisiaj Tyler wyglądała przepięknie w czarnej sukience pogłębiającej brąz jej oczu i nadającej brzoskwiniowy blask twarzy i szyi. Okazała się też zabawną i ujmującą towarzyszką. Stazy polubiła ją, a Jordan był nią wprost zachwycony. Gdyby Zak nie wiedział, że szwagier jest nieprzytomnie zakochany w Stazy, mógłby go podejrzewać... Krótko mówiąc, Zak był zazdrosny.

Wcześniej nic znalazł tego uczucia.

I dlatego bardzo chciał znów pocałować Tyler. Z daleka od ciekawskich spojrzeń, gdzieś, gdzie mogliby w spokoju odkrywać swoje uczucia. Kogo chciał oszukać? Pragnął zostać z Tyler sam na sam i kochać się z nią do utraty zmysłów.

– Od początku nie zachowujemy się profesjonalnie – odezwała się. – Pora to zmienić. Spotkajmy się jutro. Przygotuję dla ciebie listę pytań.

Chętnie spędziłby z nią cały dzień, ale perspektywa odpowiadania na pytania z listy podobała mu się znacznie mniej. On także miał swój sekret. Był dyslektykiem i nie chciał, by Tyler widziała, jak walczy z przekornymi literami, które za nic nie chciały układać się w słowa. Absolutnie nic życzył sobie, żeby prasa zaczęła o tym pisać.

– Nic chciałbym, żeby twój artykuł był zwykłym ciągiem pytań i odpowiedzi – powiedział ostrożnie.

Tyler, wciąż uroczo zarumieniona, potrząsnęła głową.

– Potrafię pisać, więc na pewno taki nie będzie.

– Miejmy nadzieję. Wstąpisz na drinka? – zaprosił, kiedy taksówka zatrzymała się przed hotelem.

– Dziękuję, nie – odpowiedziała, najwyraźniej niepokodzona z jego niewiarą w jej umiejętności reporterskie.

Zak zapłacił i odwrócił się do niej.

– A jeżeli poproszę?

– Nic mam najmniejszego zamiaru.

Nic potrafił się opanować i wybuchnął śmiechem. Znów miał ochotę ją pocałować i dobrze potrząsnąć jednocześnie. Nigdy przedtem nie czuł się w ten sposób w towarzystwie żadnej kobiety.

– Uparciuch z ciebie, Tyler Wood.

Uśmiechnęła się szeroko.

– Mamy remis.

Zaskoczony uniósł brwi.

– Uważasz, że jestem uparty?

Uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

– To tylko jedna z twoich cech charakterystycznych.

Zak znów się roześmiał.

– Może jednak powinnaś wejść i opowiedzieć mi o tym?

– Odpowiedź brzmi: nie.

Wzruszył ramionami.

– Nie możesz winić faceta za to, że próbuje.

Miał ochotę na znacznie więcej. Ale zdrowy rozsądek podpowiadał, że najpierw powinien się czegoś o niej dowiedzieć.

– O nic cię nie winię, Zak. Po prostu mam dosyć na dzisiaj.

Z jej tonu i miny zrozumiał, że decyzja jest nieodwołalna.

– Dobrze – zgodził się niechętnie. Pochylił się i pocałował ją lekko w usta. – Dziękuję ci za ten wieczór, Tyler. Świetnie się bawiłem. – Rzeczywiście tak było. Miał tylko nadzieję na więcej.

W pierwszej chwili wyglądała na zbitą z tropu, ale zaraz się roześmiała.

– Dobranoc, Zak.

– Dobranoc, Tyler, do jutra.

– Do jutra – odpowiedziała jak echo.

Zak stał na chodniku, wpatrzony w oddalające się światła taksówki.

Rozdział 11

– O nie! Tylko nie to! – jęknęła Tyler na widok gazdy rozłożonej na biurku Billa Grahama, który wpatrywał się w nią ponuro.

Przyszła do biura wcześniej, z zamiarem sprawdzenia poczty i odwalenia papierkowej roboty, zanim pojedzie do Zaka.

Zdjęcie na pierwszej stronie kolejnego z konkurencyjnych brukowców przedstawiało ja i Zaka wsiadających do taksówki oraz Stazy i Jordana w progu domu, machających im na pożegnanie.

– Skąd oni to wzięli? – jęknęła, instynktownie próbując zakryć fotografię dłonią.

Ale nie było już możliwości zapobiec jej rozprzestrzenieniu się w tysiącach kopii po całym kraju, a pewno i świecie.

Na myśl o możliwych konsekwencjach Tyler zbladła. Za nic nie chciała teraz interwencji ojca!

Zdjęła dłoń ze zdjęcia i przyjrzała mu się uważnie. Była lekko odwrócona od obiektywu, ale czy wystarczająco, by uważny obserwator jej nie rozpoznał? Była szczuplejsza niż pół roku wcześniej i miała krótsze włosy, może więc...

– Słuchaj, Tyler – ton Billa był chłodno sarkastyczny – bardzo jestem ciekaw, dlaczego oni mają to zdjęcie, a my nie? Gdzie, u diabła, był twój chłopak, Morgan? – Popatrzył na nią pytająco.

– On nie jest moim chłopakiem – odpowiedziała automatycznie, wciąż wpatrzona w zdjęcie. – Spójrz, to zdjęcie zrobiono z góry.

– Kogo to obchodzi! – wybuchnął Bill. – Oni mają to cholerne zdjęcie, a my nie!

W dodatku fotce towarzyszył podpis: „Zak Prince przedstawia swoją przyjaciółkę rodzinie!”

Teraz Zak ją zabije. Tępym kozikiem!

– Wątpię, czy Stazy i Jordan będą tego samego zdania. Może zażądamy odszkodowania za naruszenie prywatności – dodała z satysfakcją.

Bill parsknął lekceważąco.

– Słuchaj, Tyler, skoro masz z nim romans, to dlaczego...

– Nie mam z nim romansu! – ucięła wściekle.

Bill wznosił oczy do nieba.

– Okej. Skoro tak...

– Właśnie tak. Przecież nikt nie wie lepiej od ciebie, dlaczego spędzam z nim czas.

– Na moje oko jesteś zbyt zajęta udzielaniem się towarzysko, żeby dowiedzieć się o nim czegoś ciekawego.

Miał rację i Tyler wiedziała o tym. Co gorsza. w miarę upływu czasu miała coraz mniejszą ochotę wyciągać na światło dzienne sekrety Zaka.

I ona chciała zostać sławną dziennikarką! Może Rufus miał rację. Kariera w tym zawodzie wymagała twardości i bezwzględności, których jej brakowało. Może powinna dać sobie spokój... nie, nie powinna nawet myśleć w ten sposób. Odniesie sukces. Dotrzyma danej sobie przed sześcioma miesiącami obietnicy.

– Próbuję tylko powiedzieć, Tyler – wyjaśnił smętnie Bill, najwyraźniej sfrustrowany sytuacją, że gdybyś się z nim związała, daj nam znać jako pierwszym, dobrze? Mam nadzieję, że mogę się po tobie spodziewać odrobiny lojalności? – dodał jeszcze i wycofał się do swojego gabinetu, trzaskając drzwiami wystarczająco mocno, by nie pozostawić złudzeń co do swojego nastroju.

Tyler i tak ich nic miała.

Ponownie spojrzała na zdjęcie. Czy można ją było rozpoznać? Bill wiedział, że spotyka się z Zakiem, ale gdyby ktoś nie wiedział? Przypominała jedną z tysięcy drobnych brunetek z uśmiechem wsiadających do taksówki.

W innych okolicznościach byłaby dumna, że sfotografowano ją z Zakiem Prince'em.

Tym razem było inaczej. Łowcy sensacji urządzili prawdziwe polowanie. Musiała natychmiast coś z tym zrobić. Jeżeli to sprawka Jane Morrow, powinna ją odnaleźć i powstrzymać od dalszych działań, zanim ktoś poważnie ucierpi.

Jej rozważania przerwał znajomy głos.

– Tyler! – Do biura wkroczył uśmiechnięty Peny.

Unikała go od pamiętnego dnia, kiedy wyznał jej miłość, ale nic w wyrazie jego twarzy nie wskazywało, by miał do niej żal. Ucieszyła się z tego. bo go lubiła. Właściwie był jedynym przyjacielem, jakiego miała w Anglii, i wcale nie chciała go stracić.

– Peny – odpowiedziała radośnie, jednocześnie odwracając gazetę tyłem

do przodu. Nie chciała, żeby wywiązała się kolejna dyskusja o Zaku. Już dość wysłuchała tego ranka od Billa. – Bill pytał o ciebie – poinformowała go.

Perry zerknął na zamknięte drzwi gabinetu szefa.

– To dobrze czy źle? – zapytał, sadowiąc się przy jej biurku, przystojny jak zwykle, w sportowej koszulce i dzinsach.

Dlaczego nie mogła się zakochać w miłym, nieskomplikowanym Perrym? Dlaczego nie w kimkolwiek innym, tylko w Zaku?

Przepadło, pomyślała z westchnieniem. Kochała Zaka i tak już miało pozostać.

Wstała, wzruszając ramionami

– Bo ja wiem... Muszę już iść. Mam spotkanie.

– Znów Zak Prince? – zmarszczył się Peny.

– Takie już moje szczęście – odpowiedziała lekko.

Peny też. wstał.

– Może zjemy razem lunch? – zaproponował, obserwując ją bacznie.

– Nie wiem, jak mi wyjdzie. Zadzwoń.

– Uśmiechnęła się lekko. Nie chciała dawać Perry'emu zbyt wiele nadziei.

Trochę ją dziwiły jego deklaracje uczuciowe. Wydawało jej się, że nigdy go nie zachęcała, ale zarówno Zak, jak i Bill byli przekonani, że Peny jest jej chłopakiem.

– Dobrze – odpowiedział pogodnie, najwidoczniej zdecydowany nie naciskać.

Poczuła ulgę. Jeżeli nawet nie uda im się wrócić do ciepłej bliskości, jaka panowała między nimi wcześniej, dobrze byłoby przynajmniej móc rozmawiać bez skrępowania.

– No to na razie. – Skierowała się do wyjścia.

Rozmowa z Billem i Perrym zabrała jej sporo czasu, a nie chciała się spóźnić do Zaka. Nie było już czasu na poszukiwanie Janc Morrow. Postanowiła jednak, że spotka się z nią jak najszybciej. Trzeba opanować tę sytuację, zanim zupełnie wymknie się spod kontroli. Tera? jednak miała na głowie kolejny kłopot. Niemożliwe, żeby Zak nie widział zdjęcia. Nawet jeżeli, to i tak będzie musiała mu o tym powiedzieć.

Jednak widział!

Żadne wyjaśnienia nie były potrzebne. Wystarczył rzut oka na wyraz

jego twarzy. Tyler zaskoczyły tylko jego pierwsze słowa.

– Naprawdę mi przykro, Tyler, że z mojego powodu musisz to wszystko znosić.

– Tobie jest przykro? – Tego się nie spodziewała.

– Tak. Ktoś sobie z nami pogrywa. A ja tego nie lubię.

Tyler wciąż nic chciała wymienić nazwiska Jane Morrow. Zadzwoiła do niej po drodze, ale ostatni pracodawca Jane nie chciał o niej rozmawiać. Nieco bardziej otwarta okazała się sekretarka, która zdradziła Tyler, że Jane pracuje teraz w agencji literackiej. Tyler zamierzała się tam wybrać po rozstaniu z Zakiem.

Na razie reakcja Zaka na zdjęcie sprawiła jej wielką niespodziankę.

– Może ktoś miał po prostu szczęście. – Wzruszyła ramionami, wchodząc do apartamentu.

– Nie sądzę – mruknął, zamykając drzwi. – To zbyt uporczywe.

Tyler doskonale wiedziała, jak uporczywa potrafi być Jane Morrow.

– Może to z powodu sobotniej premiery? – zasugerowała. – Prasa się tobą interesuje. A propos, czy znalazłeś już towarzystwo?

Spojrzał na nią rozbawiony.

– Dlaczego miałbym szukać?

Bo Tyler kochała tego mężczyznę, kochała niesforne blond włosy spadające mu na czoło, wyraziste rysy, sposób, w jaki nosił spraną koszulkę i wytarte dzinsy, podkreślające smukłe biodra i gole, perfekcyjnie uformowane stopy.

Westchnęła tęsknie.

– To nie moja działka, Zak.

Znów skłamała. Zanim przyjechała do Anglii jako Tyler Wood, wielokrotnie uczestniczyła w premierach filmowych, balach dobroczynnych i innych tego typu imprezach na rzecz najróżniejszych celów, od pomocy upośledzonym dzieciom, po ochronę zagrożonych gatunków.

W Stanach mogłaby oczekiwać stosunkowo niewielkiego zainteresowania swoją obecnością na podobnej imprezie. Jako Tyler Hartwood była tam po prostu oczekiwana.

Czy Tyler Hartwood spodobałaby się Zakowi? Wątpiła w to. Pomyślała ze smutkiem, że raczej na pewno przestanie także lubić Tyler Wood, która napisze o nim skandalizujący artykuł. Przygnębiająca perspektywa.

– Tyler? – Zak przypatrywał jej się badawczo.

– Ty płaczesz?

To pytanie sprowokowało katastrofę i gorące Izy wypłynęły na policzki.

– Do diabła z tym wszystkim! – wybuchnął, chwycił ją w ramiona i przyciągnął do siebie.

Tyler przylgnęła do jego szerokiej piersi.

– Skoro tak bardzo nie chcesz iść na tę premierę...

– Zak ujął jej zapłakaną twarz w obie dłonie i ucałował po kolei obie opuchnięte powieki. – Nic mogę znieść twoich łez – wyznał – chociaż zapłakana wyglądasz piękniej niż kiedykolwiek.

Tyler uśmiechnęła się przez Izy.

– Jesteś pierwszym znanym mi facetem, któremu podobają się czerwone oczy, spuchnięte policzki i mokry nos.

– Tylko u ciebie – zapewnił ją. – Chociaż nie zgadzam się, żeby do płaczu doprowadził cię inny mężczyzna. – Zrobił groźną minę.

– Tylko ty, tak? – zażartowała. Świat ograniczył się w tej chwili do nich dwojga, a wszystko inne przestało się liczyć.

Zak potrząsnął głową.

– Nie chcę, żebyś płakała przeze mnie. Nic to chciałbym ci dać.

Serce Tyler niemal stanęło, oddech zamarł w krtani. Błękit jego oczu był głębszy niż zazwyczaj, w rozszerzonych źrenicach odbijał się jej obraz.

Niepewnie zaczerpnęła tchu.

– A co?

– Mam całą listę – powiedział miękko. – Na pewno coś więcej niż ten wczorajszy niewinny całus na dobranoc.

W nocy leżała bezsennie i godzinami wspominała tamten pocałunek.

Wiedziała, że jej czas z Zakiem jest ograniczony. Im będą sobie bliżsi, tym bardziej Zak ją później znienawidzi.

Nie chciała tego. Nie umiałaby z tym żyć.

– Ja też mam listę – powiedziała ze sztucznym ożywieniem.

Na twarzy Zaka pojawiło się zakłopotanie. Tyler sięgnęła do jednej ze swoich przepastnych kieszeni, wyciągnęła notes, otworzyła go na zaznaczonej stronie i podała mu.

– Bardzo proszę.

Nie licząc uczucia do Zaka, popełnia już w życiu wystarczająco dużo błędów. Na to, że się w nim zakochała, nie było już rady, ale mogła uniknąć związku, który dalby mu prawo do późniejszych oskarżeń.

Nawet jeżeli desperacko pragnęła znaleźć się w jego ramionach, bez względu na konsekwencje.

Zak wpatrywał się w otwartą przez Tyler stronę notesu, ale kiedy w końcu zdołał odcyfrować tekst, uświadomił sobie, że jest to lista pytań do wywiadu, na podstawie których miał powstać artykuł.

Jak, u diabła, udało im się zamienić poprzedni, romantycznie marzycielski nastrój na to!

– Wiem, że to wygląda trochę zniechęcająco – kontynuowała Tyler tym samym, sztucznie radosnym tonem – ale na pewno damy sobie radę.

– Tyler, nie traktuj mnie jak sześciolatka! – Z furją zatrzasnął notes i cisnął go na stolik. – Gdzie się podziały twoje łzy? Przed pięcioma minutami płakałaś w moich ramionach, a teraz wracamy do interesów?

Może ona umiała włączać i wyłączać emocje jednym pstryknięciem, ale on tego nic potrafił. Wciąż jeszcze głęboko przeżywał jej bliskość. Czyżby dla niej to się zupełnie nie liczyło? Dlaczego się wycofała? Czy to była z jej strony jakaś gra? Zak miał trzydzieści sześć lat i nie zamierzał pozwolić na żadne gierki. Nikomu.

Tyler zmarszczyła brwi.

– Sądziłam, że tak będzie najlepiej.

Ciekawe dla kogo? Zak nie trawił zmiennych nastrojów Tyler. Zmuszała go do ustawicznego balansowania na krawędzi.

Dlaczego zachowywała się w ten sposób? Miał wystarczająco dużo doświadczenia, by zauważyć, że nic był jej obojętny. Co więc ją powstrzymywało? Inny mężczyzna? Twierdziła, że nic jest związane z Perrym Morganem i że mieszka sama, ale być może miała kogoś w Stanach.

Tylko takie wytłumaczenie wydawało się mieć jakiś sens.

– Posłuchaj, Tyler...

– Zak, równie dobrze możesz nic nie mówić, bo i tak nie zamierzam mieć z tobą romansu – ucięła, unosząc obronnym gestem dłoń.

Zak, który ruszył w jej stronę, zatrzymał się w pół kroku. Oczy błyszczały mu hamowaną złością.

– Byłoby grzecznie pozwolić mi skończyć. – To, jak go potraktowała, obudziło w nim potrzebę zranienia jej tak samo, jak ona zraniła jego.

Bo Zak polubił Tyler, a nawet więcej. Takich ciepłych, opiekuńczych uczuć nie żywił wcześniej do żadnej kobiety. Żadnej nie chciał jednocześnie całować i otaczać opieką.

Każdego dnia niecierpliwie czekał na spotkanie z nią, a rano budził się z uśmiechem, bo wiedział, że niedługo znów ją zobaczy.

Poprzedni dzień spędził, próbując dowiedzieć się o niej czegoś więcej. Powiodło mu się niespecjalnie, ale dzisiaj uświadomił sobie, że nie potrzebuje wiedzieć nic ponad to, co już wiedział, bo najważniejsze było być blisko niej.

Zak był zakochany.

A to uczucie było dla niego czymś całkiem nowym.

Owszem, na studiach łamał dziewczęce serca, a potem spotykał się z wieloma kobietami, ale nic z tego nie przypominało uczucia do Tyler. Już w samym oczekiwaniu na nią odnajdował swoje miejsce w życiu.

To, że Tyler nie odwzajemnia tych uczuć, było boleśnie oczywiste. Czując to, nie potrafiłby jej odepchnąć w taki sposób, jak ona zrobiła to przed chwilą. A jednak wciąż desperacko pragnął wziąć ją w ramiona i kochać do utraty tchu.

– Przepraszam. – Unikała teraz jego wzroku. – Masz rację, nie powinnam była. Może lepiej już pójdę. Wątpię, czy będziesz chciał kontynuować wywiad po... tym – dodała niezręcznie.

Nazwała „tym” chwilę, kiedy uświadomił sobie, że po raz pierwszy w życiu kocha? Potraktowała tę chwilę jak coś nieprzyjemnego, o czym należy szybko zapomnieć.

Najwyraźniej nie mam na co liczyć, pomyślał z bólem.

Co za ironia losu! Wieczny Kawaler, Nieosiągalny Książę, Książę Książąt. Tak właśnie przez lata nazywały go media. A kiedy w końcu zakochał się i nic chciał już być nieosiągalnym kawalerem, kobieta, którą wybrał, nie odwzajemniała jego uczuć.

To mogłoby być zabawne, gdyby tak bardzo nie bolało...

– Masz rację co do wywiadu – przyznał szorstko i odwrócił się od niej.

Teraz Tyler wyglądała na zmieszaną.

– Więc jutro?

Jutro? A czy do jutra coś się zmieni? Przystanie kochać Tyler? Ona odkryje, że kocha jego? Nic takiego się nie zdarzy, a zwłaszcza to ostatnie. A tylko to się liczyło.

– Zadzwoń do ciebie. To znaczy... do redakcji – poprawił się, uświadomiwszy sobie, że nie zna jej numeru.

– Dobrze – zgodziła się niepewnie. – I tak mam jutro coś do zrobienia.

Coś? Zak był ciekaw co. A przede wszystkim z kim.

To było nieznośne!

Zak Prince, wieczny kawaler, pokochał kobietę, która nawet nie chciała mu dać swojego numeru telefonu. Wiedziała o nim wszystko, podczas gdy on o niej nic.

Zadzwoił telefon. I Zak, i Tyler byli wdzięczni losowi za tę niespodziewaną przerwę.

– Zaczekaj – rzucił. Szybko podniósł słuchawkę i od razu rozpoznał głos rozmówcy. Rzucił okiem na zegarek. – Mas, w Los Angeles jest środek nocy!

– Wcześniej po prostu – rzucił beztrąsko jego przyjaciel. – Prosiłeś, żebym zadzwonił, jeżeli dowiem się czegoś o tej Tyler Wood. Chyba powinienem cię ostrzec, chłopie, ale najpierw powiedz mi coś o niej.

– Dawaj – ponaglił go Zak, obserwując Tyler spod zmrużonych powiek.

Podeszła do okna, starając się sprawiać wrażenie niezainteresowanej rozmową.

– Jestem ci bardzo wdzięczny, Max – powiedział na koniec Zak.

– Czyżby ona była teraz u ciebie? – Max wykazał się dużą przenikliwością.

– Owszem – potwierdził Zak.

– Piękna?

– O, tak.

– No to nic przeszkadzam. – Max roześmiał się i odłożył słuchawkę.

Zak powoli zrobił to samo. Tyler odwróciła się do niego, a on obserwował ją w milczeniu. Atmosfera wyraźnie zgęstniała.

– O co chodzi? – spytała w końcu obronnym tonem.

– Dzwonił mój przyjaciel z Los Angeles – powiedział. – Żadna Tyler Wood nigdy nie pisała na temat Geralda Knighta.

Obserwował z satysfakcją, jak Tyler blednie.

– Okłamałaś mnie.

Rozdział 12

Tyler wpatrywała się w Zaka niezdolna ani myśleć, ani przemówić.

– Sprawdzaleś mnie? – wykrztusiła w końcu.

Obawiała się tego, ale na coś podobnego zupełnie nic była przygotowana.

Zak miał w Stanach kogoś, kto sprawdzał jej słowa. Czym to się może skończyć? Czy odwiedził Billa Grahama w tym samym celu? Co jeszcze zdoła wywęszyć ten Max? W jaki sposób uzyskał te informacje? Z kim rozmawiał? Bo jeżeli z niewłaściwymi osobami...

O tym nie chciała nawet myśleć.

Na szczęście Rufus był w Nowym Jorku, więc raczej nie mógł słyszeć o śledztwie Maxa prowadzonym w Los Angeles. A nawet gdyby, to może nie skojarzył Tyler Wood z nią.

Sama w to nie wierzyła. Wiedziała, że Rufus ma rozległe kontakty w mediach, a od Tyler Wood do Tyler Hartwood nie było znów tak daleko. Powinna była wybrać zupełnie inne nazwisko. Nie zrobiła tego, bo wiedziała, że będzie jej trudno je zapamiętać.

Spojrzała na Zaka.

– Nie masz prawa wtrącać się w moje życie prywatne.

– Zawodowe, chciałaś powiedzieć – poprawił ją spokojnie. – W tych okolicznościach mam pełne prawo pytać. I wciąż czekam na odpowiedź – przypomniał jej.

– Możesz sobie czekać – fuknęła. – Nie mam zamiaru rozmawiać z tobą na ten temat. Najlepiej od razu to wszystko zakończmy!

Wiedziała, że z punktu widzenia kariery w „Daily Informer” będzie to zawodowe samobójstwo. Bill Graham nie pozostawił jej co do tego żadnych wątpliwości. Ale wolała zostać wyrzucona z gazety, niż poddać się natrętnemu śledztwu Zaka. Jeżeli zrezygnuje z wywiadu, nic będzie miał podstaw, by dalej się nią interesować tutaj czy w Stanach.

I pomyśleć, że gdyby tylko zapytał własną siostrę...

Gdyby tylko mogła natychmiast wsiąść do samolotu!

Ale dokąd miałyby polecieć? Do Francji? Jej podstawowa znajomość francuskiego z pewnością nie wystarczała, by żyć i pracować w tym kraju. To samo odnosiło się do innych państw europejskich. Może Kanada? Ten

sam język, ale inny kraj. Musi się zastanowić.

– Tyler? – ostry głos Zaka przerwał tok *jej* myśli. Wzrok miał przenikliwy, jak gdyby odgadł jej zamiary.

– Zachowujesz się, jakbyś pozjadał wszystkie rozумы – syknęła.

Była rak zła, że z trudem panowała nad sobą. Miała ochotę go uderzyć i wybuchnąć łzami jednocześnie.

Już od pierwszego spotkania z Zakiem spodziewała się kłopotów. A teraz Bill Graham z pewnością ją zwolni, pomimo że wcale na to nie zasłużyła.

Przyjechała do Anglii, żeby się sprawdzić jako dziennikarka i jako człowiek. Tymczasem zawałiła historię dziesięciolecia, pozwoliła, by Nik Prince zagrał na jej uczuciach i zakochała się w jego bracie. Co gorsza, był jeszcze inny mężczyzna, nieprzytomnie w niej zakochany, którego ona uważała za przyjaciela.

Chyba jednak nic dorosła do życia na własny rachunek!

Zak potrząsnął głową.

– Nie masz powodu, żeby ode mnie uciekać.

– Z pewnością mam. Dlaczego po prostu nic zostawisz mnie w spokoju?

– Ku jej rozgoryczeniu głos jej drgnął, zdradzając, jak wiele ją kosztuje ta rozmowa.

– Co się dzieje, Tyler? – Zak przyglądał jej się badawczo. – Przed kim ty tak naprawdę uciekasz?

Wyjeżdżała do Nowego Jorku w przekonaniu, że dąży do niezależności. A jeżeli się myliła? Jeżeli to wszystko było jedną wielką ucieczką? W Nowym Jorku też mogła znaleźć mieszkanie i pracę, może nie dziennikarską, bo wszystkie media trzymał w ręku Rufus, ale przecież nie było zasadniczych przeszkód, żeby udowodnić swoją niezależność, Sposób, w jaki zawałiła sprawę w Londynie, mocno zachwiały jej wiarę w sens własnych działań.

– Zak, nie znasz mnie. Może uważasz, że teraz wiesz o mnie więcej niż wczoraj, ale tak naprawdę mnie nie znasz – powtórzyła, nagle pełna wątpliwości, czy ona zna samą siebie.

Potrzebowała odpoczynku, całkowitego oderwania się od całej tej sytuacji i zastanowienia nad własnym życiem, – Nie rozumiesz? Właśnie próbuję cię poznać!

– wykrzyknął sfrustrowany Zak.

Uśmiechnęła się, ale bez błysku w oczach.

– Jak ci się uda, daj mi znać. Sama bym chciała siebie poznać.

– Tyler, czy reagujesz w ten sposób dlatego, że rozmawiałem z przyjacielem z Los Angeles?

– Nie, ale chyba powinniśmy zapomnieć o . tym wywiadzie. Obiecuję, że postaram się powstrzymać te ataki na twoją prywatność, które trwają od kilku dni.

– Ty? – przerwał jej zirytowany. – Powiedz mi kto to, a ja sobie poradzę.

– Nie sądzę. – Potrząsnęła głową i odwróciła się, by ukryć łzy, które znów zawisły jej na rzęsach.

– Wybacz, ale muszę już iść.

– Tak po prostu? – Chwycił ją za ramię i odwrócił twarzą do siebie. – Tyler, co tu się, u diabła, dzieje?

– Trzy dni temu desperacko chciałaś tego wywiadu, a teraz tak łatwo rezygnujesz? Nie rozumiem.

Desperacko? A więc tak to wyglądało w poniedziałek rano? Pewno lak, pomyślała zdruzgotana.

Przed trzema dniami, kiedy go jeszcze nie знаła, była zdecydowana poznać jego historię, bez względu na koszty własne. Teraz sama nie wiedziała, czego właściwie chce. Jednego była pewna: że nie chce skrzywdzić Zaka. Ani tego, żeby skrzywdził go ktoś inny...

Wzruszyła ramionami.

– Wszystko poszło inaczej, niż myślałam.

– A czego się spodziewałaś?

Szczerze? Po tym wszystkim, co przeczytała na jego temat, myślała, że Zak Prince rozwieje jej dziewczęce złudzenia, okazując się narcystycznym arogantem, zgrywającym się na gwiazdora. Odkryła jednak, że jeszcze nigdy nie pomyliła się tak bardzo... , – Niech zgadnę, spodziewałaś się blichtru i przepychu! – Zak parsknął zdegustowany. – Ale to nie w moim stylu, chociaż tego oczekiwałyby takie osoby jak ty!

Takie osoby jak ona...

Ona nie była taka jak inni dziennikarze, którzy dla dobrej historii nie cofnęliby się przed niczym. Przynajmniej tego udało jej się dowiedzieć o sobie w ciągu minionego tygodnia. I jeżeli miała zachować swoją godność, musiała szybko wyjść, zanim zrobi z siebie kompletną idiotkę i znów się rozpłacze.

Uśmiechnęła się niewesoło.

– Niestety to właśnie podoba się czytelnikom. Rozczarowałeś mnie, Zak.

Uch! Jeśli ją samą zabolalo to, co powiedziała, to Zak musiał się poczuć jeszcze gorzej. Zauważyła nagle zaciśnięcie ust i niebezpieczny błysk w oku.

– Mogę tylko powiedzieć, że ty mnie także – odparował natychmiast. – I to nie dlatego, że jesteś kobietą...

Tyler chciała wyjść, zanim rozmowa przerodzi się w pyskówkę. Wzruszyła ramionami.

– Więc oboje przeżyliśmy rozczarowanie.

Skinął.

– Na to wygląda.

Tyler przełknęła z trudem ślinę. Miała nadzieję, że nie zraniła go zbyt mocno.

– Pójdę już – wymamrotała.

– Tak – zgodził się chłodno i odwrócił od niej.

Tyler rzuciła ostatnie, tęskne spojrzenie na jego plecy, które pokazał jej tak zdecydowanie, świadoma, że to koniec nie tylko wywiadu z Zakiem, ale i jej kariery dziennikarskiej. Jedno i drugie nie zdążyło się nawet zacząć.

Wyszła z hotelu, nie wiedząc, dokąd pójdzie i co zrobi.

– Czemu jesteś taki przybity, Zak? – zapytał Rik, wchodząc do kuchni Stazy.

Zak podniósł wzrok znad pustego kubka po kawie, w który wpatrywał się, nie widząc.

– Kiedy wróciłeś z Francji?

– Też się cieszę, że cię widzę – odparł sarkastycznie Rik. – Wróciłem przed kilkoma godzinami, jeżeli naprawdę cię to interesuje, chociaż nie przypuszczam. – Usiadł naprzeciw Zaka przy kuchennym stole.

– Stazy nic nie mówiła, że wracasz. Miło cię widzieć – dodał, próbując się otrząsnąć z przygnębienia.

Zak postanowił odwiedzić Stazy, bo nie mógł wytrzymać u siebie po odejściu Tyler. W tej chwili siostra kąpała na górze swojego małego synka. Sama.

– Jak tam Paryż? – zapytał, bardziej żeby coś powiedzieć niż z rzeczywistej potrzeby.

– Piękny i inspirujący, jak zwykle. Nie miałem najmniejszej ochoty

wyjeżdżać.

Zak wiedział, że bratu najlepiej pracowało się w Paryżu, w którym kochał wszystko bez wyjątku. Jechał tam zawsze, ilekroć rozpoczynał pracę nad nowym scenariuszem.

– To dlaczego wróciłeś? – zapytał, bawiąc się łyżeczką od cukru.

Zastanawiał się, gdzie mogła być teraz Tyler. Czy chociaż pomyślała o nim? A może jest już zajęta pogonią za inną „gwiazdą”? Zapewne tym razem będzie to ktoś bardziej chętny do współpracy.

Bardzo prawdopodobne, zdecydował z westchnieniem.

Dlaczego jego kawalerskie życie, którym zawsze umiał się cieszyć, stało się nagle takie puste i jałowe? Nawet praca nad filmem, która miała się zacząć w następnym tygodniu, nic interesowała go w najmniejszym nawet stopniu.

– Co? – zapytał nieprzytomnie, widząc, że Rik przygląda mu się bacznie spod ciemnych brwi.

– Wróciłem na sobotnią premierę „Gunslingera”. Jestem scenarzystą, pamiętasz?

– Ach, tak – odparł zakłopotany.

Jak mógł zapomnieć, że Rik napisał scenariusz do jego ostatniego filmu? Obawiał się, że %na odpowiedź. Jego myśli zajmowała wyłącznie Tyler. Wciąż od nowa przeżywał to, jak wyglądała, jak mówiła i jak bardzo ją kochał.

– Co się dzieje, Zak? – zapytał starszy brat łagodnie.

Momentalnie zeszywniał.

– Dlaczego uważasz, że coś się dzieje?

– Daj spokój, jestem twoim bratem. Wiem, kiedy coś jest nie tak. Nie jesteś sobą – kontynuował, pomimo protestu Zaka. – Przypuszczam nawet, że ma to jakiś związek z twoją „tajemniczą przyjaciółką” i chyba się nie mylę – dodał, porozumiewawczo unosząc brew. Uśmiechnął się na widok nachmurzonej miny brata. – Kto to jest, Zak? Znam ją?

– Zostaw to, Rik. – Zak ostrzegawczo zmrużył niebieskie oczy.

– Co ma zostawić? – Do kuchni wkroczyła Stazy.

– Pytałem Zaka o jego „tajemniczą przyjaciółkę” – wyjaśnił Rik.

– Tyler? – Stazy nalala sobie kubek kawy. – Co z nią?

Czy to tylko jego wyobraźnia, czy też Stazy przez moment wyglądała na zakłopotaną? Nie. Zak był pewien, że sobie tego nie wyobraził, wyraźnie

widział zmarszczkę pomiędzy jej zatroskanymi, szarymi oczami, – Przypuszczam, że Zak jest zakochany – oznajmił Rik. Obecni patrzyli na niego w zdumieniu. Wszyscy znali niechęć Zaka do stałego związku.

Zak uświadomił sobie właśnie, że to właściwie nie była niechęć. Po prostu nigdy nie spotkał odpowiedniej kobiety. Nigdy przed Tyler...

– Zakochany? W Tyler? – Stazy patrzyła na niego z niepokojem. – Wczoraj wieczorem wyglądaliście jak para przyjaciół i ona zapewniła mnie... Zak, to nie jest dobry pomysł. Ona... nie jest tym, na kogo wygląda.

Zak obserwował siostrę zmrużonymi oczami. Najwyraźniej była czymś mocno poruszona. Jeżeli to dotyczyło Tyler, chciał wiedzieć, o co chodzi. Musiał to wiedzieć!

– Więc kim jest? – zapytał, cały sztywniejąc w oczekiwaniu na odpowiedź.

– Ja... ona... – Stazy przerwała niepewnie. – Obiecałam jej, że ci nie powiem.

Zak zerwał się z miejsca, patrząc na siostrę w niedowierzaniu.

– Stazy, znasz mnie od dwudziestu dwóch lat. Jestem twoim bratem, na miłość boską! I mówisz mi, że więcej dla ciebie znaczy obietnica dana kobiecie, którą spotkałaś wczoraj po raz pierwszy w życiu? – Ostatnie słowa zabrzmiały jak wyrzut.

– To nie tak – broniła się. – Czy to prawda? Jesteś zakochany w Tyler?

Zak z całych sił zacisnął szczękę.

– A jeżeli tak? – rzucił.

– Och, nic! – jęknęła Stazy. – Domyśliłam się, kim jest, jak tylko ją zobaczyłam. A ona nic zaprzeczyła, kiedy ją zapytałam.

– Stazy, nie płacz. – Rik objął siostrę ramieniem.

Świetnie, pomyślał Zak. W ciągu jednego dnia udało mu się doprowadzić do płaczu obie kobiety, które kochał.

– Stazy, przecież nie wiedziałaś – łagodził, czując się fatalnie. – Nie powiedziałem ci, co zaszło dziś rano. Jeżeli dobrze rozumiem, chcesz powiedzieć, że Tyler *to* nie Tyler?

To było coś, czego nie rozumiał.

Rozdział 13

– No więc tamtego wieczoru chciałam ci tylko podziękować – powiedziała Jane Morrow radośnie.

Tyler patrzyła na nią w niedowierzaniu. Zgodnie z daną Zakowi obietnicą w końcu wytropiła Jane Morrow w agencji literackiej, dla której teraz pracowała. Umówiły się na pogawędkę przy kawie.

Jane była zachwycona nową pracą i nie miała żadnych pretensji ani do Tyler, ani do rodziny Prince'ów.

Tyler zmarszczyła brwi.

– Nie jesteś na mnie zła? Urażona?

Jane roześmiała się.

– Teraz już nie, chociaż na początku byłam. Nowa praca ogromnie mi się podoba, a gdyby nie ty, nigdy bym się na nią nie zdecydowała. Poza tym poznałam pewnego faceta i moje życie całkowicie się zmieniło – Dlatego chciałam ci podziękować wtedy, przed O'Malley's.

Te rewelacje oznaczały, że to nie Jane Morrow była odpowiedzialna za plotki, zdjęcia i Davida Millera.

W takim razie kto? Tyler była już zupełnie zagubiona. Mogła mieć tylko nadzieję, że teraz, gdy zrezygnowała z wywiadu z Zakiem, zamieszanie powinno się uspokoić.

Zak... Na myśl o nim bolało ją serce.

Czy na tyle, by żałowała, że odrzuciła szansę na romans?

Zdecydowanie tak! Odkąd opuściła jego hotel, dwukrotnie chciała wrócić, przeprosić i wyznać, że popełniła błąd, odmawiając.

Od działania powstrzymywała ją za każdym razem myśl o konieczności przeprosin. No i wszystkie te przykre słowa, które mu powiedziała...

Na wywiadzie przestało jej zależeć zupełnie. Tego ranka zrozumiała, że wywlekanie i upublicznianie sekretów i skandali z życia innych ludzi nie jest zajęciem dla niej. To, co próbowała zrobić przez kilka ostatnich dni, było podłe. Najwidoczniej nie nadaje się na dziennikarkę.

Nie wiedziała jeszcze, czy zostanie w Anglii, czy wróci do Stanów, ale była przekonana, że z „Daily Informer” skończyła raz na zawsze.

W godzinę później, kiedy była w trakcie uprzątnięcia swojego biurka, do redakcji wszedł Zak.

Tyler zbladła, patrząc, jak zdąża przez salę, ledwie odpowiadając na pozdrowienia i nie spuszczać z niej wzroku.

Co on tu robi? Tyler sądziła, że go już nigdy nie zobaczy, przynajmniej poza ekranem. Ale chociaż przed trzema godzinami rozstali się w złości, znów tu był. Być może jednak nie przyszedł do niej. Zapewne chciał się pożegnać z Billem Grahamem. Zak zatrzymał się przy jej biurku.

– Tyler Hartwood, nieprawdaż? – zapytał dość opryskliwie.

Pod Tyler ugięły się kolana. Skąd wiedział? Czy od swojej siostry?

Zak patrzył na nią chłodno, z widoczną pogardą.

– Nie mam pojęcia, w jaką grę gra pani ze mną, panno Hartwood...

– Tyler – poprawiła zdrętwiałymi wargami. – Stazy ci nie wyjaśniła, dlaczego?

– Moja siostra, jako osoba bardzo ufna i uczciwa, uznała, że ty sama powinnaś mi to wyjaśnić. – Lodowaty ton nie ukrywał jego opinii na ten temat.

Był wściekły i Tyler wiedziała, że ma do tego pełne prawo. Ale nie powinien złościć się na Stazy!

– Nic dziwnego, że tak cię przeraziła moja rozmowa z Maxem. Bałaś się, że cię zdemaskuje!

– Wcale nie. Rzadko bywam w Los Angeles.

Ich coraz gorętsza dyskusja przyciągnęła liczne audytorium. W pomieszczeniu zapadła cisza i było słyhać tylko Zaka i Tyler. W końcu pojawił się zaciekawiony Bill Graham.

– Drugi raz w tym tygodniu? Uważaj, bo pomyślę, że podrywasz moje dziewczyny! – zażartował na widok Zaka.

– Nie widzę tu ani jednej wartej zachodu! – Zak rzucił starszemu mężczyźnie lodowate spojrzenie, zaciskając dłonie w pięści.

W pomieszczeniu dało się słyszeć zbiorowe westchnienie, a w powietrzu zawisła niemal namacalna wrogość.

To wszystko moja wina, pomyślała Tyler posępnie. Zak był wściekły na nią, ale swoim zachowaniem obraził wszystkich.

– Może wejdiesz do mnie i porozmawiamy spokojnie? – zaproponował uprzejmie Bill i tylko ci, którzy znali go wystarczająco dobrze, rozpoznali stalowy ton w jego głosie. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy Tyler także zdołała nieźle poznać swojego szefa.

– Tyler może do nas dołączyć, jeżeli chce – dodał Bill, chociaż Zak nie

ruszył się z miejsca.

Tyler potrząsnęła głową.

– Dzięki, Bill, ale mam tu jeszcze coś do zrobienia. Wy idźcie – dodała.

Przynajmniej łatwiej jej będzie umknąć. Zak w tym nastroju był dość przerażający, a ona zasłużyła na wszystko, co mogła jeszcze od niego usłyszeć!

Zak jeszcze raz obrzucił ją wściekłym spojrzeniem, zanim odwrócił się do starszego mężczyzny.

– Czemu nie? – rzucił i podążył za nim.

Tyler bardzo chciała natychmiast opuścić redakcję. Tym bardziej, że Zak obraził ludzi, z którymi pracowała przez pół roku i którzy teraz patrzyli na nią skonsternowani. Wiedzieli doskonale, że to z jej winy Zak potraktował ich tak nieprzyjemnie.

Im prędzej znajdzie się daleko stąd i od Zaka, tym lepiej dla wszystkich.

– Czy mógłbyś mi wyjaśnić, co się dzieje? – zapytał Bill Graham, zanim jeszcze zdążył usiąść za biurkiem.

Zak w milczeniu przemierzał niewielkie pomieszczenie. Po rozmowie z Tyler czuł się napakowany wściekłością jak tygrys w klatce.

Nie odpowiadał Billowi, bo sam nie był pewien, co się właściwie dzieje. Po rozmowie ze Ślazy poczuł gwałtowną potrzebę uświadomienia Tyler, że gra skończona.

Tyler Hartwood. Rozpieszczona spadkobierczyni wielkich pieniędzy. Powinien był się czegoś domyślić. Przyjaźń z Geraldem Knightem, ciuchy od Very Wang, to wszystko nie pasowało do młodej dziennikarki. Od początku miał wrażenie, że coś tu nie gra!

I dlaczego była taka wściekła? Bo go okłamała? Ukryła prawdę o sobie? Czy przez to przestała być kobietą, którą pokochał? Sam nie wiedział, co o tym wszystkim sądzić!

– Zdaje się, że dałeś Tyler popalić – spróbował ponownie Bill.

Zak parsknął jak wielki, rozzłoszczony kocur.

– Chętnie potrząsnąłbym nią z całych sił!

Bill zrobił minę.

– Och, myślę, że już to zrobiłeś w wystarczającym stopniu.

Zak rzucił mu piorunujące spojrzenie.

– Zrobiła ze mnie idiotę! Z ciebie zresztą też! Czy ty w ogóle wiesz, kim ona jest?

– Wiem bardzo dobrze – odparł Bill miękko.

– Zawsze wiedziałem.

Zak zatrzymał się gwałtownie, żeby popatrzeć na starszego mężczyznę.

– Usiądź, Zak. – Bill westchnął ze znużeniem.

– Proszę – dodał, kiedy Zak nie drgnął.

W końcu opadł na krzesło po przeciwnej stronie biurka, wciąż jeszcze zionąc wściekłością.

– Tak lepiej – pochwalił go Bill. – To jasne, że wiem, kim jest Tyler. Jej kwalifikacje wydawcy szkolnej gazetki nie przekonałyby mnie, żeby ją zatrudnić! Zrobiłem to, bo chciałem oddać przysługę staremu przyjacielowi.

– Wzruszył ramionami. – Ale powiem ci, że Tyler mnie zadziwiła. Jest dobra. Nic nadaje się do pracy w brukowcu, ale pisze świetnie.

– Nie wiedziałem – mruknął Zak.

– Trzydzieści lat temu, kiedy zajmowaliśmy się rzetelnymi faktami, a nie tymi idiotyzmami co teraz, Tyler została gwiazdą. Szczerze mówiąc, jest za dobra, żeby się marnować w takim bagnie. Nie wiem, czy zauważyłeś – dodał z bladym uśmiechem – że ona ma sumienie.

Zak nic chciał słuchać komplementów pod adresem Tyler. Był na nią za bardzo zły.

– Zatrudniłeś ją na prośbę starego przyjaciela?

– Owszem. Z ojcem Tyler, Rufusem Harwoodem, znamy się od lat i jestem mu winien znacznie więcej. Uprzedził mnie, że córka będzie szukała pracy w Londynie, więc obiecałem, że jej pomogę.

Rufus Harwood był kimś. Zak słyszał o nim to i owo. Prawdziwy potentat medialny, posiadacz sieci telewizyjnej w Stanach, kilku stacji radiowych i kilku gazet.

– Ale skąd mógł wiedzieć, że Tyler przyjdzie do ciebie?

– Nie wiedział. Ale był przekonany, że bez odpowiednich kwalifikacji nigdzie indziej jej się nie uda i miał rację. U mnie też by nic nie wskórała, gdyby nie prośba Rufusa. Stało się tak, jak przewidział. Resztę wiesz.

A więc Rufus Harwood był ojcem Tyler. Zak nie mógł jej winić za to, że opuściła dom i kraj, żeby spróbować niezależności. Szkoda tylko, że po drodze próbowała go oszukać i wykorzystać.

– Miałem szczęście, że przyszła do mnie – mówił dalej Bill. – To wspaniała kobieta, Zak, chociaż uparta jak oślica – dodał z podziwem w głosie. – Nie byłaby szczęśliwa z facetem, którego wybrał jej Rufus.

– Była zaręczona?

Zak wyglądał jak furia tuż przed atakiem, więc Bill dodał pośpiesznie:

– Tyler nie chciała tego. Odrzuciła Richarda Astor-Wilsona. – Zachichotał. – Rufus musiał być wściekły!

– Richarda Astor-Wilsona?

Znał to nazwisko. Stara rodzina, stare pieniądze. Jedna z najpotężniejszych nowojorskich familii. Tyler odmówiła poślubienia ich jedyne go syna i spadkobiercy!

– Możesz w to uwierzyć? – zapytał Bill na widok miny Zaka. – Trzeba ją za to podziwiać. – Westchnął.

– Szkoda, że wyjeżdża. Będzie mi jej brakowało.

– Wyjeżdża? – powtórzył jak echo Zak.

– Porządkowała swoje biurko, kiedy przyszedłeś – przerwał, kiedy Zak zerwał się, żeby wyrzucić przez łączące oba pomieszczenia okno.

Tyler nie było nigdzie widać, a biurko, przy którym siedziała, było zupełnie puste.

– Namieszała tą historią o twoim bracie Niku i jego dziewczynie, obecnie żonie. – Bill wzruszył ramionami. – No i z wywiadu z tobą też nic nie wyszło.

– Tak po prostu ją zwolniłeś? – wybuchnął Zak.

– Nie zwolniłem jej – odparł Bill zirytowany – chociaż mogła myśleć, że mam taki zamiar. Dostała tę pracę pod warunkiem, że dostarczy kolumnie plotkarskiej jak najwięcej żeru na twój temat. I tak bym jej nie zwolnił, ale...

– Bo byłeś coś winien jej ojcu.

– Chciałem jej udowodnić, że ta praca to zły wybór.

Tyler wyjeżdża! Zak nie był w stanie myśleć o niczym innym.

– Wiedziała, że zatrudniłeś ją tylko przez wzgląd na ojca?

– Teraz wie.

– Ale na początku nie wiedziała?

Bill zmarszczył siwiejące brwi.

– Dlaczego pytasz?

– Gdyby wiedziała, posiałaby do diabła tę pracę i ciebie też – odpowiedział Zak przez zaciśnięte zęby.

Starszy mężczyzna uśmiechnął się z satysfakcją.

– Ty też rozumiesz, że to dobra dziewczyna. Dlaczego właściwie jesteś na nią taki wściekły?

Bo nie powiedziała mu, kim jest? Właściwie Tyler nie skłamała, tylko nie powiedziała całej prawdy. Chyba jednak prawdziwym powodem jego furii był fakt, że zakochał się bez wzajemności. Tak, to było zdecydowanie najbliższe prawdy.

– Nie zwolniłem jej, Zak – powtórzył Bill cierpliwie. – Zrezygnowała, bo nie mogła się zmusić do napisania o Niku i Jinx w zeszłym miesiącu, a potem o tobie. Mówiłem ci już, że ona ma sumienie.

Zak zmarszczył brwi.

– Więc to nie miał być obszerny artykuł dla dodatku niedzielnego?

– Nic z tych rzeczy – potwierdził starszy mężczyzna. – Specjalnością „Daily Informer” są skandale.

Zak był całkowicie zdezorientowany. Tyler musiała być bardzo zdeterminowana, skoro zdecydowała się porzucić luksus, do którego była przyzwyczajona, na rzecz pracy w brukowcu, poruszania się metrem, mieszkania w klitce i, jak się domyślał, niedojadania.

Dostała od wydawcy dwa zadania, których nie wykonała i po prostu odeszła. Czy miało z tym coś wspólnego uczucie?

Zak miał głęboką nadzieję, że tak. Zaangażowanie emocjonalne to dobry znak...

– Nie zwolniłem Tyler, ale musiałem dziś rano wyrzucić kogoś innego – odezwał się Bill Graham.

Zak domyślił się niemal natychmiast.

– Morgan? – rzucił pytająco.

Bill skinął bez uśmiechu.

– Morgan – odpowiedział. – Komu innemu powiedziałbym, że zrezygnował z przyczyn osobistych, ale z tobą mogę być szczery. Nie zamierzam pobłażać własnemu pracownikowi, który sprzedaje materiały konkurencji!

– A więc to Morgan był odpowiedzialny za plotki o „tajemniczej przyjaciółce” w moim życiu? Ale dlaczego zrobił coś takiego Tyler? Myślałem, że byli przyjaciółmi. – A nawet więcej, pomyślał z zazdrością.

– To nic było wymierzone w Tyler, tylko w ciebie. On się kocha w Tyler, ale bez wzajemności. Gdyby nie to, nic takiego nie miałyby miejsca.

– Nie rozumiem.

Bill westchnął.

– Najprawdopodobniej uznał, że jeżeli obarczysz Tyler

odpowiedzialnością za te zdjęcia, to dojdzie do kłótni i wasza wzajemna sympatia wygaśnie. Czyżby mu się udało? – zapytał z nieskrywaną kpiną w głosie.

– Do pewnego stopnia – odparł Zak, pamiętając oskarżenia, jakie rzucał na Tyler po każdym z tamtych incydentów. Całkowicie niezasłużenie, jak się teraz okazało.

– Nie zamierzam pytać, dokąd ci tak spieszno.

– Wydawca rozeźmiął się, kiedy Zak ruszył do drzwi.

– Powiedz jej, że powinna napisać książkę.

– Co takiego?

– Powiedz Tyler, że powinna napisać książkę. Może biografię. Doskonale zbiera materiały i ma świetne pióro. Poradź jej, żeby napisała biografię Rufusa. – Bill uśmiechnął się szelmowsko. – Będzie zachwycony!

Zak potrząsnął głową i zawrócił do biurka.

– Nie mam jej adresu – przyznał.

Nie spodziewał się, że jego wyznanie zostanie powitane wybuchem soczystego śmiechu.

Rozdział 14

Zaniepokojona Tyler odwróciła się na odgłos pukania do drzwi swojego mieszkania.

Czyżby Zak? Nie zniesie kolejnej porcji wyrzutów. To był już wystarczająco fatalny dzień.

– Tyler? Jesteś tam? – zapytał przez drzwi Peny.

– Otwórz. Musimy porozmawiać.

To był Perry. Nie Zak.

– Tyler! – Peny powitał ją z wyraźną ulgą. – Co się dzieje? – dopytywał się, wchodząc do środka.

– Nie zadzwoniłaś, a Kelly powiedziała, że zostałam zwolniona.

– Sama zrezygnowałam – odpowiedziała Tyler ze znużeniem Perry wyglądał na zmieszanego.

– Dokąd się wybierasz? – spytał na widok częściowo zapakowanej walizki na łóżku.

Tyler przymknęła drzwi do sypialni.

– Chyba do domu – spróbowała się uśmiechnąć.

– Tak po prostu pakujesz się i wyjeżdżasz bez słowa?

– Nie zrobiłabym tego – westchnęła.

O Perrym nie myślała dziś wcale, a o jego propozycji wspólnego lunchu zupełnie zapomniała. Prawdopodobnie zadzwoniłaby dopiero z pożegnalnym „do widzenia”. Jeśli w ogóle.

– Nie wyjeżdżam w tej chwili – odpowiedziała.

– Nic rozumiem, dlaczego w ogóle miałabyś wyjeżdżać. Ja... ja też zrezygnowałam...

– Ależ Peny, jak mogłeś! – zdawała sobie sprawę, że to po części jej wina.

Wystarczy, że jej życie przewróciło się do góry nogami. Nie chciała wywołać zamieszania także i w życiu Perry’ego.

Wzruszył ramionami.

– Nie chcę tam pracować bez ciebie.

Już się stało, pomyślała. Sytuacja była coraz gorsza.

– Nie rozumiem, dlaczego chcesz wyjechać – mówił żarliwie. – Możemy pracować jako wolni strzelcy. Co o tym myślisz?

Tyler tylko potrząsnęła głową.

– Perry, nie byłam z tobą całkiem szczerą. Nie jestem tą, za którą mnie bierzesz. Nie nazywam się Wood. Moim ojcem jest Rufus Harwood – wyjaśniła z ociąganiem.

– Wiem. – Perry zbył tę rewelację lekceważącym gestem.

– Wiesz? – Tyler była zaskoczona.

– Jasne, nie jestem idiotą. Rozpoznałem cię w gazecie. Ale to niczego nie zmienia. Wrócę z tobą do Stanów, skoro właśnie tam chcesz jechać. Kiedy twój ojciec zobaczy, jak bardzo cię kocham, na pewno zgodzi się, żeby...

– Peny, stop! – wykrzyknęła.

Czy już nic pamiętał, jak odpowiedziała na jego wyznanie? Wygląda na to, że nie.

Fakt, że Perry tak dokładnie wiedział, kim ona jest, był dosyć niepokojący.

– Jak możesz mnie kochać, skoro zupełnie mnie nie znasz – zaprotestowała.

Co za ironia! Niedawno powiedziała Zakowi prawie to samo. Tylko że on nie deklarował uczucia do niej!

Zak.

Musi przestać o nim myśleć, inaczej zwariuje. Jedno było pewne. Kochając Zaka, nie mogła dać Perry'emu nawet cienia nadziei, że kiedykolwiek odwzajemni jego uczucie.

– Przykro mi, ale do domu pojedę sama.

Wszystko to było wystarczająco trudne i bez niego.

Patrzył na nią przez chwilę, zanim z namysłem skinął głową.

– To chyba najlepsze wyjście. Wyjaśnisz wszystko rodzinie, a ja dołączę do was za kilka dni.

– Peny, nie słuchasz – przerwała mu, przygnębiona jego uporem. – Ja cię nie kocham.

– Oczywiście, że tak. Po prostu ostatnio trochę się pogubiłaś. To wszystko wina Zaka Prince'a. – Skrzywił się na wspomnienie aktora. – Było nam całkiem dobrze, zanim się pojawił. I zobaczysz, że...

– Perry, nie! – Tyler była coraz bardziej zła. – Nie kocham cię, tylko lubię. Byłeś dobrym przyjacielem, odkąd tu przyjechałam, ale... – Słowa zamarty jej w gardle, bo Perry chwycił ją w objęcia i usiłował pocałować.

Tyler straciła wszelkie skrupuły. Nie kochała go i nie zamierzała na to pozwolić. Odepchnęła go gwałtownie.

– Powiedziałam: nic! – Na widok determinacji w jego oczach jej poprzedni niepokój jeszcze się nasilił.

– Chodzi o niego, prawda? – Na jego przystojnej twarzy pojawiła się groźba.

– Nie wiem, o co ci chodzi, ale chyba nie chcesz zniszczyć naszej przyjaźni.

– Nie chcę od ciebie przyjaźni! Wiesz, czego chcę!

Usłyszeli stukanie do drzwi wejściowych.

Tyler poczuła wszechogarniającą ulgę. Obojętne, kto jest za drzwiami, miała ochotę ucałować go z wdzięczności. Zachowanie Perry’ego budziło w niej obawę, bo nie poznawała dawnego przyjaciela.

– Czy to on? – spytał, kiedy podeszła do drzwi. – Zak Prince na białym rumaku przybywa z odsieczą?

– zadzwilił.

Tyler zapragnęła, żeby to był Zak, chociaż to wydawało się niemożliwe. Zwykły akwizytor mógł nie wystarczyć, żeby się pozbyć Perry’ego.

– Zak! – Tyler w niedowierzaniu patrzyła na stojącego w drzwiach mężczyznę.

– Przyszedłem nie w porę?

Pomimo sarkazmu w jego tonie Tyler poczuła ogromną ulgę. Chwyliła go za ramię i wciągnęła do środka. Stała teraz pomiędzy dwoma mężczyznami, którzy obserwowali się wzajemnie.

Nie miała pojęcia o zamiarach Zaka i chwilowo były jej obojętne. Najważniejsze, żeby jej pomógł pozbyć się dziwnie zmienionego dawnego przyjaciela.

– Nie jesteś tu mile widziany, Prince – odezwał się nagle Perry.

Tyler zaskoczył jego ton, niegrzeczny i wręcz napastliwy. Poza tym to ona była tu gospodynią i jak najbardziej życzyła sobie obecności Zaka.

Na Zaku obraźliwa wypowiedź nie zrobiła żadnego wrażenia. Jego rysy lekko złagodniały, gdy na nią spojrział.

– To prawda, Tyler? – zapytał miękko. – Mam wyjść?

– Nie! – odpowiedziała szybko, wzięła głęboki oddech i spróbowała się uspokoić. – Oczywiście, że nie – powtórzyła spokojniej. – To ty już idziesz, prawda, Perry? – Popatrzyła na niego z wyzwaniem.

Peny uniósł ciemne brwi.

– Nie sądzę – oznajmił. Gestem posiadacza objął Tyler w tali. – Tak się składa, Prince, że przyszedłeś w samą porę, żeby nam złożyć gratulacje. Tyler właśnie się zgodziła wyjść za mnie.

Tyler patrzyła na niego skonsternowana, utwierdzając się w przekonaniu, że Penny zaprzyjaźnił się z nią tylko dlatego, że wiedział, kim jest.

Z kurczowego zaciśnięcia szczęk i niebezpiecznego błysku w oczach odczytała, że mówi poważnie. Śmiertelnie poważnie.

Zak poczuł się tak, jakby właśnie otrzymał cios w żołądek. Tyler nie mogła poślubić tego mężczyzny. Jeżeli miała wyjść za męża, to tylko za niego!

Nagle zabrakło mu powietrza w płucach. Nigdy przedtem nie zastanawiał się nad małżeństwem, ale w ciągu ostatnich czterech dni zrozumiał, że bez Tyler jego życie nigdy nie będzie kompletne.

Na twarzy Tyler malowało się niedowierzanie i konsternacja, uczucia raczej niespotykane u kobiety, która właśnie się zgodziła poślubić ukochanego mężczyznę.

Zak wyprostował się.

– Doprawdy? W takim razie Tyler musi być bardzo wielkoduszna – rzucił.

Perry zacieśnił uścisk wokół talii Tyler. Zak miał coraz większą ochotę dać mu w zęby.

– Co masz na myśli? – zapytała Tyler.

Zak patrzył na drugiego mężczyznę.

– Powiesz jej, czy ja mam to robić?

Policzki Perry'ego zabarwił rumieniec złości.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – odparł niechętnie.

– To twój przyjaciel jest odpowiedzialny za zdjęcia i artykuły z ostatnich dni. Nic powiedział ci o tym?

Tyler gwałtownie wydarła się z niechcianych objęć i ucisk w piersi Zaka zelżał.

– Czy to prawda, Perry?

– Oczywiście, że nie – warknął Perry. – On chce nas poróżnić. Pewno sam to wszystko zorganizował. Tacy ludzie zrobiliby wszystko dla popularności!

Zak powstrzymywał się przed zadaniem ciosu, bo nie był pewien reakcji

Tyler. ale przychodziło mu to z coraz większym trudem.

– Dziwne. – Zacisnął dłonie w pięści. – Bill Graham mówił co innego.

– Bili? – Tyler zbladła. – Ale jak... ?

– Nie słuchaj go, Tyler – rzucił ze złością Peny Morgan. – Bill na pewno nie chciałby z nim rozmawiać.

Jednak zarówno Zak, jak i Tyler wiedzieli, że Zak i Bill rozmawiali i że się polubili.

– Jak myślisz, Tyler, czy Bill Graham powiedziałby mi, dlaczego zwolnił tego mężczyznę, czy nie? – Zak pytająco uniósł jasne brwi.

Tyler wyglądała tak, jakby nie mogła znieść więcej. Zważywszy na to, co ostatnio przeszła, Zak nie dziwił się, że sprawia wrażenie zupełnie skołowanej. Chciał jej to jakoś ułatwić, ale uznał, że powinna poznać prawdę o Perrym Morganie.

– Wierzę ci – zwróciła się do Zaka. – Jak mogłeś to zrobić, Peny? – W jej głosie brzmiała hamowana złość, w oczach migotały iskry. – Powiedziałeś mi, że odszedłeś, bo nie chciałeś pracować beze mnie! Wyjdź stąd natychmiast!

– Przecież się pobieramy...

– Na pewno nie! – warknęła. – Nawet gdybyś nic zrobił tych wszystkich świństw, nigdy bym za ciebie nie wyszła. Już ci mówiłam, że cię nie kocham!

Słyszając te słowa, Zak poczuł ogromną ulgę i popatrzył na Tyler z uwielbieniem. Naprawdę wyglądała pięknie, kiedy była zła, wyprostowana na całą swoją niewielką wysokość, z zarumienionymi policzkami i iskierkami podniecenia w wielkich czekoladowych oczach. No i tym razem nic była zła na niego!

– Przypuszczam, że wielka Tyler Harwood nie może poślubić zwykłego fotografa – rzucił złośliwie Peny, chyba już świadomy, że stracił u niej wszystkie szanse.

Tyler posłała mu pogardliwe spojrzenie.

– Chyba byłego fotografa! Jak znam Billa, niełatwo ci będzie dostać pracę. Co do mnie, to nigdy nie miałam zamiaru za ciebie wyjść, ani jako Tyler Wood, ani jako Tyler Harwood! – Zmarszczyła brwi. – I przyznaj, że tylko dlatego się ze mną zaprzyjaźniłeś, że wiedziałeś, kim jestem!

Z drżenia jej głosu Zak odczytał, jak wiele ją to wszystko kosztuje.

Peny Morgan uśmiechnął się złośliwie.

– A czego innego mógłbym chcieć od praktykantki i to niezbyt bystrej?

– Wynoś się i nic waż wracać! Nigdy! – Patrzyła, jak zmierza do drzwi, które przed nim otworzyła.

– Wiesz, kim jesteś?

– Zjeżdżaj, Morgan – warknął Zak, widząc, że mężczyzna zamierza powiedzieć jeszcze coś, bez czego Tyler mogła się doskonale obejść.

Patrzył w napięciu, jak Perry wychodzi, gotów w każdej chwili skoczyć Tyler na pomoc. W sumie pożałował, że nic miał możliwości uderzyć rywala.

Tyler zamknęła drzwi i dopiero po chwili odwróciła się do Zaka.

– Dziękuję – wymamrotała. – Wciąż nie mogę w to uwierzyć, a przecież powinnam wiedzieć. – Westchnęła. – To on mnie przedstawił Davidowi Millerowi kilka miesięcy temu. Nie chciałam wierzyć, że Perry mnie sprzedał. – Spojrzała na Zaka przepraszająco. – Do niedawna myślałam, że to Jane Morrow nasłała na nas prasę. Nie chciałam o niej mówić, bo... na pewno wiesz dlaczego...

Zak gwałtownie wciągnął powietrze. Jane Morrow! Blondynka, która zaczęła ich przed O'Malley's w poniedziałek wieczorem. Nic dziwnego, że nie rozpoznał jej od razu. Widział ją tylko raz, kiedy wpadł na Nika jedzącego z nią obiad, zanim Nik poznał swoją przyszłą żonę.

Tyler potrząsnęła głową.

– Co właściwie Perry chciał przez to osiągnąć?

Czy nadszedł czas, by przedstawić teorię Rilla Grahama? Ze Perry Morgan wyczuł ich wzajemne zainteresowanie i postanowił ich skłócić? Czy Tyler była gotowa to usłyszeć? Zak wzruszył ramionami.

– Przypuszczam, że był zazdrosny o czas, który spędzałaś ze mną.

Oczy Tyler rozszerzyło zdumienie.

– Przecież to była moja praca.

Praca. Zak poczuł się jak uderzony w twarz. Tylko tym był dla Tyler?

– Może on naprawdę cię kocha?

W jej czekoladowobrązowych oczach zapłonął ogień.

– Raczej pieniądze i prestiż mojego ojca! Jeżeli to jest dla niego miłość, niech ją sobie zatrzyma!

Zak kochał ją inaczej. Pragnął tylko być z nią w każdej minucie dnia i nocy, dzielić z nią życie i uczucie...

– Więc co teraz zrobisz? – zapytał. – Bill mówił, że zrezygnowałaś z

pracy w gazecie.

– Dzwoniłam do domu i pogodziłam się z ojcem. Wracam tam.

– Po naszej sobotniej randce?

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Wciąż chcesz, żebym poszła z tobą na premierę?

– Czemu nie? – starał się, żeby odpowiedź zabrzmiała swobodnie. – Trochę za późno, by prosić kogoś innego. – Uśmiechnęła się niepewnie.

– To uczciwe postawienie sprawy. Pójdę z przyjemnością. Jako Tyler Harwood, jeżeli się zgodzisz.

Mogła iść nawet jako Tyler Smith, byle tylko z nim!

– Świetnie. Zanim wyjdę, mam dla ciebie kilka słów od Billa.

Nagle stała się nieufna. – Tak?

Uśmiechnął się krzepiąco.

– Powiedział, że marnujesz się w brukowcu i radzi, żebyś napisała książkę, najlepiej biografię swojego ojca.

Tyler parsknęła śmiechem.

– No coś podobnego! Rufus wydziedziczyłby mnie za sam pomysł. – W jej oczach zamigotały psotne iskierki. – Zawsze mówił, że jedyne dobre biografie to te nie napisane. – Zamyśliła się teraz.

– To w gruncie rzeczy dobry pomysł, ale zanim go nakłonię do zgody...

– Pomyśl o tym – zasugerował miękko Zak, szczęśliwy, że zobaczy Tyler w sobotni wieczór.

– Mogłabyś najpierw napisać o mnie i pokazać mu, jaka jesteś w tym dobra.

Skąd mu się wziął ten pomysł? Miał taką ochotę na pisanie swojej biografii jak na wyrwanie zęba. Gdyby jednak pisała ją Tyler, to oznaczałoby, że będzie przy nim przez kilka tygodni, miesięcy, lat...

– O tobie? – Tyler była tak samo zdziwiona jego sugestią jak on sam.

– Czemu nie? – Zak wzruszył ramionami.

– Mówisz o tym zaraz po tym nieszczęśliwym tygodniu?

– To nic była twoja wina. Ale coś ci powiem. Pamiętasz ten wieczór w O'Malley's, kiedy byłem niemiły dla kelnera?

– Tak – odpowiedziała ostrożnie.

– Zareagowałem źle na brak kaczki, którą zawsze zamawiałem, bo jestem dyslektykiem. Mogłem wybrać z menu coś innego, ale wszyscy łącznie z tobą zorientowaliby się, że mam kłopoty z czytaniem. Dlatego

wziąłem to, co było najłatwiejsze, czyli stek.

Zak nie dał jej czasu na odpowiedź, tylko wyszedł, cicho zamykając za sobą drzwi.

Rozdział 15

– Dlaczego mi to powiedziałaś?

– Co takiego? – zapytał niewinnie.

Tyler siedziała obok niego na tylnym siedzeniu białej limuzyny, która wiozła ich na premierę. Szyba pomiędzy nim a szoferem była podniesiona.

Zak, całkowicie rozluźniony, doskonale wyglądał w smokingu.

Tyler od dwóch dni zastanawiała się, dlaczego powiedział jej o swojej dysleksji. Wiedziała, że nie był to fakt znany publicznie. Takich właśnie plotek powinna była szukać, żeby utrzymać się w „Daily Informer”.

Ale to nadal nie wyjaśniało, dlaczego Zak zwierzył się jej tak nagle i niespodziewanie.

– O dysleksji – przypomniała, przyglądając mu się uważnie we wczesnowieczornym świetle.

Wzruszył ramionami.

– Inny mój sekret to ten, że nienawidzę premier filmowych. Grać to jedno, ale znaleźć się pod obstrzałem setek spojrzeń to coś zupełnie innego.

Dlaczego mówił jej te wszystkie prywatne rzeczy? Czy dlatego, że miała pisać o nim biografię?

Czy był jeszcze jakiś inny powód? Zmarszczyła brwi. Był tylko jeden sposób, żeby się tego dowiedzieć.

– Nienawidzę kawioru – wyznała. – A do dziesiątego roku życia sepleniałam i musiałam nosić aparat i chodzić do ortodonty i logopedy.

Zak skinął głową.

– Nie cierpię pikli w hamburgerach. I aż do dziesiątej klasy nie pocałowałem dziewczyny.

– Koleżanki w szkole nazywały mnie „stalowa buźka” przez dwa lata. I nie znoszę ostryg.

– Moja pierwsza randka okazała się katastrofą. Zwymiotowałem na dziewczynę na diabelskim młynie. I nienawidzę kałamarnic.

Tyler wciąż nie miała pojęcia, dokąd ich to zaprowadzi, ale grała dalej.

– Moja pierwsza randka też była katastrofą. Moja mama uparła się, żeby iść ze mną. I nie znoszę syropu na naleśnikach.

– No tego już za wiele – zaprotestował ze śmiechem. Żaden pełnokrwisty Amerykanin nie mógłby nie znosić syropu na naleśnikach. – Ja tak, ale

uwielbiam truskawki i bitą śmietaną.

– A ja zimną pizzę na śniadanie.

– A ja czekoladę.

– A ja angielską pieczeń ze wszystkimi dodatkami.

– A ja kiełbaski zapiekane w cieście.

– Wolę krykieta od baseballu.

– A ja tenisa od obu.

– Kocham cię.

– Kocham – Zak? – Tyler spojrzała na niego, niepewna, czy dobrze usłyszała. Czy Zak naprawdę powiedział, że ją kocha?

– Nie chciałem tak palnąć – mruknął, odwracając się do niej na siedzeniu limuzyny. – Wiem, że to nie czas i miejsce – dodał, bo szybko zbliżali się do celu. – Zamierzałem ci dziś pokazać, że nie jestem taki zły, i przekonać, żebyś została w Anglii pod pretekstem pisania mojej biografii. I dopiero potem, za kilka tygodni... – Przejechał dłonią po włosach. – Ale to prawda, Tyler. Naprawdę cię kocham. Ale nie oczekuję...

– Ja też cię kocham, Zak – przerwała mu drżącym głosem, zastanawiając się, czy nie śni. – Kocham cię! – powtórzyła z błyskiem w oczach.

Zak ujął jej twarz w obie dłonie i popatrzył jej w oczy.

– Naprawdę? – spytał niepewnie. – Naprawdę mnie kochasz?

Tyler roześmiała się, rozbawiona niepewnością zawsze dotąd tak pewnego siebie mężczyzny.

– Mam bzika na twoim punkcie, odkąd skończyłam piętnaście lat!

Zak zrobił śmieszny minę.

– Mam bzika na punkcie Elizabeth Taylor, odkąd skończyłem piętnaście lat, ale nie zakochałem się w niej, kiedy ją w końcu spotkałem dziesięć lat temu.

– Ale ja zakochałam się w tobie, jak tylko cię zobaczyłam.

Zak kpiąco uniósł brew.

– Nie wierzę. Byłem niegrzeczny i obrzydliwie arogancki.

– I tak cię kocham. Bardzo.

– Wystarczająco, żeby za mnie wyjść? – zapytał podstępnie.

Na myśl o małżeństwie z Zakiem serce Tyler fiknęło radosnego koziołka, ale...

– Nie musisz się ze mną żenić, jeżeli nie chcesz.

– Twój ojciec zakułby mnie w kajdany i wyrzucił klucz. Chociaż wątpię,

czy będzie zachwycony takim zięciem.

Tyler potrząsnęła głową.

– Tak naprawdę, tato chce wnuków. Nie sądzę, żeby robiło mu specjalną różnicę, komu je będzie zawdzięczał. – To może była lekka przesada, ale po długiej rozmowie telefonicznej z rodzicami Tyler wreszcie uwierzyła, że jej szczęście uszczęśliwi i ich. – Poza tym – dodała, dotykając lekko napiętej skóry na jego policzku – to naprawdę nie ma nic wspólnego z moim ojcem. To nasza sprawa. Zaka i Tyler. Ależ to cudnie brzmi!

– W takim razie, co ty na to, żebyśmy zapomnieli o Tyler Wood i Tyler Harwood, a pomyśleli o Tyler Prince?

Tyler wydawało się, że jest w raju, gdzie spełniają się wszystkie życzenia. A kiedy jeszcze Zak wziął ją w ramiona i pocałował...

Dwa dni wcześniej myślała, że już nigdy go nie zobaczy. W obliczu tego nieszczęścia jej marzenie, by zostać dziennikarką, szybko zbladło.

To, co przeżywała teraz, to było tysiącrotnie więcej, niż mogła się spodziewać. Zak ją kochał. Ona kochała jego. Tylko to się liczyło.

Limuzyna była już przed teatrem i Zak niechętnie uwolnił ją z objęć. Z zewnątrz dochodził aplauz fanów, którzy zorientowali się już, kto przyjechał.

Tyler miała ochotę krzyknąć z radości, ale na razie uśmiechała się dumnie u boku swojego mężczyzny. Wśród błysków fleszy przeszli przez wiwatujący tłum.

Zak zacieśnił uścisk wokół talii Tyler.

– Twoje zdjęcie pojawi się jutro na pierwszych stronach gazet – ostrzegł ją.

Tyler wzruszyła ramionami.

– A kto by się tym przejmował? – I rzeczywiście, nic przejmowała się. Będzie szczęśliwa, jeżeli do końca życia będą ją fotografować z Zakiem.

– Może Richard Astor-Wilson – zażartował.

Oczy Tyler rozszerzyło zdumienie.

– Wiesz o Richardzie?

Zak uśmiechnął się.

– Bill Graham wiedział. On i twój ojciec są starymi przyjaciółmi.

– Wiem. Hm, to tyle na temat mojej samodzielności.

– Myślę, że ją zyskałaś. Bill Graham mówił serio, że powinnaś napisać książkę.

– Wspomniałam już coś ojcu. Pomyśli o tym. – Zachichotała. – To zwykle oznacza „tak”. A co do Richarda... – Westchnęła. – Obawiam się, że nie byłam dla niego zbyt miła przed wyjazdem.

– To świetnie – odparł Zak z satysfakcją.

Tyler roześmiała się.

– Masz tu cały fanklub. – Wciąż było słycać głosy kobiet wykrzykujących imię Zaka.

Oczy Zaka były jak dwa błękitne jeziora, kiedy odpowiedział jej uśmiechem.

– Ty jesteś moim fanklubem – odrzekł.

– Na zawsze. – Wspięła się na palce, żeby go pocałować.

– Na zawsze – odpowiedział jak echo.

– Czy fakt, że wy dwoje nie jesteście w stanie oderwać od siebie wzroku, oznacza, że już wkrótce będę miał nową bratową?

Tyler odwróciła się zdumiona do wysokiego, ciemnowłosego mężczyzny i natychmiast rozpoznała w nim najmłodszego z braci, Rika.

Zak przytulił ją mocniej.

– Zgadłeś, Rik.

– To fantastycznie! – Rik pochylił się i pocałował Tyler w policzek. – Przez ostatnie dni był bardzo nieszczęśliwy – zwierzył się jej, rzucając ciepłe spojrzenie na starszego brata. – Jesteś szczęściarzem, Zak – pogratulował, kiedy ściskali sobie dłonie.

– Twoja kolej. – Zak mrugnął do Rika porozumiewawczo.

– Dobrze mi tak, jak jest.

– Czy to możliwe? – spytała szeptem Tyler, kiedy Rik zaczął rozmawiać z jednym z aktorów.

– Później ci opowiem – obiecał jej Zak.

Tyler nie wątpiła, że będą opowiadać sobie wszystko, bez wyjątku.

Żadnych sekretów. Nigdy. Właśnie tak, jak powinno być!